Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku
Nr ..... CZYTELNIA PRASY

Od Stelc do Arnhem

str. 4

KRYSTYNA KONECKA

W DIALOGU Z TWORZYWEM

str. 4–5

Między prawem a sumieniem

str. 4–5

MAGAZYN

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 170 (11 773) Białystok — Łomża — Suwałki, piątek—sobota—niedziela, 21—22—23 VII 1989 r. Cena 50 zł

Następny numer „GW" — w poniedziałek

Życiorys prezydenta PRL

WOJCIECH JARUZELSKI urodził się 6 lipca 1923 r. w Kurowie, woj. lubelskie, w rodzinie inteligenckiej.

W czasie wojny przebywał na terenie Związku Radzieckiego, pracując jako robotnik. W 1943 r. wstąpił do formowanej tam Armii Polskiej. Ukończył Oficerską Szkołę Piechoty w Riazaniu, a na-

Ciąg dalszy na str. 2

Po środowym wyborze w Zgromadzeniu Narodowym

Natychmiast po zakończeniu środowego posiedzenia Zgromadzenia Narodowego WOJCIECHA JARUZELSKIEGO otoczył tłum posłów i senatorów spieszących z gratulacjami i życzeniami. Zawiązują się krótkie rozmowy. Padają pytania:

Od czego pan zacznie sprawowanie prezydentury?

— Uważam — mówi Wojciech Jaruzelski — że najważniejsze są obecnie rozmowy w sprawach związanych z uformowaniem nowego rządu

— Czy nie przeraziło pana to, że prezydentem został pan wybrany tak nikłą większością głosów?

— Ja się tak łatwo nie przerażam, a tym bardziej arytmetyką — odpowiada Wojciech Jaruzelski

Zapytany o to, **czy zrezygnuje z funkcji I sekretarza KC PZPR** prezydent stwierdził, **że o tym zadecyduje Komitet Centralny PZPR. Sądzę** — dodał W. Jaruzelski — **że stanie się to niezadługo.**

Kolejne pytania **Jedno z nich dotyczyło czy nowy rząd będzie rządem koalicyjnym.** Wojciech Jaruzelski poradził, żeby z pytaniem tym zwrócić się do futurologów zwracając jednocześnie uwagę na to, **że sytuacja wymaga tego, aby nowy rząd został uformowany jak najprędzej, ale trzeba pamiętać o tym, iż wymaga to konsultacji.**

Jak prezydent widzi przyszłość koalicji w świetle wyników głosowania? Wojciech Jaruzelski: koalicja jest pluralistyczna i jest to pluralizm autentyczny. Opowiadam się za koalicją, która byłaby lojalna wobec siebie w sprawach nadrzędnych, generalnych, chodzi też o to, aby każde ogniwo tej koalicji zachowało jednocześnie tożsamość i bogactwo różnorodnych programów Sądzę, że przynosi to korzyść dla rozwiązań generalnych.

★

W związku z wyborem Wojciecha Jaruzelskiego na prezydenta PRL otrzymał on list od **Lecha Wałęsy.** Oto jego treść:

„Proszę o przyjęcie gratulacji z okazji wyboru pana przez Zgromadzenie Narodowe na urząd prezydenta PRL. Życzę panu, żeby czas, w którym będzie panu dane pełnić ten urząd, okazał się etapem historii naszej Ojczyzny, skutecznie prowadzącym do wolności i demokracji, do odzyskania należnego nam miej-

Ciąg dalszy na str. 2

wiadomości dnia

Salut artyleryjski dla uczczenia Święta Odrodzenia

✱ *WARSZAWA — Minister Obrony Narodowej, gen. armii Florian Siwicki rozkazał, aby dla uczczenia Święta Odrodzenia Polski — 45. rocznicy ogłoszenia Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego — oddać 22 bm. w Warszawie salut artyleryjski — 24 salwy armatnie.*

W imię prawdy

✱ *WARSZAWA — Na zaproszenie Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce — Instytutu Pamięci Narodowej przebywa w Warszawie małżeństwo Barbara i Helmut Just-Dahlmann z RFN. Zasłynęli oni w swym kraju z krytyki praktyki sądowniczej wydającej niezwykle niskie wyroki za zbrodnie hitlerowskiego ludobójstwa, w tym również na Polakach. Byli oni niejednokrotnie obiektem szykanowania ze strony prawicowej prasy i konserwatywnych kół prawniczych. Wczoraj z rąk prof. Kazimierza Kąkola otrzymali za swą działalność medal GKBZH.*

Autobusy już na trasach

✱ *KATOWICE — Z prawdziwą ulgą mieszkańcy miast woj. katowickiego przyjęli 20 bm. w godzinach przedpołudniowych widok na ulicach pierwszych tramwajów i autobusów, które wyjechały na niektóre trasy po ponad dwudobowym strajku pracowników Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego Nastąpiło to po podpisaniu w godzinach rannych porozumienia płacowego, które zawarli Międzyzakładowy Komitet Strajkowy WPK i dyrekcja tego przedsiębiorstwa.*

(opr. jz)

Pragnę być reprezentantem wszystkich Polaków

Oświadczenie Wojciecha Jaruzelskiego

Obywatelu marszałku Sejmu!
Obywatelu marszałku Senatu!
Szanowni członkowie Zgromadzenia Narodowego!

Dziękuję za wybór. To dla mnie zaszczyt, lecz zarazem niezwykle trudny obowiązek. Uczynię, co w mojej mocy, aby mu sprostać.

Obejmując urząd prezydenta Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, zwracam się do narodu polskiego — do wszystkich obywateli, którzy swą myślą i pracą tworzą nasz wspólny społeczny i państwowy byt. Zwracam się do was, obywatele posłowie i senatorowie, którzy stanowić będziecie prawa naszej Ojczyzny.

Żyjemy w czasie przełomowym. Stanęły przed Polską wielkie wyzwania.

Musimy przebudować gospodarkę. Musimy ukształtować nowy, demokratyczny ład. To zadanie niezmiernie trudne. Wymaga „zestrzelenia w jedno ognisko" wszystkich zasobów energii społecznej, współdziałania wszystkich reprezentowanych tu sił w duchu najszerszego porozumienia.

Deklaruję gotowość rzetelnej współpracy z Sejmem i Senatem, z klubami parlamentarnymi, wolę uważnego wysłu-

Ciąg dalszy na str. 2

POWTÓRKA z Manifestu

Ta data w dziejach Polski będzie zawsze stanowiła symbol wielkich przemian. 22 lipca 1944 roku Manifest PKWN wybierał dla odradzającego się państwa drogę wynikającą z dążeń kilkunastu pokoleń Polaków. Była to droga przebudowy stosunków społecznych i ludowładztwa, droga wskazywana już dawno przez polską lewicę.

Dziś, z perspektywy 45 lat nie potwierdzamy tamtego wyboru w sposób apolegetyczny. Zdajemy sobie sprawę z tego że między wyborem programu, a jego realizacją znajdowała się codzienna praktyka społeczna, polityczna i gospodarcza. Dziś oceniamy tę praktykę bez gloryfikacji, krytycznie, ale i sprawiedliwie. Historyczną słuszność rozpoczętej wtedy rewolucji społecznej potwierdza po prostu fakt, że żadna inna idea nie mogła się zmaterializować.

Żaden model społeczny czy gospodarczy, żaden ustrój czy pomysł na urządzenie wewnętrzne państwa, nie da się oderwać od czasu, w jakim był tworzony i realizowany. Ani demokracja, ani system polityczny nie jest abstrakcyjny. Zawsze zależy od materialnych warunków, od tego co jest wokół, od sytuacji politycznej i psychologicznej społeczeństwa.

Słyszymy dziś niemal chóralne głosy, z różnych stron sprowadzające się do bardzo prymitywnej negacji tego, co się w Polsce stało w 1944 roku i po nim aż do dzisiejszego dnia. Taka negacja jest bardzo tanią i daleką od rzeczywistych faktów demagogią.

Historia weryfikuje tylko te programy, które stają się faktami. Po II wojnie światowej Polska odradzała się w bardzo określonych politycznych warunkach. To one w ogromnym stopniu decydowały o tym, jakie państwo polskie i jakie formy demokracji były wówczas możliwe. Polska lewica była w pełni tego świadoma. A jednak znalazła odwagę, żeby w tamtych warunkach właśnie podjąć się dzieła szerokiej rewolucji społecznej, oświatowej, cywilizacyjnej. Krytyczni recenzenci polskiej drogi ostatnich 45 lat chętnie zapominają o tym punkcie startu. O ogromnym dziedzictwie przedwojennego zacofania i wojennego zniszczenia, o wielkim dystansie dzielącym nas wówczas od Europy i świata, o braku wte-

Ciąg dalszy na str. 3

Zapiski z Wiejskiej

Jednym głosem

MAMY PREZYDENTA. Po najbardziej nerwowej kampanii wyborczej. Kampanii bez kandydata, gdyż dopiero w przeddzień wyboru gen **Wojciech Jaruzelski** zdecydował się oficjalnie kandydować. Była to więc kampania, w której trwały zacięte spory i dyskusje, ale niemal bez udziału kandydata na prezydenta. Myślę też, że sposób prowadzenia kampanii i związana z tym propaganda nie służyły zbyt dobrze jego sprawie.

Wybór prezydenta, zaplanowany pierwotnie na 2—3 dni po I posiedzeniu przeciągał się niepokojąco długo, blokując w ten sposób tworzenie nowego rządu i pilne podjęcie ratowania gospodarki oraz zabranie koła sterowego ekipie wszystkowiedzących amatorów. To przeciąganie było efektem opracia się przy wyborze prezydenta na głosach koalicji rządzącej, które to głosy okazywały się jednak coraz mniej pewne, a Stronnictwo Demokratyczne zaproponowało nawet w pewnym momencie własnego kandydata.

Opozycja z kolei czekała na bieg wydarzeń, a **Lech Wałęsa** i część jej przywódców robili wszystko, żeby studzić zapały niektórych posłów, którzy chcieli brać wszystko już dziś. Podczas spotkania Wojciecha Jaruzelskiego w OKP (na które nie wpuszczono niestety dziennikarzy i zdani byliśmy tylko na relacje wychodzących na papierosa posłów czy senatorów)

Ciąg dalszy na str. 2

W poniedziałkowej „GW"

Dzisiejsza „Gazeta" ukazała się z datą 21—23 lipca 1989 r. Następny numer więc — aż w poniedziałek. A w nim:

☆ Szkoda, że już się skończyły te teatrzyki. Fajnie było — podsumował Grzesiek

DOBRY POMYSŁ Z WALIZKI

czyli drugie już łomżyńskie spotkania przedstawicieli przezacnej działalności scenicznej. W wiejskich klubach i świetlicach występowali przed dorosłymi, młodzieżą i dziećmi Te ostatnie zwłaszcza bywają surowymi odbiorcami. Chwyciło Czy zobaczymy się zatem za rok?

☆ Piłkarze wrócili już z Estonii, dziś jadą do Skarżyska W przerwie między wojażami — rozmowa z trenerem **Krzysztofem Bulińskim**

O PRZYSZŁOŚCI JAGIELLONII

Widzieć ją można w różnych barwach. Zależnie od...

ORAZ:

Priorytetowy niegdyś program polityki rolnej — przecięcie walnictwa płodów rolnych, dawno już zszedł z reklamowych afiszów i rządowych planów, a mimo to jest nadal bardzo ważny i aktualny. Realizowaniem tego programu na terenie Polski płn.-wsch. zajmuje się POM Olecko w woj. suwalskim. Główną specjalnością tego przedsiębiorstwa jest mechanizacja magazynów zbożowych, budowa silosów oraz suszarni. Do najważniejszych wykonanych przez nich inwestycji należą: PGR w Kleszczelach, Zakład Doświadczalny w Siejniku, Centrale Nasienne w Olecku, Białymstoku, Mońkach i Giżycku oraz jedno z największych przedsięwzięć gospodarki żywnościowej — 16 silosów z technologią przeróbki zboża w PZZ Bielsk Podlaski.

NA ZDJĘCIU: Budowa silosów zbożowych w Kukowie k.Siejnik.

CAF — Roman Siejko

Przed Lipcowym Świętem

Uroczysta sesja w Białymstoku

W PRZEDDZIEŃ Święta Odrodzenia Polski — 22 Lipca, w sali Teatru Dramatycznego im. Al. Węgierki w Białymstoku odbyła się wspólna, uroczysta sesja Wojewódzkiej i Miejskiej Rady Narodowej oraz Rady Wojewódzkiej i Miejskiej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. Obrady otworzył przewodniczący WRN — prof. **Marian Szamatowicz,** witając przybyłych: radnych, członków rad PRON, przedstawicieli kierownictw partii i stronnictw politycznych oraz pozostałych sygnatariuszy deklaracji PRON. Oddziałów „PAX", Unii Chrześcijańsko-Społecznej i Polskiego Związku Katolicko-Społecznego, kombatantów, reprezentantów WPZZ. NSZZ „Solidarność" i NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność", kierownictwo Urzędu Wojewódzkiego i Miejskiego oraz przedstawicieli organizacji społecznych i młodzieżowych, LWP i MO.

Przypominając wydarzenia sprzed 45 lat prof. M. Szamatowicz powiedział:

Ciąg dalszy na str. 2

Zapamiętał imię swoje

SPRAWA szczęśliwego odnalezienia przez matkę po wielu latach syna utraconego w czasie wojennej zawieruchy jeszcze raz powraca na nasze łamy. Obiecaliśmy czytelnikom przedstawić dalsze losy czterolatka zagubionego w pierwszych dniach napaści Niemiec na Związek Radziecki.

Dzi. 51-letni już **Leon Rybak,** mieszkający w Węgorzewie, daleko od tego miejsca pod Mohylewem na Białorusi, gdzie ostatni raz widział matkę, stara się z okruchów własnych wspomnień i opowieści innych osób — przede wszystkim przybranych rodziców — ułożyć dalszy ciąg dziejów chłopczyka imieniem Lonia. Choć minęło już 48 lat od tamtej tragicznej chwili i choć miał wtedy tylko 4 lata, przeżycia dziecka były na tyle silne, że ciągle tkwią w pamięci.

LEONID SZTOKIN

— Wiem, że na stałe w Mohylewie nie mieszkaliśmy. Gdzie? Tego już nie potrafię powiedzieć. Owego dnia, w czasi niemieckiego bombardowania miasta, schroniliśmy się całą rodziną w pobliskim lesie. Po nalocie matka wzięła starszego brata i poszła zobaczyć, co dzieje się w mieście. Ja zostałem pod opieką babci — rozpoczyna opowieść pan Leon.

Następny obraz, jaki przywołuje pamięć 51-letniego mężczyzny, to droga biegnąca przy lesie, tumult przemieszczającego się wojska, strach i łzy bezradnego malca. Zabrali go przejeżdżający żołnierze i odstawili o 50, może 60 km dalej, do Sielsawietu — odpowiednika naszego urzędu gminy. Tam nie miał kto zająć się nim, aż wreszcie wziął go do swego domu jeden z urzędników. Lecz wkrótce i on wyjeżdżał wraz z całą rodziną w głąb Związku Radzieckiego — mały Lońka znów został sam.

LEONID RYBAKOW

Do opuszczonego mieszkania urzędnika sielsawietu zajrzał jego późniejszy drugi ojciec — **Rybakow,** jak pan Leon pamięta — leśniczy. Ktoś powiedział mu o samotnym Loni: „Ty dzieci nie masz — weź chłopaka". Była już zima, bo w pamięci utkwiła jazda saniami, którymi dotarli do pobliskiej wsi, gdzie po raz pierwszy ujrzał kobietę, mającą od tej pory być jego matką.

Wiera Rybakow była z pochodzenia Polką. Na Białorusi przebywała od 1918 r. wbrew własnej woli, wywieziona tam z całą rodziną. Pozostała z wyboru ze względu na Rybakowa — jej późniejszego męża. Rodzina wróciła na Białostocczyznę.

Następny obraz w kronice dzieciństwa to studnia w ich obejściu. Przy niej Lonia żegnał i witał nowych rodziców Żegnał, gdy próbowali dotrzeć — ciągle pod niemiecką okupacją — do rodziny matki Witał, kiedy po dwóch tygodniach wrócili, nie doczekawszy się pociągu i zabrali ostatecznie chłopca ze sobą do Ostrowia pod Dąbrową Białostocką.

Kolejne znaczące wydarzenie w życiu nowej rodziny miało miejsce prawdopodobnie wiosną 1945 r. (może trochę wcześniej) — tak wynikałoby z okoliczności historycznych tamtych lat. Najpierw ojciec sam, potem on z matką wyjechali do Raczek i tam osiedli na gospodarstwie.

Bardzo niewiele zaznali spokoju, bo w maju 45 przybrany ojciec chłopca zginął z rąk bandytów. Przypuszczalnie miał w tym swój udział sąsiad Rybakowów. Przyszli ocą. Gdy ojciec nie chciał otworzyć, wdarli się do domu przez okno, wybijając szybę wprost na śpiącego pod oknem małego Leonida (może już wówczas nazywanego Leonem?).

Ciąg dalszy na str. 3

Niestety, koniec nadziei na dobrą pogodę Wraz z dyżurnym synoptykiem białostockiego Oddziału IMiGW – oKndratem Kozłowskim jesteśmy zmuszeni odwołać wcześniejsze zapowiedzi mówiące o polepszeniu aury. Jest to jak powszechnie wiadomo złośliwa pani i lubi płatać figle. Tak było i tym razem.

Istniała szansa, że wyż znad Europy Zachodniej rozbuduje się na wschód i przyniesie nam tak upragnione słońce i wyższa temperaturę Nic z tych rzeczy — miast wyżu pogłębił się niż z centrum nad Białorusią i oto mamy coraz niższa temperature i większe zachmurzenie Możliwe są także przelotne deszcze Tak będzie dziś i jutro. Jest nikła nadzieja że w niedziele zaświeci choć na chwilę słońce o opalaniu jednak raczej mowa nie ma. Lepiej pogodzić się z myślą że świąteczny weekend spędzicie Drodzy czytelnicy w domu lub jedynie na krótkim spacerze Oby nasze słowa nie sprawdziły się

Oto szczegółowa prognoza pogody na dziś i jutro Przewiduje się zachmurzenie duże, okresami umiarkowane. Lokalnie przelotne opady deszczu temperatura maksymalna (w dzień 16—18 st. C, minimalna (w nocy) 9—11 st. C; wiatr słaby i umiarkowany, północny. W niedziele spodziewana jest tendencja do powolnego wzrostu temperatury, bez opadów

Podajemy imieninowa ściągawkę na trzy dni: w piątek imieniny — Daniela Dalidy Andrzeja; w sobotę — Marii Magdaleny, Bolesławy; w niedzielę — Sławosza, Żelisława, Żaliny. (nil)

Oświadczenie Wojciecha Jaruzelskiego

Ciąg dalszy ze str. 1

chiwania opinii społecznej, zamiar wspierania każdej, służącej interesom kraju, obywatelskiej inicjatywy.

Przed nami — ocean spraw. Na czoło wysuwają się materialne warunki życia narodu. One dyktować muszą priorytety naszych działań. Są ważniejsze i pilniejsze niż cokolwiek innego.

Musimy wybić się na zdecydowanie wyższą efektywność gospodarczą, a zarazem nie uronić niczego z zasad sprawiedliwości społeczenj, z godności człowieka pracy.

Trzeba jak najszybciej wyłonić rząd. Opowiadam się za rządem porozumienia narodowego, zdolnym do sprostania tym zadaniom.

Dołożę wszelkich starań, aby demokracja stała się siłą, dźwignią rozwoju Polski.

Oczekuje nas podjęcie prac nad nową Konstytucją. Powinna ona uwzględnić konstruktywny dorobek sił społecznych i politycznych, reprezentowanych w parlamencie. Powinna nakreślić horyzont przemian.

Nie może być bowiem silnego, stabilnego państwa bez głębokich reform. Ale i nie może być skutecznych reform bez sprawnego, stabilnego państwa. Jego powagi, autorytetu musimy wspólnie strzec.

Pragnę być prezydentem porozumienia, reprezentantem wszystkich Polaków. Chciałbym więc również pozyskać zaufanie i tych, którzy wyrażają sprzeciw lub niechęć wobec mojej osoby. Nie jest to zadanie łatwe. Podejmę je, choć nie jest pozbawione goryczy. Mojej życiowej drogi też nikt nie ścielił różami.

Tym serdeczniej dziękuję za tak liczne, kierowane do mnie słowa otuchy i poparcia. Są one jednocześnie wielkim zobowiązaniem.

Po raz kolejny uwaga świata skupia się na Polsce. Dojrzałość, odpowiedzialność naszego narodu stać się mogą cennym wkładem w historię końca XX wieku. Trzeba nam dążyć ze wszystkich sił, aby przebudowa socjalistycznej formacji, przemiany w sytuacji europejskiej, owocowały również z pożytkiem dla naszego kraju, dla jego suwerenności i bezpieczeństwa, nienaruszalności granic i pozycji międzynarodowej.

„Pomyślność Rzeczypospolitej" — to prawo najwyższe. Z najlepszą wolą, zgodnie ze złożonym ślubowaniem, będę służył narodowi, służył Ojczyźnie. Tej która nie zginęła. Tej, która jest — i która będzie! (PAP)

Życiorys prezydenta PRL

Ciąg dalszy ze str. 1

stępnie w szeregach 2 dywizji piechoty im. Henryka Dąbrowskiego, najpierw jako dowódca plutonu zwiadu, a później szef zwiadu pułku, przeszedł cały szlak bojowy 1 Armii Wojska Polskiego. Brał udział w walkach nad Wisłą, na Przyczółku Magnuszewskim, uczestniczył w wyzwalaniu Warszawy, przełamaniu Wału Pomorskiego, w walkach nad Bałtykiem, Odrą i Łabą. Po wojnie brał udział w walkach ze zbrojnym podziemiem.

Ukończył z wyróżnieniem Wyższą Szkołę Piechoty oraz Akademię Sztabu Generalnego im. gen. Karola Świerczewskiego. Był wykładowcą taktyki i służby sztabów, szefem zarządu akademii wojskowych i szkół oficerskich oraz zastępcą szefa Głównego Zarządu Wyszkolenia Bojowego. Dowodził 12. dywizją zmechanizowaną im. Armii Ludowej. W 1960 r. powołany został na stanowisko szefa Głównego Zarządu Politycznego WP, a w 1962 r. mianowany wiceministrem Obrony Narodowej. Od 1965 r. — szef Sztabu Generalnego WP, od 1968 do 1983 r. — minister Obrony Narodowej.

Od 1964 r. — członek KC PZPR, od 1971 r. — członek Biura Politycznego KC PZPR. Na IV Plenum KC PZPR, 18 października 1981 r. wybrany I sekretarzem KC PZPR. Reprezentant reformatorskiego nurtu w partii, rzecznik porozumienia narodowego z którego inicjatywy powołano m.in. do życia Radę Konsultacyjną — forum będącego wzorem i prekursorem okrągłego stołu.

Od 1961 r. do 3 czerwca 1989 r. poseł na Sejm , od 11 lutego 1981 r. do 6 listopada 1985 r. prezes Rady Ministrów. Na inauguracyjnym posiedzeniu Sejmu IX kadencji, 6 listopada 1985 r. powołany został na stanowisko przewodniczącego Rady Państwa.

Przewodniczący istniejącej od 13 grudnia 1981 r. do 21 lipca 1983 r. Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego. 22 listopada 1983 r. Sejm powołuje go na przewodniczącego Komitetu Obrony Kraju — zwierzchnika Sił Zbrojnych PRL, a Rada Państwa mianuje naczelnym dowódcą sił zbrojnych na wypadek wojny.

Inicjator 4-punktowego „Planu zmniejszania zbrojeń i zwiększania zaufania w Europie Środkowej".

Odznaczony Orderem Budowniczych Polski Ludowej, Orderem Sztandaru Pracy I klasy, Krzyżem Virtuti Militari, dwukrotnie Krzyżem Walecznych oraz innymi odznaczeniami polskimi i zagranicznymi, w tym Wielkim Krzyżem Legii Honorowej Republiki Francuskiej.

Żonaty. Ma jedną córkę.

(PAP)

Uroczysta sesja w Białymstoku

Ciąg dalszy ze str. 1

— Musimy przypominać okres okupacji i odbudowy kraju, zwłaszcza młodzieży, która żyje już w innych warunkach i niekiedy — oceniając naszą przeszłość — nie uwzględnia ówczesnych uwarunkowań politycznych i gospodarczych. Młode pokolenie w swoich ocenach musi zrozumieć, że trudna i niezwykle złożona była droga naszego narodu od ogłoszenia Manifestu Lipcowego do dnia dzisiejszego. Musi pamiętać, że ofiarnością i żarliwością przekonaliśmy opinię światową o zdolności organizowania naszej państwowości. Pokazaliśmy, jak zabliźniać rany wojenne, organizować szkolnictwo, opiekę zdrowotną i administracyjną.

W okresie 45 lat powojennej rzeczywistości odnotowaliśmy nie tylko sukcesy. W okresie tym popełniono bolesne pomyłki i błędy, których skutkiem jest powszechnie znana sytuacja gospodarcza i polityczna Polski, do przezwyciężenia której konieczny staje się heroizm z pierwszych lat powojennych. Czy stać nas na to? Ostatnie miesiące zarysowują nadzieję, a ustalenia „okrągłego stołu" są zaledwie szansą. Jednak konsekwentna realizacja ustaleń powinna stworzyć warunki do wyprowadzenia kraju z kryzysu. Społeczeństwo próbuje wierzyć i oczekuje na normalizację naszego życia społeczno-politycznego.

Mówca powiedział następnie:

— Wracając pamięcią do okresu powojennego, warto na krótko wywołać obraz naszego województwa i jego stolicy. Białystok, zamieniony w rumowisko gruzów, nie rokował nadziei, że będzie miastem piękniejszym niż zapamiętany sprzed wojny. A przecież Białystok jest obecnie liczącym się w kraju ośrodkiem przemysłowym i naukowym. Podobne zmiany można dostrzec w innych miastach oraz na terenach wiejskich naszego województwa. Są one efektem niekwestionowanego, wieloletniego wysiłku społeczeństwa Białostocczyzny, mającego ambicje dorównać i być lepszym od innych regionów. Ambicjom tym podporządkowane są zamierzenia Wojewódzkiej Rady Narodowej na bieżącą, wcale nie łatwą kadencję. Wobec ograniczonych środków i możliwości technicznych trudno będzie realizować nakreślone zadania. Należy do końca zabiegać o realizacje planów w zakresie budownictwa mieszkaniowego, rozwijać przetwórstwo płodów rolnych, gdzie są zaniedbania największe, popierać odbudowę przemysłu terenowego i drobnej wytwórczości, inicjować uruchamianie nowych przedsiębiorstw państwowych, spółdzielczych i prywatnych oraz zakładów usługowych. Zapowiedziana regionalizacja polityki rolnej powinna sprzyjać realizacji naszych koncepcji, dotyczących zagospodarowywania gruntów PFZ i poprawy warunków życia na wsi. Władze województwa, korzystając z poparcia szerokich kręgów społeczeństwa, muszą kontynuować działania w zakresie ochrony środowiska. Idea „Zielonych Płuc Polski" wymuszać powinna konkretne działania chroniące walory naszej ziemi.

Z okazji Święta Odrodzenia prof. Marian Szamatowicz **przekazał serdeczne życzenia mieszkańcom Białostocczyzny, podziękował też działaczom rad narodowych za ich zaangażowanie.**

W części artystycznej wystąpił Zespół Pieśni i Tańca **„Kurpie Zielone".**

Następnie, w hołdzie poległym, złożone zostały wieńce i kwiaty pod pomnikami **Wdzięczności** oraz **Bohaterów** Ziemi Białostockiej (a)

Po środowym wyborze

Ciąg dalszy ze str. 1

sca w Europie, do zaspokojenia wszystkich uzasadnionych aspiracji Polaków. Życzę też panu i Polsce, by prezydent Rzeczypospolitej wybrany w następnej kadencji objął swój urząd głosami wszystkich Polaków na miarę przysługujących nam praw obywatelskich.

Ponawiam swe zapewnienie, że, jak to oświadczyłem kilka dni temu, z każdym prezydentem wybranym na obecną kadencję będziemy starali się współpracować w celu rozwiązania polskich problemów i zapewnienia Polakom godniejszego życia".

Konferencja prasowa pos. Janusza Onyszkiewicza

Bezpośrednio po ogłoszeniu wyników wyboru prezydenta, z dziennikarzami spotkał się na konferencji prasowej pos. **Janusz Onyszkiewicz** (OKP). Odczytał on przedstawicielom prasy oświadczenie podpisane przez **Lecha Wałęsę:**

„W dniu dzisiejszym generał **Wojciech Jaruzelski** został przez Zgromadzenie Narodowe wybrany prezydentem PRL. **„Solidarność" i skupione wokół niej środowiska opozycyjne zdecydowały się podjąć współpracę z nowowybranym prezydentem mając na celu ewolucyjne przekształcenie rzeczywistości politycznej, społecznej i gospodarczej w Polsce.** Zdajemy też sobie sprawę z wewnętrznych i zewnętrznych uwarunkowań politycznych, które sprawiają, że w obecnej chwili prezydentem mogła zostać jedynie osoba reprezentująca koalicję rządowo-partyjną. Mamy świadomość, że wybór ten może nie odpowiadać wielu naszym rodakom, zarówno z uwagi na osobę generała Wojciecha Jaruzelskiego, jak i z uwagi na tryb wyboru dokonanego głosami ciała przedstawicielskiego odzwierciedlającego swoim składem umowę polityczną „okrągłego stołu", lecz nie odpowiadającego rzeczywistym preferencjom i opcjom politycznym społeczeństwa.

Oczekujemy od nowego prezydenta, że tym bardziej wykorzysta on swój urząd dla kontynuowania, a nawet przyspieszenia przemian zachodzących w Polsce, że przyczyni się on do wprowadzenia w życie ustaleń „okrągłego stołu" i że realizować będzie politykę polskiej racji stanu, wykraczającą poza partykularne interesy jednej partii. Spoczywa na nim także obowiązek doprowadzenia do wolnych wyborów parlamentarnych w ciągu najbliższych 4 lat oraz do powszechnych wyborów przezydenckich w następnej kadencji.

Ostateczna ocena jaką historia wystawi generałowi Jaruzelskiemu zależy w głównej mierze od jego postawy w najbliższych latach".

Komentując wyniki głosowania J. Onyszkiewicz zwrócił uwagę, że oddano pewną ilość głosów nieważnych oraz że pewna liczba osób zdecydowała się po prostu nie brać udział w głosowaniu z najrozmaitszych powodów. Nieobecnych było trzydzieści kilka osób i to też mogło jakoś zaważyć na ostatecznym wyniku. Ale wynik jest — powiedział — i my ten wynik uznajemy, uznajemy generała Jaruzelskiego za prezydenta i będziemy z nim współpracowali tak, jak było to deklarowane w przedstawionym oświadczeniu.

Zapytany dosłownie: „Czy w tej sytuacji premier będzie wasz?" pos. Onyszkiewicz podkreślił, że osobiście w to wątpi. Tak jak wyczuwam atmosferę w Obywatelskim Klubie Parlamentarnym — dodał — to większość jest przeciwko tej koncepcji i nic się tu nie zmieniło.

Reakcje zagraniczne

Wszystkie rozgłośnie Radia Austriackiego (ORF) podały w środę na pierwszych miejscach wieczornych dzienników informacyjnych o wyborze przez Zgromadzenie Narodowe Wojciecha Jaruzelskiego na stanowisko prezydenta Polskiej Rzeczpospolitj Ludowej. Powołując się na doniesienia agencyjne, rozgłośnie poinformowały o poprzedzającej głosowanie debacie proceduralnej i oświadczeniach rzeczników klubów parlamentarnych, uwieńczonych imiennym głosowaniem, w którym kandydat strony koalicyjno-rządowej otrzymał wymaganą większość głosów. Narodowa Austriacka Agencja Prasowa APA na bieżąco informowała w kolejnych depeszach o przbiegu posiedzenia Zgromadznia Narodowego.

Koła polityczne w Wiedniu przyjęły werdykt Zgromadzenia Narodowgo z satysfakcją. Wojciech Jaruzelski jest przez nie bowiem traktowany jako osobistość, której zawdzięcza się urzeczywistnienie idei porozumienia „okrągłego stołu" i będąca gwarantem ewolucyjnego procesu dalszych reform systemu politycznego i gospodarczego w Polsce.

Wszystkie agencje prasowe podały w środę w późnych godzinach o wyborze W. Jaruzelskiego na stanowisko prezydenta PRL.

GRATULACJE Z KRAJU I ZAGRANICY

Z nie ukrywaną satysfakcją przyjąłem wybór pana przez Zgromadzenie Narodowe na najwyższy urząd w naszej Ojczyźnie.

Wiem, że nie szczędził pan nigdy sił i czasu, aby nasz kraj, polskie społeczeństwo mogły zająć należne im miejsce wśród narodów naszego kontynentu.

Przekonany jestem, że stojąc na czele naszego państwa, będzie pan zawsze miał na uwadze te działania, które pozwolą tworzyć warunki do godnego życia ludzi pracy, emerytów i rencistów.

Wierzę panie prezydencie i osobiście tego życzę, że wypełni pan oczekiwania nas wszystkich — napisał w liście do Wojciecha Jrauzelskiego przewodniczący OPZZ, **Alfred Miodowicz.**

W imieniu prezydium, Komitetu Wykonawczego i Rady Krajowej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego składam panu prezydentowi wyrazy najlepszych życzeń w związku z dokonanym w dniu 19 bm. wyborem na najwyższe stanowisko w państwie.

Wielkie przemiany, jakie się dokonały w życiu naszej Ojczyzny, w ogromnej mierze wywodzą się z tej inicjatywy pana prezydenta.

Zdajemy sobie sprawę, że obecne przemiany nie są jeszcze ostateczne i że kraj czeka dalsza ciężka i trudna praca na tym polu. Osoba pana prezydenta jest i będzie głównym ośrodkiem tych przemian.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku —

Jan Dobraczyński

Gratulacje i życzenia z okazji wyboru na stanowisko prezydenta PRL otrzymał również Wojciech Jaruzelski z zagranicy — m.in. z Białego Domu, Austrii, Anglii i wielu innych krajów.

Depesza M. Gorbaczowa do W. Jaruzelskiego

Prezydent Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Towarzysz Wojciech Jaruzelski

Drogi towarzyszu Jaruzelski!

Serdecznie gratuluję wam wyboru na prezydenta Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

W Związku Radzieckim dobrze znamy i głęboko szanujemy was jako wybitnego polskiego działacza politycznego, inicjatora linii porozumienia narodowego i socjalistycznej odnowy, wysoko cenimy wasz wkład w dzieło utrwalania pokoju i rozwoju współpracy międzynarodowej.

Jesteśmy przekonani, że postęp Polski na drodze głębokich przeobrażeń, jak i rozwój przebudowy w Związku Radzieckim stworzą sprzyjające warunki dla dalszego umocnienia sojuszniczych stosunków między naszymi krajami, przyjaźni narodu radzieckiego i polskiego.

Szczerze życzę wam owocnej pracy na najwyższym stanowisku państwowym.

M. Gorbaczow

(PAP — opr. jz)

W SKRÓCIE

ZMARŁ KAZIMIERZ SABBAT

W Londynie zmarł w środę polski działacz emigracyjny Kazimierz Sabbat. Od kwietnia 1986 r. pełnił on funkcję prezydenta emigracyjnego „Rządu Rzeczpospolitej na Wygnaniu".

SERBOWIE KONTRA CHORWACI

Konflikty etniczne między Serbami i Chorwatami rozszerzyły się na rejon wybrzeża Adriatyku. Dotyczy to serbskich turystów i chorwackich gospodarzy. Niepokoje niosą z sobą zagrożenie dla sektora, który w ciągu roku przynosi gospodarce Jugosławii 2 mld dolarów. Większa część wybrzeża należy do Chorwacji, drugiej co do wielkości, po Serbii, republiki kraju.

PO 20 LATACH... (!)

Po 20 latach telewizja moskiewska zapozna swoich odbiorców z filmem o lądowaniu ludzi na Księżycu. 20 lat temu nie przeprowadzano w ZSRR bezpośredniej transmisji ze Srebrnego Globu. Telewidzowie oglądali wtedy komedię muzyczną!

OFIARY REBELIANTÓW

Rebelianci zamordowali 82 mieszkańców jednej z wiosek w Mozambiku a ponad 100 osób odniosło rany w ataku, który przeprowadzili nocą, tracąc przy tym 20 swoich ludzi.

GDZIE TKWIĄ PRZYCZYNY?

Najczęstszą przyczyną katastrof lotniczych są defekty mechaniczne — twierdzi angielski „Flight International Magazine". Na 26 wypadków w pierwszej połowie 1989 dziewięć zdarzyło się z tego właśnie powodu a sześć z powodu złej pogody. Znaczące błędy pilotów wystąpiły w 14 przypadkach.

EGZEKUCJA PRZEMYTNIKA

W Egipcie wykonano karę śmierci na 37-letnim Pakistańczyku, który usiłował wwieźć do tego kraju 2,5 kg heroiny. Wyrok wydany został zgodnie z obowiązującą w tym kraju nową nadzwyczajną ustawą o walce z przemytem narkotyków. Na karę śmierci skazani już zostali również inni obcokrajowcy, którzy przemycali środki odurzające.

SHERLOCK HOLMES PO KAZACHSKU

Umacnianie porządku i socjalistycznej praworządności — tak oficjalnie określono główne zadania pierwszej w Kazachstanie agencji prywatnych detektywów o nazwie „TIM" (twórczość, inicjatywa, mistrzostwo). Agencja ta funkcjonuje przy spółdzielni „Pomoc" w Ałma-Acie. W wykazie proponowanych usług znajdują się m.in.: ochrona życia, zdrowia i majątku obywateli i spółdzielni, poszukiwanie osób zaginionych, szybkie zbieranie informacji. Większość zatrudnionych w agencji „TIM" to emerytowani pracownicy milicji.

KATASTROFA W SIOUX CITY

„Proszę się przygotować, czeka nas bardzo trudne lądowanie" — ostrzegł pasażerów pilot należącego do towarzystwa „United Airlines" samolotu, który odbywał w środę rejs nr 232 na trasie: Denver—Chicago—Filadelfia. W chwilę po tym ostrzeżeniu samolot typu DC-10 z 282 pasażerami i 11-osobową załogą wykonał awaryjne lądowanie na lotnisku w Sioux City w stanie Iowa. Samolot zahaczył prawym skrzydłem o ziemię i nastąpił wybuch. Przypominający ognistą kulę samolot toczył się nadal, aż rozpadł się na części. 178 osób przeżyło — zginęło 104. Takie są pierwsze dane. Być może ofiar będzie więcej — są bowiem ciężko ranni.

Nie jest to pierwsza katastrofa samolotu typu DC-10. Największą ilość ofiar pochłonęła katastrofa do której doszło w 1979 r. na lotnisku w Chicago. Zginęły wówczas 273 osoby.

(opr. jz)

Spotkanie przedstawicieli służby zdrowia

Nie czekając na reformę

U wicepremiera Janusza Patorskiego spotkali się 20 bm. przedstawiciele kilku jednostek służby zdrowia z Warszawy i woj. stołecznego, które poszukują rozwiązań, wyprzedzających reformowanie ochrony zdrowia i opieki społecznej. Nie czekając aż reforma zacznie obowiązywać „od góry" — wprowadzają lub przymierzają się do wprowadzenia nowatorskich posunięć.

W pruszkowskim Zespole Opieki Zdrowotnej jest to np. usprawnienie podstawowej opieki zdrowotnej, w szpitalu grochowskim w Warszawie — dążenie do usamodzielnienia się oraz podniesienia rangi i poziomu pracy szpitala, z kolei w szpitalu Akademii Medycznej przy ul. Karowej — dobrze rozbudowane zaplecze diagnostyczne, które co prawda może być kosztownym przedsięwzięciem, ale w sumie — dzięki skróceniu pobytu chorego — obniża koszty leczenia szpitalnego.

Spotkanie miało roboczy charakter. Kierownicy placówek mówili o tym, co pęta i utrudnia ich działalność, zwracając uwagę m.in. na ograniczenia w swobodnym dysponowaniu środkami finansowymi pozostającymi w ich władaniu, na brak zachęt do gospodarowania efektywniejszego i wydajniejszego.

Pierwszym krokiem — jak uznano — powinny być zmiany w sferze ekonomiczno-finansowej. **Na nich opiera się reszta.** Obecny na spotkaniu przedstawiciel Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej zaproponował, by z doświadczeń, jakimi dysponują reprezentowane placówki wypracować wspólną koncepcję nowych zasad ekonomiczno-finansowych, które zostałyby od stycznia wprowadzone do praktyki tych szpitali. Stwierdził też, że resort zdrowia ma przygotowaną najnowszą koncepcję założeń reformy, uzgodnioną z „Solidarnością" i OPZZ-tem, ale dobrze byłoby pewne sprawy sprawdzić w drodze eksperymentu, zanim zyskają one prawo powszechności. Wicepremier J. Patorski zachęcił do szybkiego podjęcia tych prac uznając, że zaprezentowane doświadczenia mogą okazać się korzystne dla innych. (PAP)

◀ Czas interesujących imprez ◀ Początek piłkarskiego sezonu ◀ Dla każdego coś ciekawego

Ko z kim? Gdzie i kiedy?

Chociaż lato w pełni, jednak kibice z naszego regionu nie mogą narzekać na sezon ogórkowy. Wczoraj wieczorem na stadionie w białostockim Zwierzyńcu zakończył się **lekkoatletyczny Mityng Wyzwolenia.** Fotoreportaż i komplet wyników z tej imprezy zamieścimy w poniedziałkowym wydaniu „GW". We wtorek, 25 bm. Białostocczyzna **powita uczestników kolarskiego 46 Wyścigu Dookoła Polski.** Na obiekcie w Zwierzyńcu zakończą oni II etap. Dzień później wyruszą przez Łomżę do Olsztyna.

Na Kielecczyźnie trwa **XVI Ogólnopolska Spartakiada Młodzieży.** Ze zmiennym szczęściem rozpoczęły rozgrywki białostockie zespoły. **Siatkarki Juvenii** pokonały **Górnika Łęczyca 3:0, a piłkarze ręczni AZS** przegrali z **Kusym Szczecin 28:34.** W niedzielę uroczyste otwarcie Spartakiady 45-lecia PRL; weźmie w niej udział ponad 7 tysięcy zawodniczek i zawodników.

Po krótkiej przerwie, już jutro piłkarze inaugurują nowy sezon. W I rundzie **Pucharu Polski Pogoń Łapy** spotka się w Białej Podlaskiej z **AZS, ŁKS Łomża** w **Przasnyszu z MZKS, a Wigry Suwałki** w **Olsztynie ze Stomilem II.** Natomiast I-ligowa **Jagiellonia** powróciła już z Estonii i po dniu **treningów** na własnych obiektach wyjeżdża dzisiaj do **Skarżyska** na tradycyjny turniej. Spotka się tam: z **Dynamo Batumi, ŁKS Łódź i Legią Warszawa**

Z okazji Święta Odrodzenia odbędzie się wiele imprez sportowo-rekreacyjnych. Mogą w nich uczestniczyć wszyscy chętni. Oto nasze propozycje:

TENIS ZIEMNY. Łomża. Korty MOSiR, sobota i niedziela, godz. 10 — turniej tenisowy organizowany przez ZM TKKF. **Bielsk Podlaski.** Korty przy stadionie OSiR, sobota i niedziela, godz. 9 — otwarte mistrzostwa miasta.

PŁYWANIE. Szeligi, niedziela, godz. 11 — maraton pływacki. **Bielsk Podlaski.** Basen OSiR, sobota, godz. 13 — otwarte mistrzostwa miasta na dystansie 50 m st. dowolnym.

FESTYN SPORTOWO-REKREACYJNY. Ełk. Obiekty nad jeziorem przy ul. Pięknej, sobota, godz. 10—16 — festyn organizowany przez Międzyzakładową Spółdzielnię Mieszkaniową. **Łomża.** Korty MOSiR, sobota, godz. 10 — festyn organizowany przez ZM TKKF.

SPARTAKIADA. Bielsk Podlaski. Obiekty OSiR, niedziela, godz. 10 — kolejne imprezy sportowe w ramach spartakiady miejscowych zakładów pracy.

(dk)

W lipcowych „Kontrastach"

Prawie z dwutygodniowym opóźnieniem, zupełnie nie z winy redakcji, ale już są w kioskach „Ruch', serwując bogaty wybór interesujących reportaży i ciekawych felietonów. Przede wszystkim gorąco polecam

◀ Wywiad **Agnieszki Metelskiej** z doc. dr hab. **Mirosławą Marody** z Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego pt. **„Polacy 89".**

„U podwalin naszego ustroju leżało myślenie w kategoriach grup, a nie jednostek. Przynależność do grupy mogła wiązać się z karą albo nagrodą. Przyzwyczailiśmy się do zbiorowych aktorów społecznych, bardzo silnie wyeksponowanych w ideologii socjalistycznej. Boimy się pojedyńczego występowania w jakiejś sprawie. Nie wierzymy w powodzenie indywidualnych żądań."

◀ **Darima Sidorska** w swojej stałej rubryce **„Za miedzą"** tym razem pisze o prawie karnym w Związku Radzieckim.

„W rejonie Witebska i Połocka przez 14 lat ginęły młode kobiety z rąk jednego mordercu; co roku liczba ofiar rosła, a tymczasem odbyło się 11 rozpraw sądowych, podczas których zostało oskarżonych i skazanych 14 niewinnych ludzi. Kiedy zatrzymano prawdziwego mordercę, jeden z tych oskarżonych spędził w więzieniu już 10 lat, inny, po 6 latach więzienia, całkowicie stracił wzrok i został wypuszczony jako „nie stanowiący niebezpieczeństwa", trzeci, skazany na karę śmierci, został zamordowany. Wszystkich tych ludzi oskarżono na podstawie przyznania się do winy. Aby zmusić podejrzanych do przyznania się do winy stosowano różne metody" — czytamy.

◀ **Michał Bołtryk** w reportażu **„Droga do domu Ojca"** opisuje wyznawców Różokrzyża.

Według katarów ciało Chrystusa nie pochodziło z Ziemi, jego ukrzyżowanie było złudą i dlatego było możliwe jego wniebowstąpienie. To absurd — uważali — wniebowstąpienie ciała z krwi i kości. Ludzkie ciało nie może wejść do nieba, zaś eon (istota pośrednicząca pomiędzy stwórcą a stworzeniem) nie może umrzeć."

◀ **Krystyna Konecka** w reportażu **„Zmierzch zatrzymał się za opłotkami"** przedstawia losy **Włodzimierza Cimoszewicza** z Ogrodnik koło Knyszyna, nowo wybranego na posła do Sejmu PRL.

✱ Epoka przepoczwarzania się zaczęła się w latach czterdziestych. Najpierw jakby z musu, ale potem nabrała masowego charakteru. Akowiec (był tacy) przepoczwarzał się w komunistę, potem w stalinowca, z kolei w gomułkowca, gierkowca i przeszło to mu w nawyk i zaczął jakby marsz do tyłu, na przekór dotychczasowej ewolucji. Wierzący stawał się niepraktykującym, potem niewierzącym, potem wierzącym, ale niepraktykującym, a teraz często niewierzącym i praktykującym"

— pisze **Jan Z. Duda** w bardzo ciekawym felietonie **„Reinkarnacja za życia".**

Ponadto w lipcowych „Kontrastach" ostatnia część wspomnień **Stanisława Swianiewicza,** kolejny odcinek **„Duchów i cmentarzy" Dionizego Sidorskiego,** reportaż sensacyjny **Ewy Szczukajtys. „Nie przyznaje się do winy"** oraz cięte **„Licytacje".** Życzymy przyjemnej lektury na wakacje.

(M)

Jednym głosem

Ciąg dalszy ze str. 1

Jacek Kuroń tłumaczył to dziennikarzom tak: *Wybrać swojego prezydenta to rozpocząć wojnę nie mając armii, ani milicji.* **Mimo to zwolenników takiego rozwiązania było sporo.**

Kampania angażowała różne siły i środki. Z jednej strony pikiety KPN przeciwne wyborowi gen. Jaruzelskiego pod gmachem Sejmu (w dniu Zgromadzenia Narodowego ciut więcej osób przy stale padającym deszczu, ale w pokojowej koegzystencji ze stojącymi naprzeciwko milicjantami), z drugiej oświadczenie Rady Wojskowej MON sugerujące dość jednoznacznie, kto powinien być prezydentem.

Gen. Jaruzelski — co mnie zaskoczyło — nie starał się o głosy parlamentarzystów opozycji. Nie wiem — czy aby nie podejmować zbytnich zobowiązań, czy też jego rozumienie honoru na to nie pozwalało. Działacze opozycji (m.in. Karol Modzelewski na konferencji w czasie spotkania z gen. Jaruzelskim) zaczęli więc mówić, że opozycja nigdzie na świecie nie popiera kandydata rządowego, więc oni również liczą, że wybierze go własnymi siłami koalicja rządząca.

W efekcie — mimo dużego zdyscyplinowania posłów koalicyjnych — prezydent został wybrany tylko jednym głosem przewagi. Jak było, wszyscy widzieli. W kuluarach dyskutowano głównie o rządzie, sprawę prezydenta uznając jakby w znacznym stopniu za **przesądzoną, w szczególności po długich bojach proceduralnych, tym razem — wbrew pozorom — bardzo istotnych.** Mamy więc wreszcie prezydenta, ale czas nie stoi w miejscu. Niemal wszyscy zgodni są, że nam ucieka i trzeba działać szybko. Coraz więcej działaczy także opozycji skłonnych jest widzieć jej udział w rządzie. Np. Gustaw Holoubek widział to w dyskusji kuluarowej tak: — *Jeśli będziemy tylko w opozycji, to odpowiedzialnością i tak zostaniemy obarczeni, ale bez możliwości wpływania na bieg wydarzeń. Rząd „Solidarności" będzie natomiast mógł skłonić naród do niezbędnych wyrzeczeń, podjąć szereg niepopularnych, a koniecznych decyzji. Nasze społeczeństwo w zamian za wolność zniesie przez pewien czas ubóstwo.*

Tyle senator Holoubek. Oby się nie mylił z tą cierpliwością.

JERZY OSĘKA

Uhonorowanie twórców i działaczy kultury

Zgodnie z długoletnią już tradycją z okazji Święta Odrodzenia Polski, minister Kultury i Sztuki Aleksander Krawczuk przyznał nagrody artystyczne a także odznaczenia państwowe. Uroczystość ich wręczenia odbyła się wczoraj, 20 bm. w Ministerstwie Kultury i Sztuki w Warszawie. Nagrody i odznaczenia są wyrazem uznania dla osiągnięć w pracy zawodowej i społecznej wyróżniających się twórców i działaczy kultury.

Miło nam zakomunikować, że wśród laureatów nagród znaleźli się przedstawiciele naszego regionu. Leon Tarasewicz otrzymał nagrodę II stopnia w dziedzinie plastyki — za osiągnięcia artystyczne w zakresie malarstwa. Natomiast Genowefa Łucjan uhonorowana została nagrodą I stopnia w dziedzinie upowszechniania kultury — za osiągnięcia upowszechniania kultury w środowisku wiejskim.

Gratulujemy!

(jz)

Nowy Jork

Moda na przedmioty z symboliką radziecką

„Rewolucja przemysłowa" — głosi napis na koszulce młodego chłopca, spacerującego jedną z ulic Nowego Jorku. Pod napisem widnieje muskularny robotnik — typowa postać radzieckiego plakatu agitacyjnego, który na tle czerwonego sztandaru manewruje ogromnym metalowym sterem dziwnego mechanizmu.

Moda na najróżniejszą odzież i przedmioty z symboliką radziecką nastała w Nowym Jorku stosunkowo niedawno. Jednakże już dziś w największych i najdroższych sklepach klientom oferuje się koszulki, kurtki, czapeczki, paski itp. z rysunkami sierpa i młota, czerwoną pięcioramienną gwiazdą i najróżniejszymi napisami w języku rosyjskim. Największą popularnością cieszą się słowa „pieriestrojka" i „głasnost". Rozumieją je wszyscy bez potrzeby tłumaczenia.

Zapewne nic nie cieszy się taką popularnością jak zegarki, na których cyferblacie narysowana jest czerwona gwiazda oraz litery ZSRR. Są również inne modele z flagami radziecką i amerykańską, napisem „pieriestrojka", z sierpem i młotem. Ich cena stale rośnie, proporcjonalnie do popytu. Tzw zegarek radzieckich dowódców można kupić za co najmniej 149 rubli. Noszą je sportowcy i biznesmeni, kobiety i mężczyźni, młodzież i ludzie starsi. Jednakże nie wszystkie te zegarki wyprodukowane zostały w ZSRR. Wiele z nich wytworzono w USA lub innych krajach.

„Dlaczego Amerykanie chcą orientować się w czasie przy pomocy radzieckich zegarków i nosić odzież z symboliką radziecką?" Pytanie takie postawił ostatnio dziennik „New York Daily News". Zdaniem wicedyrektora firmy handlowej „Associated Merchentising" **Berheya Osera,** przyczyną tego jest nowa polityka „otwarcia" Związku Radzieckiego. „Ludzie chcą nosić cokolwiek, co ma związek z krajem, który do niedawna był zamknięty" — stwierdził Oser. (PAP)

Doniesienia agencyjne

STARTUJE III LIGA PIŁKARSKA Z KIM ZAGRAJĄ WIGRY, MAZUR I GWARDIA

30 lipca rozpoczną się rozgrywki o mistrzostwo zreformowanej III ligi piłkarskiej. 80 zespołów rywalizować będzie w czterech grupach. Drużyny podzielono według przynależności do makroregionów. Oto zestawienie pierwszej kolejki:

GRUPA 2:

Wigry Suwałki — Gwardia Szczytno; Włókniarz Aleksandrów — Hutnik Warszawa; Bug Wyszków — Stomil Olsztyn; Włókniarz Pabianice — Polkolor Piaseczno; **Mazur Ełk** — Wisła Płock; Lechia Tomaszów — Pilica Tomaszów; **Gwardia Białystok** — Boruta Zgierz; Stal Kutno — GKS Bełchatów; Polonia Warszawa — Ursus Warszawa; Jeziorak Iława — Górnik Konin

JEDNAK POJEDZIE

Perypetie finansowe, związane z uczestnictwem 12-letniej **Hanny Jabłońskiej** z Grudziądza w szachowych mistrzostwach świata dzieci, zakończyły się szczęśliwie. Przypomnijmy, że Polski Związek Szachowy uzależnił uczestnictwo mistrzyni Polski w kategorii do lat 12 w imprezie światowej odbywającej się w Puerto Rico, od samodzielnego sfinansowania wyjazdu przez młodą zawodniczkę!

Wspólnymi siłami Komitetu ds. Młodzieży, Polskiego Związku Szachowego i grudziądzkich zakładów pracy udało się zgromadzić pieniądze, i reprezentantka „Orbity" Grudziądz stanie na starcie mistrzostw świata rozpoczynających się w przyszłym tygodniu. Jej trener — **Grzegorz Sankiewicz,** zapowiada walkę o medalowe pozycje...

DUKLA — SZOMBIERKI 3:1

Przebywająca na Śląsku I-ligowa drużyna CSRS — **Dukla Bańska Bystrzyca gościła w Bytomiu,** gdzie w towarzyskim meczu pokonała **Szombierki 3:1 (1:1).** Bramki dla Dukli strzelili: **Józef Dynia — 2 i Victor Nemec 1.** a dla Szombierek **Wiesław Krauze.**

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ TENISOWY JUNIORÓW

W trzecim dniu V międzynarodowego turnieju tenisowego juniorów w Katowicach — wyłoniono ćwierćfinalistki. W „ósemce" znalazły się trzy Polki: **Małgorzata Chmela (SKT Sopot), Katarzyna Teodorowicz** (Górnik Bytom) i **Monika Starosta** (GKS Katowice) oraz po dwie z ZSRR **Una Buszewica

Ciąg dalszy ze str. 1

dy jakichkolwiek zasobów, które mogłyby posłużyć jako zaczyn rozwoju nowoczesnej gospodarki. Wszystko co w Polsce stworzyliśmy — stworzyliśmy sami A robiliśmy to przecież nie przy życzliwości, recenzującej nas dziś tak chętnie zachodniej Europy, robiliśmy to w warunkach zimnowskim wypaczeniom. Ten zarzut należałoby postawić także, a może przede wszystkim, zachodnim przywódcom ówczesnej koalicji. Oni w imię swoich interesów kupczyli wielkimi obszarami świata i losem wielu narodów, tworząc w ten sposób przychylne międzynarodowe warunki utrwalania stalinizmu. Choć to paradoksalne — wywołując zimnej wojny, w czasach politycznej i gospodarczej blokady, która w całym tym okresie przeważała nad momentami odprężenia i partnerskiej współpracy. Działo się to w warunkach, kiedy sekciarski dogmatyzm, stalinowski centralizm i zbrodniczy totalitaryzm kładł się wielkim ciężarem na całym naszym politycznym życiu.

Dziś wielu zachodnich teoretyków i polityków, wielu krytyków lewicy w kraju zbyt pośpiesznie obciąża naszą partię i całą lewicę za to, że rzekomo tak łatwo ulegała stalinową wojnę na całe lata, zatrzymali proces skutecznej walki ze stalinizmem wewnątrz socjalistycznego ugrupowania.

Można się dziś spierać czy to, co było możliwe do zrobienia rzeczywiście zrobiliśmy dobrze i w zadowalający sposób. Będzie to jednak tylko spór o s k a l ę i rozmiar dokonań naszego 45-lecia Polski Ludowej. Nie do podważenia jest natomiast prawda, że Polska nie osiągnęłaby dzisiejszego poziomu bez wkroczenia na drogę socjalistycznych przemian.

Powtarzamy tę prawdę, ponieważ kryje się za nią potrzeba oddania sprawiedliwej satysfakcji kilku pokoleniom Polaków. To oni byli faktycznymi twórcami nowej infrastruktury przemysłowej, to oni dźwignęli z ruin miasta i fabryki. To oni zagospodarowali ziemie zachodnie, to oni podnieśli do nowego cywilizacyjnego poziomu polską wieś.

Ich synowie i córki, często bez należytego szacunku dla wysiłku matek i ojców, ulegają dziś nieraz owym zbyt łatwym a dalekim od prawdy negatywnym ocenom 45-lecia. Także dlatego, że współczesne potrzeby i ambicje dzisiejszych młodych pokoleń sięgają znacznie wyżej. To całkiem naturalne, ale też jest to rezultat wszystkiego, co w Polsce przez 45 lat zrobiono. Te pokolenia razem ze swoim krytycznym niezadowoleniem są dziećmi socjalizmu.

Podjęliśmy dziś w Polsce wielką praktyczną lekcję demokracji. Jest ona możliwa między innymi ze względu na wysoki poziom wykształcenia i politycznej świadomości ogromnej większości naszego społeczeństwa. Jest to także rezultat socjalistycznych przemian, wynik oświatowej i kulturowej rewolucji, której w Polsce dokonał właśnie socjalizm. Świadomie i podświadomie jest on na trwałe obecny w sposobie myślenia milionów ludzi, często także tych, co słownie deklarują do niego swoją niechęć lub wręcz wrogość.

Socjalizm zapewnił Polsce przez 45 lat stabilność międzynarodową. Ustrojowemu wyborowi z 1944 roku zawdzięczamy przyjazne sąsiedztwo wokół nas i solidarną ochronę naszych wspólnych interesów wobec wszelkich międzynarodowych zagrożeń. Te zagrożenia nie były wydumane w przeszłości. Nie są wydumane również obecnie. Wystarczy bowiem posłuchać najnowszych odgłosów rewizjonizmu zza Łaby, żeby się o tym przekonać.

Wszystkie te racje ważne są dla Polaków szczególnie dzisiaj, kiedy na fali politycznych i społecznych reform często słychać pytanie o dalszą drogę. Trzeba z całym przekonaniem i odpowiedzialnością przypominać, że ta droga musi być dla Polski nadal socjalistyczna. Musimy na tej drodze — w nowych, korzystniejszych dla socjalizmu warunkach w Polsce i na świecie — zdobywać się na odważne reformowanie państwa i gospodarki. Na rozszerzanie demokracji i rozwijanie jej form dających każdemu Polakowi możliwość kształtowania dnia dzisiejszego i przyszłości kraju. Istota rewolucji dokonanej w lipcu 1944 roku niezależnie od wszystkich deformujących ją okoliczności — na tym właśnie polegała. Manifest Lipcowy szczerze głosił zarówno potrzebę przebudowy gospodarki, jak i budowy autentycznego demokratyzmu. Dziś bardziej niż wówczas mamy po temu warunki. Zewnętrzne i wewnętrzne.

Powtórka z Manifestu

FRANCISZEK LEWICKI

Ciąg dalszy ze str. 1

— Do dziś nieco się jąkam po tamtym wydarzeniu — mówi pan Leon.

Rybakowa wyciągnęli z domu pod pretekstem wskazania drogi do sołtysa. Nie wrócił już, a ciało znaleziono następnego dnia nad pobliskim stawem.

Leon Rybak do dziś nie wie kto zamordował jego przybranego ojca i kto później nastawał na życie jego i jego matki, bo inny, życzliwy sąsiad wkrótce po śmierci ojca ostrzegł ich o niebezpieczeństwie grożącym ze strony zabójców, chcących zatrzeć ślady tamtej zbrodni. Uzbrojony w pepeszę chronił ich w drodze do Ostrowia, skąd tak niedawno wyjechali razem z ojcem. Pożegnał ich za Augustowem, dalej jechali pod eskortą żołnierzy.

W Ostrowiu przyszły chude lata. Przeżyli tam rok, może dwa, a Leon podjął pierwszą w swym życiu pracę — był pastuchem. Potem była przeprowadzka do Dąbrowy Białostockiej, bo tam matka znalazła pracę przy lnie. Wówczas chłopiec skończył szkołę powszechną. To prawdopodobnie z tamtych czasów pamięta go **Mikołaj Dziemiach**, który teraz przyczynił się do odszukania Leona Rybaka.

LEON RYBAK

Po skończeniu szkoły powszechnej a przed nauką w augustowskiej zawodówce Lonia stał się ostatecznie Leonem Rybakiem, a przy okazji dmłodniał o rok, gdyż matka zakładając mu metrykę w Sokółce, podała późniejszą datę urodzenia.

Jeszcze w Ostrowiu nauczycielka tamtejszej szkoły podjęła próbę poszukiwań matki — **Walentyny Sztokinej** przez Czerwony Krzyż. Niestety, bez skutku. Jedyną informacją o niej (zresztą bardzo mglistą), jaką po rozstaniu otrzymał chłopiec, była ta przyniesiona przez kogoś z Mohylewa, gdy mieszkał jeszcze z Rybakowami na Białorusi, że Sztokina bardzo rozpaczała po utracie młodszego syna, a kiedy poszukiwania nie przyniosły skutku, ruszyła ze starszym dzieckiem w głąb ZSRR. Wiadomość tę przyniosła jedna z osób, przyjeżdżających w czasie wojny do ich wsi w nadziei, że sierota, o którym słyszały w Mohylewie, może być ich synem.

Pora wrócić do dorastającego już Leona, którego życie potoczyło się dalej spokojniej, nie przynosząc tak dramatycznych zwrotów, jakich los nie oszczędził mu wcześniej.

Ostatecznie ukończył szkołę średnią branży drzewnej w odległych Cieplicach. Przez dwa lata pracował w tamtejszej spółdzielni jako stolarz, lecz gdy przyjechał do Dąbrowy na święta, koledzy namówili go do osiedlenia się na Mazurach. Miał to być Kętrzyn, ale ostatecznie osiadł w Węgorzewie. Był rok 1960.

W Węgorzewie ożenił się z panią Zofią. Pracuje obecnie jako instruktor w Zakładzie Doskonalenia Zawodowego.

Kobieta, która przez tyle lat zastępowała mu matkę, która była jego matką — Wiera Rybak zmarła siedem lat temu w rodzinnej Dąbrowie Białostockiej.

Wspomnień Leona Rybaka wysłuchał

MARIUSZ PIOTROWSKI

PS. Spotkanie z matką i bratem po 48 latach. Ile wieczorów trzeba będzie poświęcić, by wypełnić te pół wieku w życiorysach, które tak okrutnie zagmatwała historia?

Zapamiętał imię swoje

Z tatarskiego notatnika

PRAWDZIWY muzułmanin powinien: wierzyć w jedynego Allacha i jego proroka Mahometa, dokonać obrzezania, codziennie i w określonych godzinach modlić się, wspomagać finansowo meczet i biednych, przestrzegać Wielki Post oraz odbyć Hadżdż do Świętej Mekki. Ale... Jeżeli nie ma fizycznych możliwości — to może z Hadżdżi zrezygnować, jeżeli nie ma dostatecznie dużo pieniędzy — to może meczetu i biednych nie wspomagać, jeżeli zdrowie mu nie pozwala — to może Wielkiego Postu nie przestrzegać, jeżeli mu coś istotnego przeszkadza — to może się systematycznie nie modlić, jeżeli są medyczne przeciwwskazania — to może obyć się bez obrzezania. Jedyne co musi — to zawsze wierzyć w Allacha i Mahometa-proroka. Allach jest wielki.

TĘ **ANEGDOTKĘ**, która w nieco przewrotny sposób interpretuje łagodność zasad mahometańskich, a którą opowiedział nam dziennikarz tatarskiej telewizji — **Szamil Fattachow**, woleliśmy zachować dla siebie w rozmowie z administratorem największego meczetu Kazania — **Tajfunninem Tazisem Hadijewiczem.** Przewodniczący Rady Meczetu przyjął nas w przedsionku, gdzie zostawiliśmy obuwie, i z uznaniem spojrzawszy na skarpetki na nogach pań, a koso na spodnie jednej z nich, wręczył każdej chustkę do przykrycia głowy. Meczet to dom modlitwy, rozmowy z Bogiem, w której nie mogą przeszkadzać żadne ziemskie myśli, a te widok kobiecych włosów i kształtów mógłby temperamentnym Tatarom nasuwać. Na wszelki wypadek sala modlitw mężczyzn — znacznie wykwintniejsza — znajduje się na pierwszym piętrze, natomiast kobiety rozmawiają z Allachem w niskiej i ciemnawej sa'ce parteru.

Tazis Tajfunnin, dziś już emeryt, w czasie wojny przeszedł wszerz całą Polskę. Zapamiętał „dżen dobri, pan", zniszczoną Warszawę i Białystok. Prowadzi nas najpierw do świętych ksiąg, które przechowane kilkadziesiąt lat w domach, ukrywane na strychach i głęboko w skrzyniach, trafiły znowu na swoje miejsce. Niektóre liczą po kilkaset lat. Nie wszyscy uczęszczający do meczetu znają arabski, nie wszyscy więc modlą się z Koranu, ale wśród starszych są i tacy, którzy całe wersety Pisma znają na pamięć.

— Nie rozumiem po co walczono z religią, zamykano świątynie, wieziono naszych duchownych. Przecież religia, tak samo mahometanizm, jak i katolicyzm, pozwala ludziom łatwiej znosić uciążliwości ich życia, uczy miłości do innych, pokoju. Daje im wewnętrzną siłę. Kiedyś, w kołchozie, nie mogłem pojąć jak można wytrzymać cały dzień pracy na polu, w słonecznej piekocie, bez szklanki wody, bez łyżki strawy. A w Wielki Post staruszkowie zgrzybiali obywali się bez tego. Teraz wiem, że brali siłę z wiary.

PODOBNE wypowiedzi usłyszymy potem w programie **Szamila Fattachowa** prezentującym w kazańskiej telewizji dwie główne religie Tatarstanu: mahometanizmu i prawosławie. Charakterystyczne, program stawiał pytania w rodzaju: co to jest religia, dlaczego i czym przyciąga swych wyznawców, czym się obie filozofie różnią, do czego dążą. Było to jakby odkrywanie nowego, ale też stwierdzenie, że siedemdziesiąt lat rugowania religii i rozciągania tabu milczenia nie zlikwidowało obu wyznań. I chociaż znaczna część społeczności Tatarii na pytanie o Boga reaguje, jak spotkany na kazańskiej ulicy małolat, wzruszeniem ramion, a większość jest bezwyznaniowa, to przecież wierzący nie wymarli wraz z przedrewolucyjnym pokoleniem. Wręcz przeciwnie. Głasnost' i oficjalne obchody tysiąclecia chrztu Rusi spowodowały wzrost zainteresowania religią i wzrost szeregów wyznawców A to z kolei skłania do otwartej dyskusji nad rolą cerkwi i meczetu w radzieckim społeczeństwie.

Tym bardziej, że religia zaczyna przyciągać młodzież, wśród której najwyraźniej zarysowuje się kryzys dotychczasowych wartości i która zaczyna poszukiwać nowych wzorców. Znajduje je w nieformalnych organizacjach, ale też w cerkwi i meczecie. Znakomitą ilustracją tego powrotu do wiary dziadków jest zrealizowany przez **Marinę Razbieżkinę** i **Avisa Privina** z kazańskiej Filmowej Grupy Eksperymentalnej „Wremia" krótkometrażowy obraz dokumentalny „Batiuszka". Bohater dokumentu, 35-letni mężczyzna, próbował szukać swojej życiowej drogi poprzez działalność w Komsomole, ale jego aktywność i poglądy wychodziły poza usztywnione reguły i organizacyjne schematy. Zniechęcony, znalazł swój cel w cerkwi. Został popem. Jedna ze scen filmu ukazuje fragment religijnego obrzędu — starzy ludzie pochylają głowy, przyprowadzone przez nich wnuczeta przyglądają się otoczeniu wzrokiem ciekawskich, w gromadce wiernych nie widać młodzieży, ale mszę celebruje czterech młodych popów.

WPONAD milionowym Kazaniu czynne są tylko dwa — z kilkunastu — meczety. Rada Muzułmańska wystąpiła do władz o oddanie wiernym kolejnego, najstarszego w tym mieście, oferując nawet pokrycie kosztów remontu. Pieniądze — twierdzi Tazim Tajfunnin — się znajdą. Co tydzień ze skarbonek funkcjonujących świątyń wyjmuje się po kilka tysięcy rubli, a pomoc w restauracji mogą także muzułmanie z krajów arabskich. Podobnie jest z cerkwiami, które chociaż objęte prawem o ochronie zabytków, niszczeją przekształcone w magazyny. Dostrzec to można wyraźnie nawet z okien wodolotu, najpopularniejszego środka komunikacji pasażerskiej po Wołdze i Kamie.

Rocznica chrztu Rusi spowodowała restaurację lub budowę kilkun stu cerkwi, ale polityka władz nie zawsze jest zgodna z potrzebami wiernych. W Bugulmie (90 tysięcy mieszkańców) władze zaproponowały pomoc w restauracji zabytkowej cerkwi położonej kilka kilometrów za miastem. Rada Prawosławna postawiła jednak na swoim i świątynię zbudowano w mieście. Na odbudowę zabytku kultury narodowej prędzej czy później i tak pieniądze muszą się znaleźć. Oczywiście — przyznaje jeden z przedstawicieli tatarskiego rządu — rzecz jednak w tym, że nie jesteśmy w stanie odrestaurować wszystkich niszczejących zabytków. Potrzebna jest społeczna pomoc. Pytanie też, czy wszystkim dawnym obiektom sakralnym trzeba przywrócić ich funkcje, czy w ogóle jest taka potrzeba.

NIKT wszakże nie neguje potrzeby restaurowania materialnej historii tej ziemi, którą do rosyjskiego imperium włączyli carowie Moskwy dopiero w XVI stuleciu, po zdobyciu Kazania i upadku Chanatu Kazańskiego. Bułgarzy zjawili się tu ze stepów azowskich w VIII—IX wieku i osiedlili się na stałe po podbiciu miejscowych plemion ugrofińskich. Najstarszy ich ośrodek osadniczy leży 30 km na południe od ujścia Kamy do Wołgi. To pierwsza stolica państwa Wołżańskich Bułgarów, którą ongiś carowie Moskwy nazwali Wielkim Bułgarem. Tu w 922 roku przybyło poselstwo kalifa, Bagdadu przynosząc religię mahometańską. Jednakże uzależnione od Chazarów państwo dopiero w czterdzieści lat później uzyskuje niepodległość po rozbiciu tych ostatnich przez księcia kijowskiego Światosława. Odtąd przez dwieście lat, aż do podbojów Czingiz-chana, którego wojska doszczętnie niszczą bułgarskie grody, trwa „złoty wiek". Wróci on jeszcze raz w czternastym wieku, kiedy to Bułgar osiągnie szczyty swej świetności. W 1431 r. wszakże zniszczone przez wojska moskiewskie odda berło stolicy — Kazaniowi.

Dziś na miejscu świetnego grodu leży mała wioska o tej samej nazwie, zamieszkała przez Rosjan, przeniesionych tutaj z terenów zalanych przez wody Kujbyszewskiego Zalewu. Po wspaniałościach, opiewanego przez arabskich podróżników Bułgara, pozostały jedynie wydobywane łopatami archeologów ruiny.

Oprowadza nas po nich szef prac archeologicznych — **Rafind Szarifullin** z synem **Szamilem.** Pokazuje wyrwane ziemi resztki rzymskich łaźni, szczątki murów obronnych, odrestaurowane mauzolea władców i płyty nagrobne z wczesnego średniowiecza, które posłużyły budowniczym siedemnastowiecznej cerkwi (znajduje się w niej miejscowe muzeum) do postawienia fundamentów.

Od czasów rebelii **Pugaczowa** przez tereny te nie przechodziły żadne wojny. Car Wszechrosji **Piotr I** zachwycony pięknem tatarskich budowli nakazał ich ochronę. Doliczono się wówczas 70 zabytków. Ale panujące prawosławie, chociaż nie ruszyło meczetu (wieża minaretu zawaliła się w XIX wieku), skutecznie zakaz ten omijało. Do rewolucji październikowej ostało się zaledwie siedem budowli. Po ostatniej wojnie, kiedy to przystąpiono do prac wykopaliskowo — konserwatorskich w pełnym zakresie, trzeba było zacząć od ziemi...

Nawrót do przeszłości

JERZY BRODZIUK

POLEMIKI ¦ POLEMIKI ¦ POLEMIKI

Bohater bez twarzy

Do pseudodemaskatorskiego artykułu byłego etatowego dziennikarza „Gazety Współczesnej" **Stanisława Świerada** pod tytułem „Za psie gówno" („Kurier Podlaski", nr 137) konieczne są dodatkowe informacje w formie suplementu.

Autor najwyraźniej świadomie (a może na skutek amnezji?) nie pochwalił się przed koalicją (którą zawsze popierał) i opozycją (zawsze ją zwalczał), że był członkiem komisarycznej Egzekutywy POP w latach 1981—83. Nie pisze również dlaczego jemu zaproponowano w pierwszej kolejności funkcję I sekretarza. Wszyscy wiedzą: — przez całe zawodowe życie był dyspozycyjny, usłużny, twardy — po prostu zasłużenie lubiany przez kolejne ekipy rządzące. Ma on więc pełne prawo podpisywać swe artykuły: „Stanisław Świerad — komisaryczny członek Egzekutywy w okresie stanu wojennego".

Tenże Stanisław Świerad (od kilku lat emeryt) wyprosił w „Gazecie" (która — jak wynika z tekstu — jest przez niego znienawidzona) stały ryczałt miesięczny i pobiera niemałe honoraria za wspominkowe, odgrzewane felietoniki. Cóż, są ludzie, którzy całe życie wyznają zasadę: pecunia non olet!

Pointą tej kompromitującej autora sprawy może być materiał („Gazeta Współczesna" z 3 czerwca br.), w którym Stanisław Świerad — rzekomy liberał i demokrata pisze sam o sobie: „... bo tyle teraz zamętu, że czasem tracę już głowę".

Oj, prawda — święta prawda z tą głową. A przynajmniej z twarzą, towarzyszu Stanisławie.

Strasznie się rozsierdził przewodniczący Dobrzyński

MUSZĘ PRZYZNAĆ, że z niepokojem tydzień po tygodniu stwierdzałem brak jakiejkolwiek reakcji na mój niepochlebny osąd filmu o Białymstoku i regionie (wyreżyserowany przez samego przewodniczącego Zarządu Głównego Polskiego Związku Esperantystów — Romana Dobrzyńskiego), wyrażony w felietonie pt. „Witamy w Białymstoku — cymes, czy...?" („GW" Nr 134 z 8.06.br.). Jedynie uczestnicy sławetnego majowego pokazu w kinie „Studio" spotykani przy różnych okazjach, gratulując potwierdzali moje spostrzeżenia i opinie, stwierdzając jednakże, iż potraktowałem sprawę zbyt łagodnie. Nie było wśród nich ani jednego, który by zwrócił uwagę, że nie mam racji, że wyszukuję dziury w całym.

Niecierpliwie oczekiwałem reakcji miejscowych czynników w powyższej sprawie, aby przy tej okazji publicznie podyskutować o wydatkowaniu funduszów na kulturę przeznaczonych. O tym także dlaczego brak pieniędzy na wyposażenie wiejskich i miejskich placówek kultury, na powiększanie księgozbiorów bibliotecznych itp. Milczeli jednak, srodze mnie zawodząc.

Niemała więc była radość, kiedy równo w pięć tygodni po recenzji ujrzałem swoje nazwisko (czerwone na białym), a pod nim obszerny tekst **Romana Dobrzyńskiego.**

Okazało się, że rozsierdziłem nie na żarty przewodniczącego ZG Polskiego Związku Esperantystów i to do tego stopnia, że obrzucając niżej podpisanego niewybrednymi inwektywami, odsłonił się ukazując swoje prawdziwe, nie mające wiele z kulturą wspólnego, oblicze.

Choć nierychliwie, ale z wielkim hukiem ruszył Pan Redaktor, biorąc pod wysokie obcasy prowincjonalnego prezesa jakiegoś tam prowincjonalnego towarzystwa, który śmiał wyrazić publicznie opinię, że robota za grube miliony, nazywana w Białymstoku chałturą, a w Warszawie partaniną, wcale mu się nie podoba. Tak się pan Dobrzyński zapędził, że już na wstępie przypisał mi swoje metody, bo to nie ja, ale on „krzykiem" usiłuje przysłonić brak argumentów. I muszę przyznać, że tym mnie bardzo rozczulił, bo choć huk był duży, to amunicja jakby słaba.

Nie będę się więc odwzajemniał, bo choć jestem złośliwy, ale nie chamski, a także — niepijący. Muszę jednak przyznać, w jednym miejscu rację mojemu interlokutorowi i bijąc się w piersi, powiedzieć: święta prawda, popełniłe karygodny błąd, pisząc, że tytuł filmu brzmi: „Witamy w Białymstoku", zamiast „Witajcie w Białymstoku". Na swoje usprawiedliwienie mam jedynie to, że na ekranie był zbyt ciemny obraz i to także, że nie jestem w tym odosobniony, bo nawet prezes miejscowego oddziału PZE, na łamach „Kuriera Podlaskiego", pisze, że w programie XXV Polskiego Kongresu Esperanta „odbędzie się projekcja filmu «Białostocczyzna wita»". Czyżby też miał trudności z odczytaniem?

Szanowny Panie Przewodniczący szczebla centralnego! Powinien Pan wiedzieć, że prawdziwa sztuka broni się sama! Filmy bywają dobre, mierne, lub złe. I na nic tu słabiutkie usprawiedliwienia typu: „należy unikać schematu filmu wojewódzkiego"; „miał być i został przedstawiony inaczej". Inaczej, to znaczy jak? Czyżby w sposób kabotyński?

To doprawdy rozpaczliwa obrona, kiedy się twórca tłumaczy ilością dni zdjęciowych, ilością wyjazdów, okrągłym rokiem pracy i granicą opłacalności. Na filmie widać jedynie późne lato. Jeśli zaś chodzi o „opłacalność", to nas raczej satysfakcjonowałaby informacja, ile to kosztowało w złotówkach i czy ta „granica opłacalności" dotyczyła także Pana i jego współpracowników. Pomijam już fakt, że nie we wszystkich wyjazdach ekipy brał udział Pan Reżyser, bo by się na Eugeniusza Hryniewickiego pewnie natknął.

To rozpaczliwa obrona, kiedy się recenzentowi przypisuje, iż przed pierwszą: „film mu się urwał", „w jakim widzie" itp. To rozpaczliwa obrona, jeśli się komuś zarzuca zaśmieconą polszczyznę używając jednocześnie polszczyzny niepoprawnej. Bo pijani, panie redaktorze centralnych publikatorów, czepiają się nie p ł o t a lecz płotu.

Aż trudno uwierzyć, że redaktor Dobrzyński nie zrozumiał ironii wielu moich stwierdzeń, a szczególnie tego „że biblioteka im. Łukasza Górnickiego mieści się w byłym... pałacu". A może udał, że nie rozumie, bo wyjął je z kontekstu jako łatwe do obalenia i przywołał tekst komentarza do filmu, który brzmi: „K l a s y c z n y pałac z początku XIX wieku, niegdyś loża masońska, dziś biblioteka publiczna".

Powtarzam to, co w recenzji. Totalne bzdury. „K l a s y c z n y pałac z XIX wieku". Jaki, proszę? Pierwszy raz spotkałem się z określeniem „k l a s y c z n y", jeśli nie dotyczyło to Grecji. Loża masońska to, Panie Redaktorze, nie budynek ale forma organizacyjna tajnego i ekskluzywnego stowarzyszenia jakim było wolnomularstwo. Wielkie i bardzo brzydkie gmaszysko, w którym m.in. miała także siedzibę loża masońska „Złoty Pierścień" współcześni nazywali „diabelskim domem", bo nigdy pałacem nie był. Dzisiejszy swój wygląd zawdzięcza jedynie fantazji architektów projektujących odbudowę Białegostoku po ostatniej wojnie.

Inne wywody Pana Redaktora łącznie z tym, że się usiłowałem na ekran wcisnąć, są tak miałkie, że nie warte miejsca w „Gazecie" i uwagi Czytelników, aby z nimi dyskutować.

Po co te nerwy Panie Redaktorze? Po co straszyć ludzi sądem? A jeśli się Pan już na to zdecyduje i nie będzie wiedział do jakiego sprawę skierować, czy do SD PRL, czy do SDP — polecam Rejonowy.

Atak jest najlepszą formą obrony. Rozumiem, że pan Roman Dobrzyński musi się bronić i to dość ostro w obawie, aby ktoś ze sponsorów nie wysłał „dzieła" do poprawki na koszt twórców.

I na zakończenie dwie drobne uwagi. Jeśli ostrość i jaskrawość obrazu była winą nie filmowców, a kinooperatora, obecny na sali reżyser powinien był natychmiast interweniować. A oklaski, o których wspomina redaktor Dobrzyński, szczególnie ostatnio, wcale nie oznaczają aprobaty i aplauzu, a wręcz odwrotnie, o czym mógł się przekonać pewien partyjny dygnitarz podczas spotkania ze studentami UW.

Nieprzekonany, niepijący, i niepokorny.

EUGENIUSZ HRYNIEWICKI

OPINIE-KOMENTARZE-REFLEKSJE

PANORAMA TYGODNIA

DOBRE WIEŚCI Z PARYŻA

Paryż przeżył wielkie dni. Uroczystości, poświęcone dwusetnej rocznicy Rewolucji Francuskiej, nie miały dotąd równych sobie. Imponująca parada wojskowa, setki imprez i zabaw, gromadziły nieprzebrane tłumy, nie tylko Francuzów. W tej bogatej scenerii odbyło się spotkanie „wielkiej siódemki". Przy niej właśnie chcę się nieco zatrzymać, jako że jej decyzje niosą z sobą dobre wieści dla Polski.

Paryski szczyt najbogatszych państw świata zachodniego, przyjął kilka doniosłych deklaracji o charakterze politycznym i gospodarczym. Dotyczą one stosunków Wschód—Zachód, polityki wobec Chin, praw człowieka, walki z terroryzmem oraz pomocy dla Polski i Węgier. W tym miejscu godzi się podkreślić, że nasze sprawy były jednym z ważkich tematów obrad „siódemki". Przyjęta deklaracja z dużą życzliwością odnosi się do przemian zachodzących w naszym kraju. Zakłada zarazem daleko idącą pomoc rzeczową i finansową, skoordynowaną w ramach Zachodu. Ma ona wspierać dynamikę naszych reform gospodarczych poprzez inwestycje, przedsiębiorstwa mieszane, kształcenie zawodowe i inne działania mogące przyczynić się do rozwoju bardziej konkurencyjnej produkcji. Szczyt „siedmiu" opowiedział się również za szybkim ukończeniem negocjacji między Polską a Międzynarodowym Funduszem Walutowym, w celu uruchomienia nowych kredytów. Jednocześnie wyraził gotowość poparcia — w łonie Klubu Paryskiego — naszych propozycji w sprawie rozłożenia spłaty polskiego zadłużenia Niezależnie od tego Komisja Europejska w Brukseli zajmie się od zaraz organizowaniem pomocy żywnościowej dla Polski. Weźmie w niej udział nie tylko „wielka siódemka" i państwa należące do EWG, ale także europejskie kraje neutralne, takie jak Austria, Szwecja czy Szwajcaria. Realizacja tej pomocy, mającej na celu stabilizację naszego rynku żywnościowego, obliczona jest na dwa lata i rozpocznie się już w październiku.

Tak więc decyzje paryskiego spotkania w y c h o d z ą n a p r z e c i w „sześciu punktom" Wojciecha Jaruzelskiego, zawartych w posłaniu do szefów państw zachodnich. Są one zarazem z b i e ż n e z ż y c z l i w ą d e k l a r a c j ą prezydenta George'a Busha, złożoną w czasie jego wizyty w Polsce.

POWIAŁO REWIZJONIZMEM

Znad Renu z n ó w p o w i a ł o r e w i z j o n i z m e m. I to nie z przysłowiowych nizin, lecz z wysokiego szczebla władzy. Mam na myśli znane już wystąpienie bońskiego ministra Finansów, Theo Waigla, na zjeździe „Ziomkostwa Ślązaków" w Hanowerze, który z a k w e s t i o n o w a ł n a s z ą g r a n i c ę z a c h o d n i ą na Odrze i Nysie.

Wolno mi oczywiście przypuszczać, że ta odwetowa tyrada nie jest dziełem przypadku. Pojawiła się bowiem u progu półwiecza wybuchu II wojny światowej, rozpętanej napaścią hitlerowskich Niemiec na Polskę. Ze straszliwej pożogi wojennej, cierpień i lez, wyłonił się nowy kształt granic europejskich. A są to przecież konkretne realia, uznane w powojennych rozstrzygnięciach międzynarodowo-prawnych, a następnie potwierdzone w układzie polsko-zachodnioniemieckim z grudnia 1970 r. Otóż jak można było przewidzieć, wypowiedź Waigla wywołała w RFN nową falę dyskusji. Czołowy rewizjonista, szef „związku wypędzonych" — Herbert Czaja, zaciera ręce z zadowolenia. Ma wszakże mocnego protektora w kierowniczym gremium bawarskiej CSU, w której pierwsze skrzypce gra zresztą nie kto inny, jak właśnie ów minister. Jednocześnie mnożą się głosy niezadowolenia i krytyki, a nawet wołania pod adresem pana „W" o podanie się do dymisji. Zaprotestowali Wolni Demokraci (FDP), ostrzegając, iż nasilanie „rewizjonizmu granicznego" może zagrozić spójności koalicji rządzącej w Bonn. Jeszcze ostrzejsze w tonie wypowiedzi złożyli rzecznicy partii opozycyjnych — socjaldemokraci i zieloni, a także liczni przedstawiciele świata nauki i kultury. Tylko kanclerz federalny — Helmut Kohl, stara się całą tę sprawę minimalizować, twierdząc, że „nie widzi żadnej potrzeby, aby obecnie zaczynać dyskusję na temat granic". Tymczasem nieoczekiwanie nowej oliwy do ognia dolał znany politolog z Bonn — prof. Karl Kaiser. Mianowicie w odczycie wygłoszonym ostatnio w Waszyngtonie oświadczył, że już pierwszy kanclerz RFN — Konrad Adenauer, wyraził wobec mocarstw zachodnich zgodę na to, by zachodnia granica Polski przebiegała wzdłuż linii Odra—Nysa. Pisemne oświadczenie kanclerza w tej sprawie („widziałem je na własne oczy" — stwierdził profesor) znajduje się w archiwach Waszyngtonu, Londynu, Paryża i Bonn, i do tej pory utrzymywane jest w ścisłej tajemnicy. Wywołało to, rzecz jasna, duże poruszenie w bońskich kołach rządowych.

Oczywiście, rewizjonistyczne głosy i roszczenia terytorialne, to tylko n i e r e a l n e i l u z j e. Są one jednak niebezpieczne, gdyż z a k ł ó c a j ą d o t k l i w i e p r o c e s p o r o z u m i e n i a z Polską.

JEST COŚ W TYM POWIEDZENIU

Ktoś kiedyś powiedział, że najbardziej zdecydowanymi kontrrewolucjonistami s ą d z i e c i r e w o l u c j o n i s t ó w. Nie chcę przez to powiedzieć, że bez zastrzeżeń podzielam orzeczenie trybunału wojskowego Kuby, skazującego byłego gen. dywizji Arnaldo Ochoe Sancheza i trzech innych oficerów, na najwyższy wymiar kary. Ale j e s t c h y b a c o ś w t y m p o w i e d z e n i u, co skłania do zadumy.

Gen. Ochoa był otóż nie tyle dzieckiem rewolucjonisty, co rewolucji. Kiedy znalazł się w jej szeregach, był jeszcze młodzieńcem I wszystko co w tamtym okresie osiągnął, zawdzięcza nieprzeciętnym zdolnościom. Należał on do grona wybitnych dowódców nie tylko w okresie rewolucji kubańskiej Świadczy o tym chociażby powierzenie mu kierowania operacją wojsk kubańskich w Angoli i Etiopii, ale także w pewnym okresie pełnienie funkcji doradcy w Nikaragui A mimo to sprzeniewierzył się ideom rewolucji. Wdał się w aferę korupcyjną i narkotyczną na dużą skalę. Czy robił to z chęci zysku i powetowania sobie przyjemności utraconego dzieciństwa, czy też z powodu zlekceważenia norm moralnych, którymi tak bardzo szczyci się społeczeństwo kubańskie.

Jedno wydaje się być pewne. Sytuacja gospodarcza na Kubie n i e j e s t ł a t w a. Wyprostowywanie drogi — jak się tam określa przebudowę — nie wszystkich zadowala. Toteż k a ż d y p r z e j a w ż y c i a p o n a d p r z e c i ę t n y s t a n, jest oceniany bardzo krytycznie. Stąd chyba taki a nie inny wyrok, w tym bezprecedensowym procesie.

MIECZYSŁAW CHAJA

KRYSTYNA KONECKA

W DIALOGU Z TWORZYWEM

Bogumiła Masicka-Grygorczuk ze swoją „Przyjaciółką".
Fot. R. Sieńko

Niekonwencjonalnie usytuowane miejsce pracy twórczej. Podwórze wciśnięte pomiędzy posesję Komitetu Wojewódzkiego PZPR a siedzibę Prawosławnej Diecezji Białostocko-Gdańskiej zamyka trzymająca się kurczowo życia piętrowa, zrujnowana budowla. Od dziesięciu lat zimne jak w gotyckim kościele wnętrze zajmuje artysta-rzeźbiarz **Jerzy Grygorczuk.**

W przedwojenne ściany czarny kurz wgryzł się tak trwale, że trudno wyobrazić sobie dawne losy budynku: prosperowała tu niegdyś żydowska restauracja, potem fabryka cukierków. W czasie wojny radzieccy żołnierze zrobili szpital, który przetrwał aż do lat sześćdziesiątych jako zakaźny. Jeszcze teraz, jak mówią najbardziej strachliwi, pod wysokim stropem i w okopconych ścianach czają się bakterie. Wkrótce będzie tutaj muzeum martyrologii. Artysta musi się wynieść, chociaż nie ma gdzie.

Jerzego Grygorczuka nie łączą z przeszłością żadne skojarzenia osobiste. Urodził się w marcu 1944 roku, niemalże u progu wolności. O pierwszych zauroczeniach i fascynacjach, o twórczej drodze i rozczarowaniach rozmawiamy w zimnej pracowni, przypominającej warsztat kowalski. Wchodzi się tu z podwórza przez spełniający chwilowo funkcję progu spłaszczony rulon blachy, wart dzisiaj dwa miliony złotych. Blachy jest bardzo dużo. Trzeba przedzierać się przez niekształtne z pozoru, lecz wymodelowane formy ułożone na betonowej podłodze. Gotowe pospawane miedziane bryły wypełniają niemal całe podwórze: to skopiowane z oryginałów fragmenty pni drzew. One dają nam pretekst do niechronologicznej, pierwszej rozmowy — tak ważny to epizod w twórczej biografii artysty.

— W roku 1974 kończyłem urzędowanie jako plastyk miejski — opowiada Jerzy Grygorczuk. — Razem z pracującym za ścianą **Albinem Sokołowskim** wygraliśmy konkurs na pomnik ku czci „Obrońców Białegostoku w 1939 roku". W tym czasie przypadkowo wynikła inna kompozycja pomnika. Przy szosie do Warszawy wycinano ogromne topole. Pan **Antoni Malecki** historyk-pasjonat zaproponował wykorzystanie tych drzew. Zaczęliśmy je stawiać z architektami **Mirosławem Zbichorskim** i **Andrzejem Chwalibogiem.** Oczywiście — społecznie. Niestety, po latach pomnik uległ zniszczeniu, ponieważ nie zakonserwowano żywicami próchniejących drzew, które młodzież zaczęła od środka wypalać.

Dzisiaj, po pierwszej wersji tego niezwykłego monumentu, o którym głośno było wśród autorytetów kultury i sztuki, pozostał dyplom na czerpanym papierze, informujący o nagrodzie II stopnia ministra gospodarki terenowej i ochrony środowiska. Jerzy Grygorczuk wraz z pomagającymi mu **Krzysztofem Jakubowskim** i **Krzysztofem Gąsowskim,** spieszy się, żeby do 1 września przywrócić przestrzennej kompozycji jej pierwotny kształt: miedziane elementy pni zostaną pospawane i wypełnione betonem. Może dwanaście blaszanych, dramatycznych symboli oprze się destrukcyjnym działaniom czasu i ludzkiej bezmyślności.

Nie sposób uporządkować biografii artysty. Nie trzyma w pracowni żadnej dokumentacji, nie przykłada do tego żadnej wagi. — Moje dokumenty to moja praca — mówi. Nie ma zaufania ani do dziennikarza, ani do władz administracyjnych. Nauczył się liczyć na siebie. W zwierzeniach jest oporny jak bazalt pod pierwszym dotknięciem dłuta. Szczęście, że twarz ma przy tym wszystkim pogodną i uśmiech zaprzeczający mrocznym barwom duszy. Cieplej się robi od tego, chociaż kawa po turecku smakuje w chłodzie jak sopel lodu.

Wychowywał się od dzieciństwa — jak mówi — w duchu ikony. Do dzisiaj ikona prawosławna to dla niego jedna z możliwości twórczej inspiracji. W supraskim liceum sztuk plastycznych specjalizował się w tkactwie. W gdańskiej Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych robił dyplom w pracowni rzeźby prof. Franciszka Duszenki. Mógł zostać na uczelni. Wrócił jednak do Białegostoku, przywożąc ze sobą śliczną żonę (wychowankę tej samej pracowni, **Bogumiłę Masicką-Grygorczuk**), tęsknotę do miasta dzieciństwa i nadzieję, że tu właśnie jest jego miejsce. Wpadł w wir twórczych problemów i działań społeczno-kulturalnych.

Jako plastyk miejski zadbał zwłaszcza o estetyzację miasta. Czas był szczególnie sprzyjający, bo wybrano wtedy Białystok na centralne dożynki. Więc pieniądze na remonty, dekoracje i honoraria dla plastyków były równie ogromne jak powołany komitet obchodów.

W 1977 roku Jerzy Grygorczuk i jego żona wystawili swoje prace w białostockim Biurze Wystaw Artystycznych, następnie w Gdyni. Jerzy Hermanowicz pisał wtedy o artyście: *„Jerzy Grygorczuk w swoich realizacjach poszukuje form organicznych, biologicznych nadając im ogromną dozę ekspresji, potęgując wrażenia. Niejednokrotnie stosuje kolor, ciemną w tonacjach polichromię podkreślającą wyrazistość formy".*

W dorobku gromadzi pokłosie dorocznych ogólnopolskich plenerów rzeźbiarskich w Hajnówce, gdzie wielokrotnie pełnił funkcję komisarza, a także wyróżnienia i medale. Za godne zapamiętania uważa m. in. wystawy ogólnopolskie: „Rzeźba Młodych" w Krakowie, „Portret Człowieka" i „Tendencje i Osobowości" w Warszawie, trzy kolejne „Biennale Małych Form Rzeźbiarskich" w Poznaniu, „Salony Zimowe" ZAR oraz trzy wystawy indywidualne jak też udział w plenerach zagranicznych (w Czechosłowacji, Jugosławii, ZSRR, RFN, Syrii, Włoszech i na Węgrzech). Z ubiegłorocznego pobytu w Bułgarii przywiózł medal, zostawiając tam w parku swoje kamienne dzieło.

Rzeźbi pomniki, metalowe elementy przestrzenne, prace kameralne. Rozczarowały go — jako tworzywo — żywice poliestrowe. Wśród realizacji — obok monumentu ze wstrząsającymi kikutami topolowych pni — nie można pominąć pomnika w Milejczycach na cmentarzu żołnierzy radzieckich, w Popówce — wsi spacyfikowanej przez Niemców, w białostockich Bacieczkach, gdzie hitlerowcy wymordowali 4 tysiące osób, w Bielsku Podlaskim — pomnika kapitana Wysockiego, który zginął jako pierwszy w bitwie pod Lenino. Równie ważny jest pomnik Orła Białego w Tykocinie, liczne rzeźby w Białymstoku, Tucholi, Ustce, rzeźby sakralne w kościołach w Narewce, Smolnikach, Siemiatyczach, ikonostas w cerkwi w Starosielcach, kaplica białostocka z okazji 600-lecia chrztu Litwy. Uniwersalizm w formie, materii i treści.

„Ekspresyjna deformacja — pisze Joanna Tomalska w hajnowskim katalogu — spotęgowana jeszcze żywym, niejednokrotnie wręcz agresywnym kolorem, zdaje się być najważniejszym rysem twórczości Jerzego Grygorczuka. Niektóre z jego rzeźb swą syntetycznością ujęcia i szlachetną powściągliwością przywodzą na myśl malarstwo ikonowe. Inne, drapieżne i okrutne w swej wyzywającej brzydocie, przypominają najbardziej przejmujące dokonania ekspresjonizmu".

Grygorczuk tworzy sprzeczając się z absurdami rzeczywistości. Dotychczas nie potrafił być bierny. Działał w Białostockim Towarzystwie Kultury. Jest doradcą w Pracowniach Sztuk Plastycznych. Irytuje go bezmyślne oszpecanie ulic potworkami prywatnych budek handlowych, żałosna architektura urbanistyczna. W 1983 roku założył z dwoma kolegami spółdzielnię mieszkaniową „Więźba". — W ciągu kilku lat wybudowaliśmy 37 domów, połączonych przeważnie szeregowo — mówi. — Po zakończeniu wszystkich prac spółdzielnia przestanie istnieć.

Własny dom, jeden z tych trzydziestu siedmiu, jeszcze zupełnie świeży, ale już emanujący szczególną atmosferą, przytulnością, czymś nieuchwytnym. Dwa psy, przylepne wielorasowe znajdy, oryginalna zieleń w ogrodzie, schody w dół do pracowni. Wnętrze wystarczające do pracy nad niewielkimi formami, ale przy każdym mocniejszym stuknięciu dom drży w posadach. Strome stopnie prowadzą do kameralnego pomieszczenia: to — uczepiona jak jaskółcze gniazdo pod sufitem — pracownia Bogumiły Masickiej-Grygorczuk.

Ciąg dalszy na str. 5

Jerzy Grygorczuk z synem Samborem (obecnie 17-letnim) na plenerze w Czechosłowacji.
Fot. F. Bezak

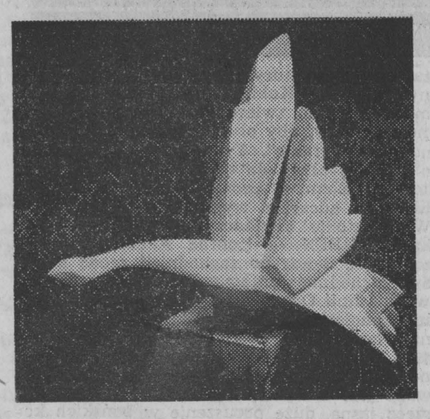

Ptak z hajnowskiego pleneru.
Fot. H. Rogoziński

Polskie drogi

Od Sielc do Arnhem

Tyle już napisano o polskich tułaczkach podczas ostatniej wojny. Rodacy odnajdywali się wszędzie, od Narwiku po Tobruk, od Lenino po Brdę. Wyrwani z domów rodzinnych, wypędzeni ze spalonych wsi, żegnali się na długie lata, a czasem na zawsze. Ale gdziekolwiek byli, czy walczyli, czy cierpieli niedostatek, wszędzie myśleli o powrocie do domu. I najczęściej wracali. Różne były to drogi powrotu, ale tak naprawdę, to nie oni decydowali o tym, którędy jest do kraju najbliżej.

GDY W CZERWCU 1941 r. siedmioosobowe rodzeństwo Miłkowskich z Miłkowic Janek znalazło się w pociągu podążającym na Wschód, nikt nie wiedział jak potoczą się ich dalsze losy. Wcześnie osieroceni przez oboje rodziców, szybko musieli zacząć dorosłe życie. Teraz, gdy znaleźli się sami, w dalekiej Tajdze, w przysiółku Szerstabitowo, w Nowosybirskiej obłasti, czekał ich najtrudniejszy egzamin. Wspólnie roztoczyli szczególnie troskliwą opiekę nad bratową, żoną najstarszego brata, Stefana, który został w więzieniu w Brześciu, a ona z trojgiem małych dzieci z imi, o tysiące kilometrów od domu. Ale myśl o nim, o domu rodzinnym była zawsze i wszędzie. I w rozmowach z serdecznymi, wylewnymi gospodarzami, którzy byli ciekawi świata i w maleńkiej izdebce, którą urządzili na podobieństwo rodzinnej, tej w Miłkowicach. I ta tęsknota za domem pognała jedynego mężczyznę będącego z nimi, najmłodszego brata — Lucjana, do polskiego wojska. Gdy w kołchozie pokazali „udostowierenije" o tworzeniu Armii Polskiej w ZSRR nawet nie próbowały go zatrzymywać. A on namówił jeszcze trzech kolegów: Staszka Niemyńskiego z Makark, Stefana Rytla z Siemiatycz, Dnewieckiego ze Lwowa i ruszyli szukać swojej drogi do domu.

★

Któż mógł wtedy przewidzieć, że Lucka los rzuci gdzieś do Anglii, że będzie skakał na spadochronie w dalekiej Holandii, a one w batalionie „Platerowskim" przejdą cały szlak bojowy, że wszyscy szczęśliwie przeżyją i że znów spotkają się, całą rodziną w Miłkowicach. Nikt nie mógł tego przewidzieć i nikt wtedy o tym nie myślał, myślało się o powrocie do wyzwolonego kraju, do rodzinnej wsi.

★

LUCJAN MIŁKOWSKI dostał się do Nowosybirska, a tam w wojskowym punkcie informacyjnym dali koc, parę konserw i skierowali na zachód, do Buzułuku, gdzie miał być rejon formowania i szkolenia Armii Polskiej w ZSRR. Przejazd „na gapę" setki kilometrów, wymagał sprytu i szczęścia, ale udało się. W Buzułuku Lucjan przeszedł komisję lekarską, przydzielono go do 20. pp (zapasowego) Armii Polskiej, pod dowództwem gen. A. Andersa. Potem były ćwiczenia rekruckie i w styczniu 1942 r. przenosiny całego obozu na południe, w rejon Taszkientu.

TYMCZASEM dziewczyny, pozostawione w dalekiej tajdze też nie załamały się. Po ponad rocznym pobycie w Szerstabitowie, załatwiły przesiedlenie do Kujbyszewa. Szczęśliwie udało się zabrać razem bratową i jej dzieci. Tam znalazły pracę w ogrodzie ochronki dziecięcej. Dopiero mogły odżyć i pokazać co potrafią. Bratowa przed wojną skończyła 3 lata szkoły rolniczej, więc zaczęły „rządzić" i wszystkie dobrze na tym wychodziły.

Tylko, że latem 1943 r. doszła wieść, że znów powstaje wojsko polskie, i że można się zgłaszać. Rozmowa z Krystyną była krótka, bo też i bratowa była już bezpieczna na swojej działce. Tak więc Halina i Wanda wyjechały z Kujbyszewa, do polskiej armii. Tym razem już bez kłopotów trafiły do Sielc n.Oką.

Jakże raźno się zrobiło, gdy usłyszały polską mowę, polskie piosenki, gdy ujrzały polskie orzełki na czapkach. Przed komisją wojskową obie stawały razem i obie dostały przydział do Samodzielnego Batalionu Kobiecego im. Emilii Plater. Potem, po przeszkoleniu rekruckim szer. Halina i szer. Wanda Miłkowskie skierowano do szkoły podoficerskiej.

Tak to siostry Miłkowskie rozpoczęły swą służbę wojskową i ruszyły na „rodzinny" szlak bojowy.

TEN SZLAK prowadził też przez daleki Taszkient, gdzie tymczasem leżał chory na malarię Lucjan. Ale oficie faszerowany chininą, szczęśliwie wyzdrowiał i zabrał się w drugiej ewakuacji Armii Andersa, w sierpniu 1942 r. Przez Morze Kaspijskie port perski Pahlevi, dotarli do wielkiego obozu koło Teheranu. Wtedy już nie było powrotu. W punkcie werbunkowym, zgłosił się do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, marzyła mu się marynarka. Ale na komisji lekarskiej powiedzieli „masz serce jak dzwon, więc pójdziesz do spadochroniarzy" Trudno, niech będzie. Zabrali tych ponad 10 tys. ochotników i okrętami przez Zatokę Perską, ruszyli „w świat". Była to najdłuższa i najbogatsza w przeżycia podróż w życiu Lucjana Miłkowskiego. Po drodze „zahaczyli" o Bombaj, o Indie. Jaki dziwny kraj, jacy dziwni ludzie, bardzo uprzejmi i grzeczni wobec żołnierzy. I ten żołd w funtach, który po wymianie na rupie, pozwalał na całodzienne zwiedzanie miasta i wszystkich możliwych knajpek. Potem znów załadunek: na amerykański transportowiec i w trasę dookoła Afryki. W Kapsztadzie był jeszcze jeden postój. Miłe były te białe dziewczyny, „Afrykanki" — jak je nazywali. Za jeden guzik od munduru z polskim orzełkiem, dostawali wielkie paczki z żywnością i papierosami. Więc je rozdawali, te guziki i zdarzało się wrócić z przepustki w mundurze, którego nijak nie dało się zapiąć. Za to dziewczyny... Ech — były wniebowzięte. „Wniebowzięci" byli też niektórzy koledzy. Z kompanii Lucjana Miłkowskiego 5 żołnierzy nie stawiło się na okręcie, gdy odbijali od brzegu. Wybrali „służbę" u swych narzeczonych.

Ale Anglia czekała. Przekroczyli w niemiłosiernych upałach równik i po Nowym Roku 1943 zacumowali w porcie Glasgow w Szkocji.

W obozie w Perth, na komisji wojskowej oficjalnie potwierdzono przydział do 1 Samodzielnej Brygady Spadochoronowej gen. Stanisława Sosabowskiego, do 1 kompanii 2 batalionu (dowódca por. Pieszała). Zaczęło się szkolenie bojowe.

★

Gdzie Miłkowice, gdzie Sielce a gdzie daleka Szkocja?! To tak jakby dwa końce świata, a jednak i tam był polski dom. I w sosnowych lasach sieleckich i w mglistej, dalekiej Szkocji, ktoś liczył jak daleko jest do spokojnej podlaskiej wsi, jak długo przyjdzie tułać się po świecie.

Starszy szeregowy — Halina Miłkowska.

Lucjan Miłkowski — w Anglii.

★

TYLE, ŻE z Sielc droga już była widoczna. Halina i Wanda po ukończeniu szkoły podoficerskiej otrzymały kapralskie belki i przydział do 2 kompanii fizylierek. Obie też objęły dowództwo swych plutonów. W Sielcach „Platerówki" pełniły służbę wartowniczą. 1 pluton 2 kompanii pod dowództwem kpr. Haliny Miłkowskiej pełnił wartę przy sztabie 1 Dywizji Piechoty, inne plutony pilnowały amunicji dywizyjnej czy też magazynów. We wrześniu 1943 r. 1 kompanię wcielono do 1 DP i wraz z nią poszła na front, potem część dziewczyn była pod Lenino. Tymczasem siostry Miłkowskie zostały w Sielcach i w grudniu 1943 r. oddelegowano je wraz z całą 2 kompanią do 2 Dywizji Piechoty. W styczniu następnego roku ruszył na front, na Smoleńszczyznę.

A W DALEKIEJ SZKOCJI Lucjan zdobywał w intensywnym szkoleniu umiejętności spadochroniarza. Wymagało ono nie tylko oddania 8 skoków (3 z balonu i 5 z samolotu). Były jeszcze ćwiczenia ogólnorozwojowe, strzeleckie, nauka boksu, różnych technik walk wręcz i nożem, i wszelkich potrzebnych umiejętności dywersyjnych.

Jesienią 1943 roku było już po wszystkim, po wszystkich możliwych kursach, egzaminach i innych „torturach". Ale pot wyciśnięty na ćwiczeniach przez polskich i angielskich instruktorów wkrótce zaprocentował — gdy z holenderskiego nieba Lucjan spadł między ziejące ogniem stanowiska niemieckie. Jeszcze podczas ćwiczeń miał kpr. Miłkowski osobiste „spotkanie" w kantynie z gen. Sosabowskim, po którym 21 dni odsiedział w ścisłym areszcie.

W 1944 r. w sierpniu zaczęły krążyć pogłoski, że mają lecieć nad Warszawą i tam skakać na pomoc powstaniu. Żołnierze rwali się — aby bliżej do kraju, do domu, ale nie oni decydowali o tym, więc ostatecznie zostali.

W końcu nadszedł wrzesień i zarządzono przygotowania do przerzutu do Holandii, gdzie już doszli alianci po utworzeniu „drugiego frontu" Mijały kolejne dni i noce w ciągłym pogotowiu, alarmy i odwołania, sen i pobudka w pełnym oporządzeniu...

W SIELCACH tymczasem zbierały się „dziewczyny z okolicy"". W tym samym batalionie „Platerowskim" znalazła się Lucyna z Morzów, Janina Kryńska z Nurca, Krystyna Jadczuk z Bryk, która poszła z 1 DP na front i pod Lenino. Kpr. Halina i Wanda Miłkowskie także ruszyły na szlak. Z 2 DP przez Kiewerce, w lipcu 1944 r. weszły na ziemie polskie. Już niemal widziały dom, już sforsowały Bug, ale walki były ciężkie. Najbardziej bały się nocnego bombardowania, wielkie naloty przeżyły w Berdyczowie i w Lubartowie. Potem, w lipcu, walczyły na przeprawie przez Wisłę w rejonie Puław.

W tamtych dniach trzymały się bez przerwy razem, bo nie wiadomo było, czy uda się przeżyć jeszcze jeden dzień. A razem było jakoś raźniej. Potem stały przy sztabie 2 DP w Kawęczynie pod Warszawą, ale Halinie nie wystarczyło już zdrowia. Dostała nawet przepustkę i pojechała na kilka dni do domu. W Miłkowicach nie zastała wprawdzie nikogo z rodziny, ani braci, ani zamężnej siostry, pusty dom. Ale zbiegli się sąsiedzi i opowieściom nie było końca. Po powrocie do jednostki rozchorowała się jeszcze bardziej i w październiku 1944 r. została zwolniona z wojska. Tak więc kpr Halina Miłkowska zakończyła swój szlak bojowy w Warszawie. Ale kp. Wanda Miłkowska została w wojsku do końca.

A NA DRUGIM końcu Europy ruszał na wojnę kpr. Lucjan Miłkowski. Któregoś wrześniowego dnia znalazł się w powietrzu, wraz z 17 kolegami na pokładzie transportowej „Dakoty". Za nimi, na linie ciągnął się szybowiec „Horsa", załadowany willysami i działkami ppanc.

W Holandii miało być bezpieczne lądowanie, tymczasem trafili w samo pole niemieckiego ostrzału. Kpr. Miłkowski spadł na jakiś sad na przedmieściu Arnhem, ale szczęśliwie wylądował na ziemi. W powietrzu słychać było jęki trafionych kolegów, którzy potem spadali już bezwładnie. Plut Kossakowski, dowódca plutonu Lucjana zaplątał się nieszczęśliwie w gałęzie, w tym sadzie i w szamotaninie upuścił pm na ziemię. Znaleźli go potem żołnierze z poderżniętym gardłem i zbroczonego krwią.

A potem rozpoczęła się mordercza walka. Najgorzej było przy forsowaniu kanałów z wodą, które były wszędzie. W końcu wykrwawioną i zdziesiątkowaną brygadę cofnięto z powrotem do Anglii, operacja nie udała się. Wysiedli w porcie Edenburg i zaczęło się leczenie ran, liczenie strat, szukanie zaginionych kolegów.

Znów mijały dni, tygodnie na ćwiczeniach, na poligonach angielskich. Ale już wtedy chciało się do domu. W obozie wojskowym pojawili się wysłannicy z Polski i namawiali, żeby wracać do kraju. Wielu już wtedy w 1944 r. podjęło decyzję, ale puścili dopiero w 3 lata później. Kpr. Lucjan załadował się na polski statek; 16 lipca 1947 r był już w Gdańsku. Potem tylko dwa dni podróży koleją i na żniwa był w domu.

TYLE lat, tyle przeżyć, podróży, tysiące kilometrów od siebie, a teraz znów razem w rodzinnym domu w Miłkowicach. Wróciła też w 1945 r. bratowa z dziećmi, wrócili bracia. Nikt ich nie pytał w 1941 r. czy chcą, czy nie chcą ruszać się ze wsi. Nigdy jednak nie pogodzili się z tą zmianą losu i zawsze we wszystkich momentach na pierwszym miejscu był dom rodzinny. Gdy tylko mogli ruszali z powrotem. Któż to wtedy wiedział, która droga jest „krótsza", a która „dłuższa". Nie o tym wtedy się myślało i nie prosty żołnierz decydował o wyborze.

MIROSŁAW LESZCZAK

Z teki Henryka Wilka

NA SZLAKACH SUWALSZCZYZNY

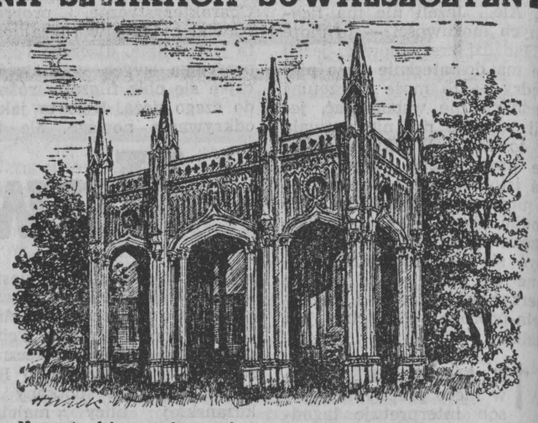

Neogotycki portyk po słynnym pałacu gen. Ludwika Paca.

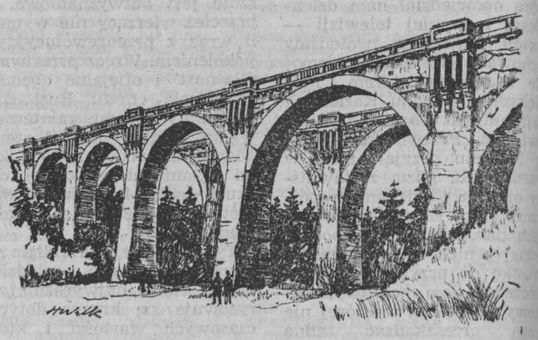

Klasycystyczny wiadukt w Stańczykach koło Gołdapi.

O religii w ZSRR

(Korespondencja z Moskwy)

KIEDY miałam wyjeżdżać do Moskwy znajomy zastanawiał się:

— Ciekaw jestem, czy zobaczysz tyle cerkwi, co ja ostatnio. On, który swoje wyjazdy za granicę oprócz celów poznawczych traktuje jako pożyteczne hobby przynoszące mu niezły dochód, wrócił wtedy właśnie z kolejnej w tym roku wycieczki do Kraju Rad.

— Czy uwierzysz, w każdej niemal miejscowości obowiązkowo wstępowaliśmy do jakiejś świątyni. Oczywiście z przewodnikiem, który szczegółowo objaśniał historię każdej prawie ikony. Zupełna pierestrojka!

Przypomniałam sobie wówczas, jak trzy lata temu zwiedzałam starówkę w Wilnie i gdy nasza grupka wyraziła ochotę wstąpienia do Kaplicy Ostrobramskiej, przewodniczka — młoda dziewczyna niezdarnie tłumaczyła, że mało czasu, że nie ma tego w programie, a jeśli już tak bardzo chcemy, to ona na nas zaczeka. I odeszła parę kroków.

Trzy lata to sporo. W międzyczasie były obchody 1000-lecia chrztu Rusi, które zaowocowały dziesiątkami artykułów w prasie o religii i jej renesansie w Związku Radzieckim, uważanego za jeden z przejawów pierestrojki. Na ile obecne przemiany objęły tę tak bardzo drażliwą przez wiele lat materię społecznej świadomości?

* * *

Temat wykładu sformułowany został oficjalnie i nieco sztywnie: „Stosunek KPZR wobec religii, wolności sumienia i Kościoła". Ale brzmiał zachęcająco, nas polskich dziennikarzy interesowało, co oficjalnie usłyszymy w tej delikatnej dla Rosjan kwestii, przez dziesiątki lat nie ruszanej, bądź ukazywanej w świetle trudnym do zrozumienia dla cywilizowanego Europejczyka.

Doc. filozofii **Walentyna Jegorowna Ładorenko** przyszła parę minut przed czasem i ową chwilę poświęciła na podzielenie się z nami wrażeniami ze spotkania z Andrzejem Wajdą, który gościł w Moskwie wiosną z okazji przeglądu swoich filmów. Moskwianie mieli okazję po raz pierwszy obejrzeć „Człowieka z marmuru" i „Człowieka z żelaza". To było coś wspaniałego — mówiła — prawdziwe odkrycie po ośmiu latach, czym naprawdę był dla Polski Sierpień 80, jaką rolę w tym czasie odegrała Solidarność. Nic o tym nie wiedzieliśmy!

Swój wykład pani docent przeplatała również często własnymi spostrzeżeniami, gorzkimi uwagami. Ot, chociażby takimi, jak te. Była świadkiem w latach 70. zdarzenia na Ukrainie. Wieczorem po zakończeniu nabożeństwa pod budynek cerkwi podłożono dynamit i zburzono wszystko, co znajdowało się w środku. Takie przypadki miały miejsce jeszcze — wspominała — w 83 roku.

W jednej z miejscowości, także na Ukrainie pod kościół podjechała pewnego dnia ciężarówka. Bez żadnych wyjaśnień nieznani mężczyźni zaczęli ładować na samochód ikony, kosztowności, dzieła sztuki tłumacząc jedynie, że mają „nakaz" wywieźć to w pole i spalić.

Ale tak się złożyło, że ciężarówka ujechała parę metrów i ugrzęzła w koleinach. Było świeżo po deszczu, gliniane podłoże rozmiękło, tworząc błotnistą maź. Wówczas w obecności tłumu kierowca i jego pomocnicy zaczęli wyciągać z samochodu ikony i podkładać je pod koła. Ludzie patrzyli na to skamieniali z przerażenia. Czy kiedykolwiek o tym zapomną? Samochód ruszył. Dojechano do celu. Rozpalono ognisko... Potem w prasie napisano ogólnikowo o jednostkowym przypadku wandalizmu.

Dziś o tych faktach można mówić otwarcie. Sporo na ten temat pisze się w gazetach. Wywołują powszechne potępienie, niezależnie od przekonań. — To przecież nasze dziedzictwo, tysiącletnia kultura, tradycja, które jednym barbarzyńskim pociągnięciem niszczono, obracając w pył dorobek tylu pokoleń.

Miejsce religii, szczególnie w naszym społeczeństwie — podkreśla doc. Ładorenko — nie było proste i jednoznaczne. Ale u nas podchodzono do tego zjawiska w sposób prymitywny. Założenie było takie: religia będzie istniała tylko przez krótki okres. W latach 80. kiedy to miał być już komunizm w najczystszej postaci, o czymś takim, jak wiara nikt nie będzie pamiętał. Gdy osiągniemy dobrobyt te uczucia staną się ludziom zbędne. Dążono więc, by jak najszybciej uporać się z nimi. Takie przyspieszone tempo narzucono zwłaszcza w latach 60. Kierowano się przy tym stereotypem, w myśl którego religia stanowi główny hamulec budowy socjalizmu, zło socjalne, a więc należy z nią walczyć. Zakazać, wyeliminować. Zamykano setki, tysiące kościołów, represjonowano za przekonania. Sekretarz rejonowy mógł wezwać obywatela i zarzucić mu bez najmniejszych powodów: jesteś wrogiem, bo jesteś wierzącym.

Dziś o tym mówi się też w Związku Radzieckim jako o wielkiej lekcji historii, z której należy wyciągnąć wnioski. Coraz częściej można zetknąć się z opiniami wygłaszanymi nierzadko przez osoby z aparatu politycznego, że przecież to, o co walczyła partia, w katechizmie zapisano przed wiekami. Ideały Października: sprawiedliwość, wolność, równość, leninowskie zasady stosunku do religii, Kościoła i wierzących — w niczym nie odbiegają od etyki i moralności chrześcijańskiej. A to, co głoszą duchowni: gotowość do poświęceń i pomocy bliźnim, skromność, miłość bliźniego może tylko pomóc państwu w kształtowaniu norm

MIĘDZY

We wnętrzu lasu...

Puszczę Knyszyńską odwiedził Anatol Chomicz.

KRYSTYNA KONECKA

W DIALOGU Z TWORZYWEM

Ciąg dalszy ze str. 4

Na czerwonych półkach zielona, szafirowa opalizująca ceramika — proste w formie przedmioty użytkowe i niepowtarzalne kształty inspirowane tajemniczym wnętrzem morza: niezwykłością konstrukcji muszli, ruchem fal. Ale ceramika to dla pani Bogumiły okres zamknięty. Do uprawiania tej dziedziny twórczości potrzebny jest piec. Pozostały katalogi z ekspozycji, wśród nich z IV Międzynarodowej Wystawy Ceramiki „Tworzywa ceramiczne w sztuce współczesnej" w Sopocie sprzed dziesięciu lat.

Coraz mniejsze formy: garstka odlanych w brązie owadów — wszystkie gotowe zerwać się do lotu, każdy z podtekstem, jak chociażby „Przyjaciółka" wczepiona w resztki ofiary ze swojego gatunku. I to już okres miniony. Pod oknem na stole słoiki wypełnione półszlachetnymi kamieniami: artystka łączy je ze srebrem — do takiej biżuterii można tylko potęsknić. Tu także są motywy roślinne, każdy nieco inny.

Było też drewno. Był cały cykl ptaków z plenerów w Hajnówce. — Moje ptaki miały wyrażać stany fizyczne i psychiczne — mówi pani Bogumiła. Każda z jej prac zawiera zresztą podtekst filozoficzny. To sprawa przetwarzania rzeczywistości, w której artystka wyrastała oraz tej, wśród której usiłowała walczyć o swoją indywidualność po przeniesieniu się znad morza do Białegostoku.

Dzisiaj mikroosiedle „Więźba", odwiedzają obcokrajowcy. Jerzy Grygorczuk nie czuje się jednak zwycięzcą. Zwątpił w sens istnienia różnych społecznych organizacji, które uważa za „ciała do pogadania". Jako członek konwentu obywatelskiego przy przewodniczącym Wojewódzkiej Rady Narodowej wygłosił alarmistyczne exposé: „Konieczne jest pobudzenie mecenatu społecznego i w tej sprawie potrzebne jest współdziałanie administracji kulturalnej. Mecenat ten może sponsorować zakład pracy, inwestor miasto, gmina, dyrekcja osiedla wykorzystując współdziałanie z artystami w konkretnych potrzebnych sobie sprawach. Jest to kwestia pojmowania jakości życia, która w ostatniej dobie została zdeprecjonowana i ograniczona do konsumpcyjnych spraw". To pokłosie wieloletnich obserwacji polskiej rzeczywistości i rozczarowań.

Artystę niepokoi los zabytków, sytuacja w środowisku twórców i odczuwalny brak opieki nad nimi. Pasjonuje zaś historia tej ziemi, jej wielobarwność kulturowa, autentyzm. Ale ostatnio coraz bardziej zamyka się. W sobie i w pracowni. — Tu spędzam większość życia — mówi. Tak pojmuje sens twórczości. Poprzez działanie. W nieustającym dialogu z tworzywem.

KRYSTYNA KONECKA

Pomnik Tysiąclecia Jazdy Polskiej

Białostocki architekt JERZY ULLMAN jest jednym z twórców Pomnika Tysiąclecia Jazdy Polskiej, wznoszonego obecnie w Warszawie. Ma on być odsłonięty jeszcze w roku bieżącym.

Dr Ullman wraz z zespołem projektuje uzupełnienie brakującej zabudowy w pierzejach ul. Waryńskiego w Warszawie, m.in. gmach Banku Rzemiosł i biurowiec Techmaprojektu, a na rogu ul. Polnej — kryty bazar. Ponieważ pomnik otrzymał lokalizację u zbiegu ul. Waryńskiego, Polnej, Al. Armii Ludowej oraz skraju Pola Mokotowskiego (rondo będzie się nazywało Jazdy Polskiej), zwrócono się do dr. Ullmana, aby podjął się również jego usytuowania architektonicznego. Trzeba tu dodać, że konkurs na samą rzeźbę pomnika wygrał kilka lat wcześniej **Mieczysław Naruszewicz** z Warszawy. Opracowanie architektoniczne wykonali wspólnie dr Ullman ze swoim warszawskim partnerem — mgr. inż. arch. **Januszem Ogińskim.**

Pomnik jest bardzo interesujący, warto więc nieco więcej o nim powiedzieć. Rzeźba przedstawia dwóch jeźdźców na koniach, rycerza i legionistę, którzy mają jak gdyby łączyć historię polskiej jazdy. Rycerz na wspinającym się koniu, i z tarczą, znajduje się w postawie obronnej, mierząc włócznią w nacierającego przeciwnika. Natomiast legionista, na koniu w galopie, przedstawiony jest w pozycji atakującej.

Obie postacie wyglądają jak rozkwitający kwiat. Idea kwiatu akcentowana jest jeszcze dalej poprzez wysoką i wysmukłą, czterokątną kolumnę. Rzeźba jest bardzo ekspresyjna. Unikatowy to też przypadek, aby na słupie stała rzeźba tak dynamiczna; a ogół są statyczne. Na kolumnie podane będą daty i miejsca najważniejszych bitew stoczonych przez polską jazdę, od Cedyni począwszy.

Cokół stoi na kwadratowym postumencie (długość boku 2,4 m) o kształcie piramidy, ale przesuniętej po przekątnej w ten sposób, że z jednej strony jest jak gdyby nadwieszonym wspornikowo negatywem piramidy. Nad plateau są wejścia schodami oraz wjazdy dla wózków inwalidzkich, co ma znaczenie w wypadku kombatantów, ale nie tylko.

Pomnik ma wysokość 17,5 metra (rzeźba — 3,5 m, cokół — 14 m), a więc tyle, ile siedmiopiętrowy budynek. Wszystko jest tu symetryczne, koncepcja architektoniczna bardzo spoista. Symetryczność monumentalizuje.

Jeśli chodzi o wykonanie, rzeźba będzie odlana w brązie, a wszystkie elementy pionowe, z wyjątkiem kolumny, otrzymają okładzinę ceramiczną.

Pomnik został zaprojektowany społecznie. Dr inż. arch. Jerzy Ullman otrzymał też list pochwalny, podpisany przez gen. dywizji **Franciszka Skibińskiego,** w którym m.in. czytamy:

„Komitet Organizacyjny Budowy Pomnika Tysiąclecia Jazdy Polskiej wytrwale dąży do urzeczywistnienia idei zbudowania pomnika chwały jazdy polskiej. Zamierzenia komitetu wspiera ofiarnie społeczeństwo. Władze państwowe i instytucje udzielają swej pomocy. Wkład swój znaczą także talenty ludzkie, niezbędne do stworzenia szczególnego dzieła. Ma to istotne znaczenie, by w zbiorowym wysiłku współczesne pokolenia Polaków upamiętniły w formie monumentalnej dzieje formacji konnych, które przez wieki były tarczą i mieczem Rzeczypospolitej.

Włączenie się Pana do grona osób zasłużonych dla tego przedsięwzięcia i opracowanie w czynie społecznym architektonicznego usytuowania Pomnika Tysiąclecia Jazdy Polskiej w Warszawie, na Rondzie Jazdy Polskiej, jest wkładem konkretnym i wielce chwalebnym.

Za serdeczne zaangażowanie, za myśl twórczą, za poniesiony trud i poświęcenie wielu godzin pracy. Komitet składa Panu swe szczere i gorące podziękowanie. Wzbogacenie architektoniczne Ronda w postaci jego ukształtowania, jest trwałym wkładem Pana w kulturę materialną Warszawy, stolicy Polski".

ANIELA ŁABANOW

Makieta: Ryszard Filipczuk

Fot. Maciej Ostaszewski

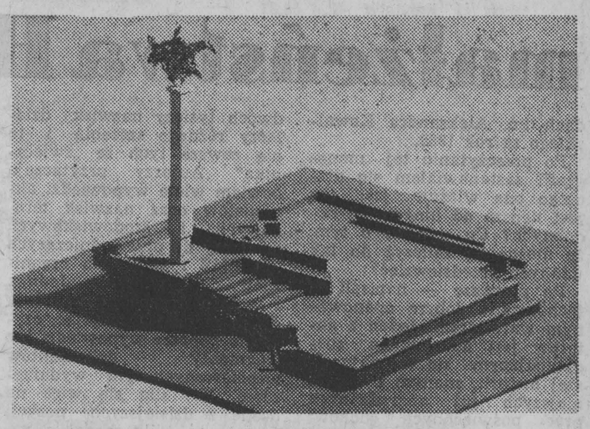

Śpiewaczy laur

LEGNICA CANTAT '89 — to praktycznie po raz 20. rozegrane mistrzostwa Polski w dyscyplinie jakże niewymiernej. Od 1967 r. do pięknej Legnicy zjeżdżają miłośnicy pieśni chóralnej, aby wysłuchać najlepszych, wyłonionych przez jury konkursowe, polskich chórów. Formuła konkursu zmieniała się w przeciągu tych lat. Pierwszy, zorganizowany w 1967 r., odbył się pod nazwą Dolnośląskie Święto Pieśni „Legnica Cantat". Od 1972 r. konkurs osiąga rangę ogólnopolską, stając się z miejsca najpoważniejszą imprezą tego typu w kraju.

MOŻNA śmiało stwierdzić, sądząc również po werdykcie jury, że tegoroczny konkurs chóralny „Legnica Cantat" został zdominowany przez ekipę białostocką. W kuluarach słyszało się wiele komplementów pod adresem najmłodszego dziecka białostockich muz — **„Schola Cantorum Białostociensis"** pod dyrekcją **Violetty Bieleckiej**, odnotowany został również występ akademickiego chóru **Politechniki Białostockiej** pod dyrekcją **Zbigniewa Zająca.** Co starsi uczestnicy legnickiej imprezy pamiętali też występy chóru **Akademii Medycznej z Białegostoku** pod wodzą **Romana Zielińskiego,** jak też debiut na krajowym „rynku" w 1981 r. chóru **Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku** z nieodłącznym **Edwardem Kulikowskim.**

Każdemu, odwiedzającemu Legnicę w konkursowe dni, towarzyszy jedyne hasło „Legnica Cantat", widoczne na parkanach, słupach ogłoszeniowych, budynkach. Czuje się świąteczny nastrój. Zespoły przyjeżdżające do turniejowego miasta rozgryzają nurtujący je dylemat kto jest w jakiej formie, jaki repertuar będzie śpiewał, kto wróci do domu ze Srebrną Lutnią i pieniądzem — głównymi nagrodami.

Przesłuchania odbywają się w barokowej sali Akademii Rycerskiej. Chór Filii Uniwersytetu Warszawskiego po raz drugi prezentuje się w legnickim turnieju. Ci, co byli już w tym mieście osiem lat temu obiegają wzrokiem znane kąty urokliwej starówki. Renesansowe kamieniczki w staromiejskim rynku jakby straciły trochę blasku, górujące nad nimi gotyckie wieże kościołów i barokowy chełm ratusza niezmiennie nadają powagi temu kameralnemu układowi. Wypiętrzony na lekkim wzniesieniu nad Kaczawą gotycki zamek Piastów Śląskich przypomina udział chóru w Seminarium Dyrygenckim, podczas którego w 1981 r., zespół jako „królik doświadczalny" przekazywany był z rąk do rąk co lepszych polskich chórmistrzów.

Zakwaterowanie przebiega sprawnie, wszak organizatorzy robią to już 20 lat(!) i wieczorne rozmowy białostockich akademików nieodmiennie wracają do jednego tematu. Czy w tym roku szczęście się uśmiechnie, czy znowu trzeba będzie czekać kilka lat?

Chór FUW, poczytując to sobie za pewien plus, występuje jako ostatni w przesłuchaniach konkursowych. Ale nie wiadomo czy to wydarzeniem artystycznym.

Sala wypełniona po brzegi. Stół jurorów zasłany czerwonym suknem niejednemu kojarzy się z katowskim obrządkiem. Wszak tu siedzi 11 bez względnych ludzi, którzy obnażą słabości i niedociągnięcia chórów, ale i sowicie wynagrodzą ich artyzm.

Reflektory telewizyjne niemiłosiernie palą. Młodszych chórzystów zda się deprymują gęsto rozstawione mikrofony ekipy radiowej. Podanie tonacji „Te Deum laudamus" Hustona Brighta zaciera ten obraz. Staje się jasne — rozpoczęła się próba sił. Spokojne, kontrolowane prowadzenie chóru przez Edwarda Kulikowskiego procentuje już po pierwszej frazie utworu. Następne rozbrzmiewają już tryumfalnie w rycerskiej sali „Ich lasse dich nicht" Johana Christophera Bacha wywołuje stan podniecenia u słuchaczy. Mendelssohna Psalm 91 każe prawda jest brutalna, liczy się tylko jakość śpiewu a nie kiedy on wybrzmiewa.

Próba akustyczna w Auli Akademii Rycerskiej daje pewien przedsmak tego, co stanie się za kilka godzin. Chór śpiewa prawie 180 minut, a z każdą słychać, że śpiewa lepiej. No, ale trema, jury, fakt, że nie można przerwać utworu ani go powtórzyć i w 20 minutach zaprezentować swoje możliwości — te głosy umiarkowanych pesymistów nadają zespołowi odpowiedniego skupienia. Późnym wieczorem owocuje to wydarzeniem artystycznym.

Ciąg dalszy na str. 6

PRAWEM A SUMIENIEM

i życia społecznego. Nie ma w tym nic złego.

Podczas transmisji obrad Zjazdu Deputowanych Ludowych kamery kilkakrotnie zatrzymywały się na twarzach duchownych. Wśród delegatów było siedmiu przedstawicieli Kościoła.

Oficjalna statystyka z 1986 r. określa liczbę wierzących w ZSRR na 70 mln. Faktyczne dane prawdopodobnie są obecnie znacznie wyższe. Najliczniejszą grupę (35 proc.) stanowią prawosławni. 25 mln to muzułmanie, a 10 mln wyznawcy kościoła katolickiego. Zaś w całym kraju, zamieszkałym przez ponad 90 narodowości istnieje 16 różnych odłamów religii.

* * *

Po kwietniowym (85 r.) przełomowym plenum KC KPZR zarejestrowano w Związku Radzieckim ok. 300 zrzeszeń religijnych różnych wyznań. Ale bez wątpienia w tej dziedzinie życia społecznego pozostało jeszcze sporo kwestii nie rozwiązanych — powiedział **Konstantin Charczew,** przewodniczący Rady ds. Religii — Jeszcze nie przestawili się ci spośród przedstawicieli władz, którzy pozwalali sobie na nieliczenie się z literą prawa, wciąż żyjąc wyobrażeniami dnia wczorajszego.

K. Charczew dodaje przy tym: — Losy pierestrojki pod wieloma względami są uzależnione od ustosunkowania się do niej wierzących. Czy oddadzą jej swoje serce, czy staną się gorącymi, aktywnymi zwolennikami przebudowy, czy też biernymi obserwatorami, a nawet przeciwnikami zmian dokonujących się w państwie.

Wywiad z Charczewem zamieścił w maju ub. roku „Ogoniok" a przedrukowało go później wiele tytułów prasy zachodniej, także polskie „Forum".

W wywiadzie tym znajduję znamienne zdania, których jeszcze parę lat temu nikomu by się nie śniło czytać w prasie radzieckiej. Zdania wypowiedziane przez osobistość państwową, przedstawiciela Rady Ministrów!

„Kiedy zamykano cerkwie, a nawet więcej, kiedy na oczach ludzi je niszczono, czy ci przywódcy od siedmiu boleści myśleli o tym, że swoimi antydemokratycznymi postępkami sieją rozdrażnienie w sercach ludzi? Następstwa tego administracyjnego popędu: zamykać!, zamykać za wszelką cenę! odczuwamy do dziś. Zdarza się, że stykamy się z przejawami najdzikszej biurokracji. Przy tym wszyscy wiedzą, kto stwarza przeszkody: architekt miejski, sekretarz rady rejonowej czy miejskiej i inni, z zasady wszyscy partyjni...".

Jakże odmiennie od tonu nie tak odległej przecież żurnalistyki radzieckiej stawia problemy również prowadzący rozmowę dziennikarz „Ogoniока", **Aleksander Nieżny:** — Ukształtowany przez dziesiątki lat pogardliwie lekceważący stosunek do wszystkiego co związane z kościołem jeszcze istnieje w naszej świadomości i jakby wymusza zapomnienie o tym, że ofiarą represji padło wielu duchownych. Zupełnie jakby podszeptywał nam jakiś dawny wstrętny głos: „No i co, przecież to pop".

A ten pop — mówi dalej dziennikarz — to Paweł Florenski, z którego Rosja powinna być równie dumna, co z najlepszych synów; ten pop — to Wojno Jasieniecki, arcybiskup Łuka, którego „Zarysy chirurgii gangreny" po dziś dzień są majstersztykiem radzieckiej medycyny, ten pop to po prostu człowiek...

— Nasze sumienie dopiero wtedy rzeczywiście się oczyści — odpowiada K. Charczew — jeśli my wprost, uczciwie nie ukrywając powiemy wszystko o ludziach Kościoła, którzy padli ofiarą terroru.

* * *

Autorytetu i znaczenia cerkwi prawosławnej nie da się porównać z rolą Kościoła w Polsce czy w innych krajach. W przeszłości była ona utożsamiana z władzą gnębiącą ludzi. Zmiany, które, przyniosła Rewolucja Październikowa zaakceptowali w większości wierzący, wyższe duchowieństwo długo nie chciało się pogodzić z nowym porządkiem. To jedno z uzasadnień, którymi próbuje się obecnie tłumaczyć mroczne strony historii Związku Radzieckiego.

Tragedię Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego można zrozumieć i ocenić tylko poprzez tragedię rosyjskiej inteligencji, a nawet szerzej ujmując — podziela on tragiczny los całego społeczeństwa (zwłaszcza w latach 30.), kiedy to represje stalinowskie przybrały na sile.

Dopiero w latach wojny polityka wobec duchownych i wiernych nieco zelżała. Za przełomowy uważa się rok 1943; wówczas doszło do spotkania Stalina z metropolitą Sergiejem — patriarchą Moskwy. Historycy określają ten krok ówczesnego przywódcy jako próbę naprawienia błędu politycznego. Duchowieństwo w pierwszych dniach wojny przyjęło postawę patriotyczną, wezwało wszystkich do obrony kraju.

Lata powojenne były już spokojniejsze dla Kościoła w ZSRR. Wznowiły działalność szkoły duchowne w Leningradzie, w Ławrze Troicko-Siergiejewskiej, w Zagorsku znowu otwarto klasztor, akademię teologiczną i seminaria, zapełniły się świątynie. W 1953 r. — podaje „Ogoniok" — istnieje w ZSRR ok. 15 tys. prawosławnych cerkwi, o 5 tys. więcej niż przed wojną. Obecnie, dla porównania (dane z 86 r.) jest ok. 6800 świątyń. Późniejszy kurs polityki Breżniewa znowu odwrócił się przeciwko Kościołowi. Budowano socjalizm. Nic więcej się nie liczyło.

* * *

Na Arbacie grupka młodzieży odmawia na głos różaniec, parę kroków dalej ktoś w skupieniu przegląda album z ikonami. Jest gwarno, hałaśliwie, jak zawsze tu o każdej porze. Politolog opowiadając o tym nie dziwi się. Takie scenki można teraz spotkać w Moskwie często, a zwłaszcza już na słynnym z ekstrawagancji Arbacie. Politolog co najwyżej podsumuje, że każda sytuacja powinna mieć swoje miejsce. Czy publiczne manifestowanie ma wiele wspólnego z prawdziwą wiarą? — on na to pytanie nie chciałby odpowiadać. Sam jest ateistą, ale przyznaje, ilekroć zwiedzał kościoły (m.innymi w Polsce) zawsze przyklęknął wchodząc do środka. Tak, uważa, nakazywało mu sumienie i szacunek dla tych, co przychodzą do świątyń z potrzeby serca.

Młoda moskwianka, którą pytam tuż po wyjściu z metra jak dojść do polskiego kościoła, o którym wiemy, że znajduje się gdzieś w okolicach placu Dzierżyńskiego, szczegółowo objaśnia drogę. W końcu z uśmiechem stwierdza że ma trochę czasu, podejdzie „niemnożko", byśmy nie błądzili.

Jest niedziela w kościele św. Ludwika (rok powstania 1830) trwa wieczorne nabożeństwo. Mszę celebruje trzech księży. Liturgia odbywa się po łacinie, w modlitwach język polski miesza się z rosyjskim, białoruskim, a błogosławieństwo kończy litania słowami: „Królowo nasza módl się za nami". Dużo młodzieży z osobliwymi kajecikami ręcznie odpisywanych „świętych kawałków".

Towarzysząca nam podczas wycieczki do Abramcewa Liliana (pracująca w dziekanacie moskiewskiej szkoły partyjnej) sama podpowiada, że skoro już jedziemy, to można by podjechać również do Zagorska. Najwyżej nadrobimy te 40 kilometrów — mówi zwyczajnie, jakbyśmy wybierali się do pobliskiego kina. Kierowca na pewno się zgodzi. Drobny suwenir i sprawa załatwiona. Jakże przepuścić taką okazję! Poddajemy się atmosferze tego szczególnego miejsca, które najbardziej dałoby się porównać z Jasną Górą.

— Tu odbywały się uroczystości millenijne z okazji 1000-lecia chrztu Rusi — objaśnia nasza tłumaczka, która ochoczo podjęła się roli przewodnika. — Tam goszczono waszego prymasa — pokazuje na jedną z wielu wspaniałych tutaj budowli. Sobory Troicki z XV w., z malowidłami Andrieja Rublowa, następnie Uspieński trochę młodszy, ale równie imponujący: cerkwie ze złocistymi kopułami: XV-wieczna Duchowska, Sawwatija, tzw. Nadbramna Ioana Priedtieczy — obie z XVII w., cerkiew Smoleńska. A jeszcze refektarz i pałac carski, kaplica, dzwonnica. Wszystko otoczone wysokimi murami z basztami wzniesionymi na przełomie XVI i XVII stulecia.

Środek tygodnia — całe szczęście, ktoś dodaje. W niedziele byśmy się tutaj nie dopchali.

W świątyniach modlą się wierzący. Nie zwracają uwagi na wchodzących bez przerwy turystów. Co krok słychać objaśnienia przewodników po angielsku, francusku, niemiecku...

ALICJA ZIELIŃSKA

Nr 170 (11 773) 21—22—23.07.1989 r.

Małe epizody wielkiej wojny

USIEDLISMY NA GANKU, bo jeszcze są domy, do których wchodzi się przez obszerny ganek Po obu stronach stare już, wyślizgane ławki, gdzie latem można znaleźć schronienie przed spiekotą, chwilowym deszczem, a przede wszystkim posiedzieć, pogadać ot tak jak dziś. Domy na tej małej ulicy choć się postarzały, są zadbane i schludne, oddzielone parkanami, za którymi kryją się małe ogródki. I naprawdę niewielu jest już ludzi na tej białostockiej ulicy, którzy by pamiętali tamte dni lipcowe, kiedy przyszło wyzwolenie Więc z zapamiętanych, małych epizodów, ze wspomnień, które jeszcze nie wyblakły całkiem, prawie z okruszków sklejamy tamten czas sprzed 45 lat. Kawał życia upłynęło od ostatnich, wojennych dni w naszym mieście.

* * *

W historii Wielkiej Wojny operacjom wojsk biorącym udział w wyzwoleniu Białegostoku poświęcono sporo miejsca. Opracowano wiele monografii naukowych, opisano w artykułach i książkach. Walki te weszły do historii pod nazwą „białostocka operacja zaczepna", a brały w niej udział wojska 2 Frontu Białoruskiego — 3, 49 i 50 armie ogólnowojskowe, 4 armia lotnicza, 3 korpus kawalerii gwardii. Ruchy wojsk w kierunku białostockim zaznaczał na swojej mapie Einsenhower, z baczną uwagą zmagania żołnierzy Armii Czerwonej śledził Churchill, dając wyraz podziwu w listach wysyłanych do Moskwy.

A wojska wciąż nacierały, w lipcowy upał i kurz, wyzwalając nowe miejscowości, opuszczone przez mieszkańców, którzy z niewielkim dobytkiem kryli się w pobliskich lasach.

* * *

W ostatnich dniach lipca niebo nad Białymstokiem nie było spokojne. Nocą pełzały po nim świetliste smugi wykrywające samoloty, które w dzień leciały nisko tak, że można było zobaczyć znaki na skrzydłach Wieczorem od wschodu, gdzieś tam w kierunku Kurian niebo rozświetlały krótkie i nagłe błyskawice. Ludzie mówili — to małanka na orzechy, front jeszcze daleko Ale groźne pomruki z każdym dniem stawały się coraz bliższe i już można było rozróżnić huk dział.

Takiego późnego popołudnia pojawiła się na ulicy trójka ludzi budząca ciekawość mieszkańców dzielnicy Skorupy. Młoda i bardzo przystojna kobieta z małą, może siedmioletnią dziewczynką i dwunastoletnim chyba, szczupłym chłopcem. Walizka, dwa małe plecaki leżały pod płotem ogrodu Jaworowskich przy ul. Nowowarszawskiej, a oni stali zmęczeni, nie prosząc nikogo o pomoc, jak wędrowcy odpoczywający na szlaku przed dalszą drogą. Ludzie obchodzili ich dookoła, ale nikt nie miał odwagi zapytać skąd i dokąd idą. Choć dnie były jeszcze długie, ciemność wieczorem zaległa nagle, obowiązywało zaciemnienie, ludzie skryli się w domach. Wtedy podeszła do wędrowców pani Janka Kotyńska i zaprosiła do siebie, na razie na tę jedną noc. Ale zostali już na dłużej, bo iść nie mieli gdzie, front był coraz bliżej Przybyli tu, gdzieś aż od Wołkowyska, nie mieli już domu, a cały ich dobytek mieścił się w tej jednej walizce i dwóch małych plecakach.

* * *

Nocą 22 i 23 lipca, bombardowano dworzec kolejowy, drżała ziemia, ludzie kryli się w wygrzebanych w ziemi schronach, na polu, w ogrodach. Takim prowizorycznym i płytkim schronem była jama na „wzgórku" między ulicą Zaściańską, a Gospodarską. W tym schronie, jak się potem okazało, ukrywał się radziecki żołnierz, który uciekł z niewoli z obozu jenieckiego, mieszczącego się na obrzeżach miasta. Do tego schronu skrył się w czasie nalotu i zmasowanej nawałnicy strzałów, ów chłopiec Tolek, który parę dni wcześniej przybył tu z matką i siostrą.

Mężczyźni z ukrycia popatrywali na niebo, kobiety znalazły schronienie w murowanej piwnicy Adamowiczów, modląc się i śpiewając nabożne pieśni, które nie mogły zagłuszyć świstu rozrywających się nad głowami szrapneli. Gdy się już uspokoiło i ucichło, wszyscy wyszli ze schronów i kryjówek Wszyscy, oprócz tych dwóch młodych chłopców, którym prowizoryczna kryjówka w ziemi na „wzgórku", schronienia nie zabezpieczyła Jeden z nich, żołnierz zginął ugodzony odłamkiem szrapnela na miejscu, drugi, właśnie Tolek został ciężko ranny.

Był piękny, słoneczny dzień. Mężczyźni z ulicy Zaściańskiej urządzili żołnierzowi pogrzeb. Orszak otwierał pan Nejfeld. Kroczył wąską miedzą wśród pól, powoli z dostojeństwem, za nim wielu mieszkańców ulicy odprowadzało nieznanego żołnierza do mogiły wykopanej na łące Wszystko odbyło się w wielkiej ciszy.

* * *

26 lipca spadła bomba na ulicę Zaściańską. Spadła na szczęście na kawałku ogrodu między domami, a głęboki lej szybko napełnił się wodą. Pod wieczór pojawili się pierwsi radzieccy żołnierze. Zakurzeni, zmęczeni, czujnie biegli pod samymi domami ulicy Nowowarszawskiej To była „razwiedka". Za nią od strony Dojlid wjeżdżały już czołgi. Żołnierze rozdawali ludziom grube pajdy chleba. W parku dojlidzkim zorganizowano naprędce polowy szpital. Rannych umieszczano pod namiotami, a było ich coraz więcej, bo walki trwały już na ulicach miasta. Tu w tym polowym szpitalu zakończył życie dwunastoletni Tolek, którego matka chciała ochronić od najgorszego W swojej beznadziejnej ucieczce trafiła aż tu, w to miejsce gdzie dopełniło się życie jej dziecka.

* * *

W wyzwalaniu Białegostoku — jak głoszą przekazy — bezpośrednio uczestniczyły — 41. korpus piechoty, w skład którego wchodziło kilka dywizji, pułk inżynieryjno-pancerny, pułk czołgów, miotaczy ognia, pułk artylerii pancernej, armijna brygada artylerii armat, pułk moździerzy i brygada artylerii przeciwpancernej. Dywizje lotnictwa szturmowego, nocnych bombowców, lotnictwa myśliwskiego, bombowego, setki samolotów brało udział w wyzwoleniu naszego miasta, które przyszło 27 lipca 1944 roku.

Tego dnia na cześć zwycięskich wojsk oddano w Moskwie 20 salw artyleryjskich z 224 dział, a jednostkom wojskowym nadano zaszczytne nazwy „Białostockich".

Tego dnia w domu przy ulicy Zaściańskiej 11, na świat przyszło dziecko. Pani Oblacewiczowa urodziła syna. Cieszyli się wszyscy. To była właśnie — nadzieja.

ANNA ZAREMBINA

Ze wszystkich stron wracali ludzie do wyzwolonego

We czwartki za darmo

Rozmowa z zastępcą dyrektora do spraw udostępniania Zamku Królewskiego w Warszawie — NINĄ URBANIAK

— Pani dyrektor, wszyscy wiemy na ogół, co się w Zamku znajduje, ale przeważnie nie mamy pojęcia w jaki sposób dostać się do środka. Czy to prawda, że trzeba czekać w kolejce i to przez długie lata?

— Może nie aż takie długie, ale trochę prawdy w tym jest. Zorganizowane wycieczki grupowe czekają od dwunastu do osiemnastu miesięcy, zwłaszcza jeśli chcą zwiedzać Zamek w sobotę Po prostu taką mamy w tej chwili listę zgłoszeń.

— Kto przyjmuje zgłoszenia?

— Nasz dział oświatowy Można składać je osobiście, można listownie lub nawet telefonicznie pod warszawski numer 31-91-99 wewnętrzny 114. Po przyjęciu zgłoszenia najpierw ustalimy rok, a dopiero później dokładną datę wraz z godziną zwiedzania.

— Porządek musi być?

— A jak pan to sobie inaczej wyobraża? Tak cennego obiektu naszej kultury narodowej, z tak cennymi eksponatami wewnątrz nie możemy narażać na bezmyślne zadeptanie. Ponadto robimy to również z myślą o samych zwiedzających, którym w ciągu tych osiemdziesięciu minut zwiedzania chcemy pokazać możliwie jak najwięcej

— Tyle czekania i tylko osiemdziesiąt minut?

— To wcale nie tak mało W tym czasie można przejść którąś z naszych tras zamkowych

— Ile ich macie?

— W tej chwili, do końca trzeciego kwartału tylko jedną, tak zwaną historyczną, obejmującą sale sejmowe i komnaty dworskie. Apartamenty królewskie, salę tronową, balową, Canaletta i wiele innych chwilowo musieliśmy wyłączyć ze zwiedzania. Zakładamy nowoczesną instalację przeciwpożarową i przeciwwłamaniową, więc stąd te perturbacje, za które wszystkich serdecznie przepraszamy.

— Skoro już o tym mowa, czy były jakieś włamania do Zamku, jakieś próby kradzieży?

— Odpukać w nie malowane drewno, ale jak dotąd — nie Pewnie nie ma w Polsce złodzieja, który poważyłby się na podobne świętokradztwo. Zamek to coś więcej niż zrekonstruowane mury i cenne choć nie wszystkie przecież autentyczne eksponaty To część nas samych, naszej narodowej tożsamości i dumy.

— Nie tak dawno fragmenty takiej samej przecież tożsamości, uświęconej religią na dodatek, zostały przez jakichś facetów przetopione w piecu, bo miały nieszczęście być ze srebra.

— To prawda i dlatego zakładamy teraz te instalacje, a poza tym zatrudniamy na etatach prawie stu osiemdziesięciu strażników Nasz obiekt jest chyba najlepiej chronioną placówką muzealną w Polsce. Ale wróćmy jeszcze na chwilę do wycieczek Niech mi będzie wolno zaapelować z tego miejsca do nauczycieli — Kochani, do Zamku wpuszczamy dzieci, które ukończyły minimum dwanaście lat Proszę o tym pamiętać bo żadnych wyjątków nie robimy.

— Skąd ta dyskryminacja maluchów?-

— Nie ma to nic wspólnego z żadną dyskryminacją. Po prostu młodsze dzieci nie wytrzymują tempa narzucanego przez przewodników Nie wytrzymują też wielu innych rzeczy. Na przykład kiedyś za tronem królewskim znaleźliśmy kupkę Maluchy mają czas, one zdążą zwiedzić Zamek gdy podrosną i będą do tego przygotowane również psychicznie

— Chyba mnie pani przekonała. Przejdźmy więc do sprawy najistotniejszej. Jeśli, powiedzmy, pojadę sobie do Warszawy w jakiejś tam sprawie i zostanie mi kilka godzin do odjazdu pociągu, to czy będę miał szansę żeby w tym czasie dostać się do Zamku?

— To zależy. Turystów indywidualnych przyjmujemy od wtorku do niedzieli włącznie, jednakże w dni powszednie sprzedajemy tylko około siedmiuset biletów dziennie Więcej nie możemy ze względu na wycieczki. Jeśli więc przyjdzie pan rano przed dziewiątą i ustawi się w kolejce do kasy, może uda się panu kupić bilet, choć nie jest to takie pewne. Jedna osoba może u nas nabyć do pięciu biletów, stąd też ich sprzedaż nie trwa długo Osobiście polecam niedziele Przede wszystkim ilość biletów jest wówczas nieograniczona a co ważniejsze, przynajmniej dla niektórych, w niedziele zwiedzamy Zamek bez przewodnika, w sposób cichy, bardziej taki kontemplacyjny

— A tak, nawiasem mówiąc, za ile zwiedzamy?

— Wstęp z rezerwacją i przewodnikiem sześćset złotych od osoby bilet ulgowy połowę mniej Indywidualnie czterysta i dwieście pięćdziesiąt. A we czwartki za darmo. Jest to związane z tradycją obiadów czwartkowych u króla Stasia Zapraszamy wówczas emerytów, rencistów, pensjonariuszy różnych zakładów opieki społecznej, mieszkańców domów dziecka

— To się wam chwali. Aliści król Stanisław swoich gości podejmował również kulinarnie...

— Jesteśmy jednak biedniejsi od niego No a poza tym nie mielibyśmy gdzie wyprawiać uczt. Mamy w Zamku kawiarnię jednak jest ona nieczynna, ponieważ jej zaplecze musieliśmy przeznaczyć na magazyn i kasę biletową. Ciasnota to jeden z naszych podstawowych problemów Jesteśmy administratorami Zamku, natomiast żaden z obiektów satelitarnych do nas nie należy Pałac pod Blachą, Arkady Kubickiego i inne nie są nasze Prowadzimy boje i może uda się nam wyeksmitować chociaż część biur i instytucji, które prawem kaduka zajmują budynki organicznie należące do Zamku.

— Do czego będą wam one potrzebne?

— No wie pan! Zamek to przecież muzeum w całym tego słowa znaczeniu, a więc oprócz ekspozycji stałych prowadzimy także wystawienniczą działalność muzealną. Gdybyśmy mieli więcej miejsca, wystaw byłoby więcej i byłyby one pełniejsze.

— Jednak, mimo wszystko, ciągle coś wystawiacie, prawda?

— Naturalnie. Pierwszego września w naszej Piwnicy Renesansowej otwieramy ekspozycję sreber Funduszu Obrony Narodowej i na tę wystawę wszystkich serdecznie zapraszamy.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał

WIESŁAW JANICKI

Miss-masz

BARDZO ŻAŁUJĘ, że nie miałem okazji być 15 bm. w Operze Leśnej w Sopocie. Nie, nie chodzi o festiwal piosenki — on się jeszcze nie odbył. Idzie mi o wybory najpiękniejszej Polki — Miss Polonia 89. I wcale nie żałuję dlatego, że wysiadł mi akurat telewizor i nie mogłem obejrzeć transmisji (?) z tego konkursu. Skądże, odbiornik telewizji czarno-białej (czy jak tam teraz się to poprawnie pisze) pracował bez zarzutu. Widziałem i słyszałem wszystko (z wyjątkiem krótkich przerw na siusiu i papu), co przekazano z Sopotu.

A propos tego przekazu — po raz kolejny moje zaufanie do instytucji - obecnie Jerzego Urbana — poważnie zostało nadszarpnięte. Nie lubię kiedy pani Loska mówi w telewizorze, że oto będzie TRANSMISJA a tu w moim „Neptunie" widać BIAŁE jak tralala niebo nad sopockim laskiem a budzik pokazuje coś tak koło 23. Spojrzałem za okno i mimo tego, że dnie mamy teraz dłuższe niż zimą — było CIEMNO jak tralala. Wobec tego pytam — czy to światłość wiekuista z powodu wyboru najładniejszej zapanowała w Sopocie? Dobra, mniejsza o to.

Żal mój przeogromny wypływa z tego, że w telewizorze widać było uboczne skutki obozu kondycyjno-przygotowawczego dla finalistek. (Dla niezorientowanych — 16 dziewcząt skoszarowano w jednym z ośrodków wypoczynkowych w woj. łódzkim). Otóż, większość panienek zaprezentowała się ze spieczoną słońcem, oskubaną i rzec można — „mało efektowną" skórą. To właśnie widziałem jak na dłoni — gdybym siedział na przykład 50 m od sopockiej estrady...

Z całej transmisji najbardziej podobało się się jak pani Głębocka straciła nieomal głos, a potem jak reprezentantka bodajże Zamościa przemówiła głosem pana Gajewskiego. Domysły były różne. Od niemądrych do prawdopodobnych — chrypka w stylu KTT, zimne... lody. Osobiście jestem za zimnymi... lodami, bo ciepłych nie ma.

Skoro zacząłem od żalów to na nich skończę. Bardzo jestem nieukontentowany, że tegorocznego finału nie prowadził duet Materna-Mann. Panowie ci zrobili nieocenioną wprost robotę. Pamiętamy wszyscy jak w ub.r. przemaglowali miss-finalistki. Niejednej zachciało się do domu. W tym roku kandydatkom do korony najpiękniejszej, a i to nie wszystkim zadano po jednym pytaniu Coś w rodzaju ‚czy chciałaby pani być gwiazdą?" Zapytane damy z zaskoczeniem i zażenowaniem odpowiadały zgodnie — „nie, nie, ależ gdzie tam, ależ skądże..." I na tym koniec przykrótkiego egzaminu ustnego (tyle przynajmniej pokazano w telewizorze).

W ogóle było świetnie. A to Ravel, a to walczyk, zamiast w lewo, to w prwo i na odwrót etc. etc. W końcu to nie balet od „Bolszoja".

Cały czas włóczę się po opłotkach tego festiwalu piękności i nie sięgam sedna. Uprzedzam złośliwych — czynię to z premedytacją.

Każdy prawie Polak uważa siebie za znawcę kobiet (analogicznie do znawstwa ekonomiki, polityki, historii itd.), każdy miał swoją faworytkę. Bo jeden lubi blondynki z „dużymi niebieskimi" inny brunetki z długimi po pachy nogami, a następny uwielbia, za przeproszeniem, rude z „dużymi niebieskimi" i nogami po pachy.

W TEJ SYTUACJI wybór szanownego, międzynarodowego jury nie był dla mnie zaskoczeniem... Uchylę rąbka tajemnicy — zadecydowały... języki. Tak, tak! Miłościwie nam panująca znadwa, zagraniczne zresztą, a trzeciego się uczy — jak oświadczyła w telewizorze.

Japońskiego nie musi. „Toyota" ma w Polsce serwis.

CICHY WIELBICIEL

Historia ZMS na Białostoczyźnie

Ważna książka małżeństwa Hirszów

PRZED paru miesiącami ukazała się monografia pt „Związek Młodzieży Socjalistycznej na Białostocczyźnie" autorstwa małżeństwa Zbigniewa Jerzego Hirsza i Zofii Hirsz Jest ona najlepiej napisaną i najpełniej, najuczciwiej udokumentowaną spośród znanych mi tego typu przedsięwzięć Słusznie więc została tak wysoko uhonorowana w corocznie przyznawanych przez tygodnik „Walka Młodych" nagrodach im. Aleksandra Kowalskiego za rok 1988

Po przeczytaniu tej monografii zastanawiałem się dlaczego ona właśnie jest (bo jest lepsza od innych jej podobnych? Co stanowi o tym że można ją zaliczyć do tak udanych przedsięwzięć?

Po pierwsze – napisali ją fachowcy z dobrze opanowanym warsztatem Jeden z autorów jest historykiem specjalizującym się w najnowszej historii, znanym z wcześniejszych już nagradzanych prac poświęconych ruchowi młodzieżowemu, współautor, widać dobrze czujący się w pedagogice społecznej, patrzy na opisywane dzieje organizacji od strony realizacji zakładanych przez nią ideałów i celów wychowawczych oraz zadań.

Po drugie uważam, że ważnym atutem monografii jest bogactwo dokumentów, do których dotarli autorzy oraz je wykorzystali, ale przede wszystkim to, że działalność związku ukazują oni nie tylko statycznie, przez pryzmat cyfr i liczb, ale poprzez działalność ludzi. Ludzie i to młodzi, ich aktywność i jakość, stanowią nie tylko podmiot działań związku, ale jego wartość Myślę że wielu działaczy ZMS na Białostocczyźnie natrafi w niej na autentyczny nie ubarwiony ślad swej działalności. Także wówczas, kiedy niektóre z tych działań są ocenione nie zawsze pozytywnie. Przez kartki książki przewija się około dwóch tysięcy nazwisk działaczy różnego szczebla i to nie zawsze tych ze „świecznika" Autorzy przytaczają bowiem wiele wypowiedzi aktywistów oraz nazwisk terenowych i środowiskowych działaczy do przewodniczących kół ZMS i szkolnych organizacji ZMS włącznie Jednak i w tym przypadku znajdują dobrą metodę Oceniając, czynią to poprzez wypowiedzi lub fragmenty dokumentów współczesnych tym wydarzeniom Nie siłą się więc na ocenę z dzisiejszych pozycji (czynią to jeśli chodzi o generalia) ale poprzez samoocenę dokonywaną przez sam związek i jego aktyw w czasie statutowych konferencji i zebrań, a także w oparciu o materiały partii, dotyczące ZMS Przy tej okazji jawi się interesująca refleksja o tym, iż ZMS był organizacją mocno stąpającą po ziemi, potrafiącą dokonywać krytycznej samooceny swej działalności, co potwierdza duży stopień autentyczności życia wewnątrzorganizacyjnego.

Po trzecie — w przeciwieństwie do wielu podobnych monografii pisanych przez byłych działaczy młodzieżowych, czyli ludzi, jakby tego nie skrywali, uczuciowo związanych z tym, co opisują, cechą tej książki jest jej wysoki stopień obiektywności. Hirszowie, nie związani z racji aktywnej działalności z ZMS, poprzez ciągłe zderzanie zamierzeń z osiąganymi efektami, na ile to tylko daje się uczynić, dają nam rzetelną wiedzę o związku Książka jest rzetelnym i uczciwym obrazem ZMS na Białostocczyźnie, z głośnym przebiegiem konferencji wojewódzkiej ZMS w dniu 12 marca 1966 r., w trakcie której nie wybrano w skład władz uprzednio uzgodnionych kandydatów, rekomendowanych przez władze partyjne i kierownictwo ZG ZMS. Nawiązując do personalnych spraw myślę, że interesująca jest informacja zamieszczona w książce, iż dopiero w latach 70, tj w piętnaście lat po rozwiązaniu ZMP, funkcję przewodniczącego ZW ZMS sprawowali ci, którzy doświadczenie organizacyjne czerpali tylko we własnym związku. Pokazuje to jak długa musi być droga do wychowania własnych działaczy wyższego szczebla.

Po czwarte — dopiero czytając monografię ZMS na Białostocczyźnie uświadomić sobie można, po latach, jak wielką inicjatywnością cechowała się ta organizacja Ileż to było propozycji skierowanych na zaspokajanie różnorodnych zainteresowań i kształtowanie określonych postaw młodzieży tych czasów „Z różnorodnych inicjatyw i działań ZMS wyłania się — twierdzą autorzy — obraz aktywności społeczno-zawodowej i ideowo-politycznej dużej liczby członków związku, zwłaszcza jego aktywu.. Rzeczywiście zetemesowców charakteryzowała postawa zaangażowania, dojrzałości, krytycyzmu i odwagi działania".

Myślę, że tym właśnie stwierdzeniem i ja mogę zakończyć tych kilka refleksji, jakie zrodziły się przy czytaniu mongrafii jakiej mogą pozazdrościć Białostocczanom inni.

JAN COFAŁKA

Zbigniew Jerzy Hirsz, Zofia Hirsz: Związek Młodzieży Socjalistycznej na Białostocczyźnie (1957—1976). Białystok 1988, s. 446, nakład 2 tys. egz. Wydawca: KW PZPR i ZW ZSMP w Białymstoku.

Ciąg dalszy ze str. 5

Śpiewaczy laur

przerwać prace jury (zaczęli słuchać!) Gdy nie przebrzmiały ostatnie tony mistrza romantycznych uczuć, agresywna muzyka Józefa Świdra i Francisa Poulenca dopełniły występu chóru Uczucie zmęczenia ale i nadziei, że to się podobało nerwowe krótkie pytania Jak tonacje? Tempo?, Ogólny wyraz? Pozostają jednak tylko kuluarowe rozmowy. Werdykt dopiero zapadnie

Zespół poproszony przez organizatorów turnieju po zakończeniu konkursu, do występu na staromiejskim rynku, wyłamuje się ze wszelkich reguł obowiązujących w salach koncertowych Organizatorzy białostockich juvenalii nawet nie przypuszczali, że najbardziej spontaniczną i radosną zabawę zorganizują studenci filii właśnie w Legnicy. Jak spod ziemi wyrasta ekipa telewizyjna, taka gratka trafia się rzadko, śpiew, taniec, wspólna zabawa z przygodnymi ludźmi, tworzącymi spory tłum. Pytania — skąd jesteście, opinie wypowiadane z uśmiechem, to najgodziwsza zapłata.

Wieczorem koncert galowy zamykający muzyczną treść konkursu Gotycki kościół mariacki zapełnia się wiernymi słuchaczami. **Chór Akademii Teologii Katolickiej** w Warszawie pod dyrekcją **Kazimierza Szymonika** prezentując utwory Józefa Świdra mszę G-dur Franciszka Schuberta i nasycone mistycyzmem dzieło Juliusza Łuciuka „Litania polska", godnie kończy święto polskiej chóralistyki.

Wreszcie ostatni, najważniejszy, akord turnieju — jury odsłania mrokiem spowity werdykt.

Grand Prix Ogólnopolskiego Turnieju Chórów „Legnica Cantat '89" zdobywa **Chór Akademicki im. prof. Wiktora Wawryczka Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie** pod dyrekcją **Benedykta Błońskiego.** Gromkie oklaski zdają się potwierdzać słuszność tej oceny. Pierwsze miejsce w kategorii chórów dziecięcych i młodzieżowych zdobywa **„Schola Cantorum Bialostociensis" Violetty Bieleckiej.**

Pierwsze miejsce w kategorii chórów akademickich przypada **Chórowi Akademickiemu Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku** pod dyrekcją **Edwarda Kulikowskiego.**

Wśród nagrodzonych najlepszych dyrygentów konkursu znalazło się również tych dwoje białostoczan.

Radość, gratulacje, czasem pytanie — ile brakowało do Grand Prix, i uczucie sukcesu.

Obydwa chóry wpisują do swych annałów największe z dotychczasowych osiągnięć, będące pierwszym tak znaczącym sukcesem w całej historii białostockiej chóralistyki.

ANDRZEJ LECHOWSKI

co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATR

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki — piątek sobota, niedziela: „Na pełnym morzu" (przystań statków w Augustowie) godz. 22.

KINA

„Pokój" — piątek, sobota, niedziela: „Frantic" (USA, l. 15) godz. 14, 16.15 i 18.30 Seans nocny: „Sztuka kochania" (polsk., l. 18) godz. 21 (oba filmy ostatnie dni).

„Syrena" — piątek, sobota, niedziela: „Klątwa Doliny Węży" (polsk.-radz., l 12) godz 15.30, „Świadek mimo woli" (USA, l. 18) godz. 17.45 i 20.

„Ton" — piątek, sobota, niedziela: „Goście z Galaktyki Arkana" (jug., l. 12) godz. 10. „Bliskie spotkania z wesołym diabłem" (polsk., b.o.) godz. 12. „Wielka draka w chińskiej dzielnicy" (USA, l .12) godz .14.15. „Fatalne zauroczenie (USA, l. 16) godz. 16.30, 18.45. Seans nocny: „Rambo" (USA, l. 18) godz. 21 (ostatnie dni).

KINA W WOJEWÓDZTWACH BIAŁOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — piątek: „Gremliny rozrabiają" (USA, l. 12), sobota, niedziela: „Łuk Erosa" (polsk., l. 18).

Dąbrowa Białostocka — piątek, sobota, niedziela: „Śmiercionośna ślicznotka" (USA, l. 18).

Hajnówka — piątek, sobota, niedziela: „Obywatel Piszczyk" (polsk., l. 15).

Łapy — piątek, sobota niedziela: „Trzech ojców" (franc., l. 15).

Siemiatycze — piątek sobota, niedziela: „Uciekający pociąg" (USA l. 18).

Sokółka — piątek sobota, niedziela: „Christine" (USA. l. 18)

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Millenium" — piątek, sobota, niedziela: „Kaczor Howard" (USA, l. 15).

Łomża „Październik" — piątek: „Purpurowa róża z Kairu" (USA. l. 15), sobota, niedziela: „Niesamowity jeździec" (USA, l 15).

Kolno — piątek, sobota, niedziela: „Powrót na ziemię" (USA l. 12).

Szepietowo — piątek i niedziela: „Kaczor Howard" (USA, l. 15).

Wysokie Mazowieckie — piątek: „Głupcy z Kosmosu" (USA, l. 12) sobota, niedziela: „Desperacja" (polsk., l. 15).

Zambrów — piątek, sobota, niedziela: „Boskie ciała" (USA, l. 12)

SUWAŁSKIM

Suwałki „Bałtyk" — piątek: „Magiczny warkocz" (chińsk., l. 12), sobota, niedziela: „Krokodyl Dundee" (austral., l. 12).

Suwałki „Barnaba" — piątek, sobota, niedziela: „C.K. Dezerterzy" (polsk.-węg., l. 18).

Augustów — piątek, sobota, niedziela: „Co lubią tygrysy" (polsk., l. 18).

Banie Mazurskie — piątek, sobota, niedziela: „Kopalnie króla Salomona" (USA, l. 12)

Biała Piska — piątek, sobota, niedziela: „Malone" (USA, l. 18).

Ełk „Orzeł" — piątek sobota. niedziela: „F/x" (USA l. 18).

Ełk „Zorza" — piątek. sobota, niedziela: „Nowy Jork. czwarta rano" (polsk., l. 15).

Giżycko — piątek, sobota, niedziela: „Samotny wilk McQuade" (USA, l. 15).

Kowale Oleckie — piątek, sobota, niedziela: „Oszołomienie" (polsk., l. 18).

Gołdap — piątek. sobota, niedziela: — „Cobra" (USA, l. 15).

Lipsk — piątek, niedziela: „Dzieci gorszego boga" (USA. l. 15).

Mikołajki — piątek, sobota, niedziela: „Przeminęło z wiatrem" (USA, l. 12).

Olecko — sobota, niedziela: „Osaczona" (USA, l. 15).

Orzysz — piątek, sobota, niedziela: „Bez litości" (USA, l. 18).

Pisz — piątek, sobota, niedziela: „Nocny jastrząb" (USA, l. 15).

Prostki — piątek, sobota, niedziela: „Szkoda, że cie tu nie ma" (ang., l. 15).

Ruciane-Nida — piątek, sobota, niedziela: „Na srebrnym globie" (polsk., l. 18).

Ryn — piątek sobota. niedziela: „Nietykalni" (USA, l. 18).

Sejny — piątek, sobota, niedziela: „W imię przyjaźni" (franc., l. 18).

Węgorzewo — piątek, sobota, niedziela: „Wirujący seks" (USA l. 15).

Wydminy — piątek, sobota, niedziela: „Nietykalni" (USA, l. 18)

MUZEA I WYSTAWY

MUZEA

W BIAŁYMSTOKU

Muzeum Okręgowe (Ratusz) — czynne w godz 10—18 Wystawy stałe: „Pradzieje Białostocczyzny" „Galeria Malarstwa Polskiego" Wystawy czasowe „Na ziemi i w wodzie" „Drewno w tradycyjnej kulturze wiejskiej Białostocczyzny — prymitywne techniki"

Muzeum Wojska, ul Kilińskiego 7 — czynne z wyjątkiem poniedziałków i wtorków w godz 9.30—17 Wystawy stałe „Dzieje wojskowe Białostocczyzny" „Wojsko Polskie w sztuce ludowej" „Rzeźba batalistyczna E Majkowskiego" Wystawa czasowa „Samoloty II wojny światowej"

W WOJ. BIAŁOSTOCKIM

Muzeum Przyrodniczo-Leśne Białowieskiego Parku Narodowego — czynne w godz 9—16 (wstęp do 15.30) Wystawa „Galeria białowieska".

Muzeum w Bielsku Podlaskim (Ratusz) — czynne w godz. 10—17. Wystawa stała: „Nabytki Muzeum w Bielsku Podlaskim". Wystawa czasowa: „Etiopia — kraj, ludzie, zwyczaje".

Muzeum w Tykocinie — czynne w godz 10—17 Wystawy stałe: Ekspozycja wnętrza Sali Wielkiej dawnej synagogi Uczta sederowa Gabinet Glogerowski Galeria malarstwa Z Bujnowskiego Wśród pamiątek po prowizorach farmacji Wystawy czasowe. „Judaica' - zaczątek nowej kolekcji ze zbiorów Muzeum Archeologicznego w Warszawie „Nabytki z ostatnich lat".

Punkt muzealny w Supraślu – czynny w godz 9—16

W ŁOMŻY

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 – czynne w godz 10—17 Wystawa stała „Bursztyn z dorzecza Narwi środkowej" Wystawa czasowa. „Z salonu naszych pradziadków - lampy naftowe"

W WOJ. ŁOMŻYŃSKIM

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu – czynne w godz 9—16 Wystawy stałe Monografia K Kluka, uprawa roślin, skansen mazowiecko-podlaski, muzeum weterynarii, polskie tradycje zielarskie mechanizacja rolnictwa transport wiejski pszczelarstwo, garncarstwo plecionkarstwo, obróbka drewna galeria rzeźb działaczy ruchu ludowego dłuta J Ślusarczyka, historia chowu i hodowli zwierząt gospodarskich w Polsce, przemiany w gospodarstwie domowym kobiet wiejskich w I połowie XX w. Wystawa czasowa „Ludowa sztuka zdobnicza Tatarów Kazańskich z XIX i XX w"

Skansen Kurpiowski w Nowogrodzie – czynny w godz. 9—16. Wystawy stałe „A Chętnik — życie i jego dzieła", „Pradzieje Nowogrodu"

W SUWAŁKACH

Muzeum Okręgowe, ul Kościuszki 31 – czynne w godz 8—16. Wystawy stałe historyczna „Z przeszłości geologicznej Suwalszczyzny i Mazur Wschodnich", „Pradzieje Suwalszczyzny i Mazur Wschodnich" „A Wieruszewski - życie i twórczość" Wystawa czasowa „Suwalszczyzna w latach 1914 -1939".

WYSTAWY

W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA „Arsenał", ul Mickiewicza 2 – czynny w godz 10—18 Wystawa jubileuszowa Ludomira Sleńdzińskiego Pokaz prac ogólnopolskich plenerów młodzieżowych

Galeria Sztuki Współczesnej, ul Manifestu Lipcowego 14 – czynna w godz 10—17 Wystawa malarstwa i rzeźby twórców polskich od roku 1918 – po czasy współczesne

Galeria Klubu MPiK, ul. Sienkiewicza 3 – czynna w godzinach pracy klubu „Znad Niemna i Wilii" – wystawa fotografii z okazji 190 rocznicy urodzin A Mickiewicza

Galeria „Art" P.P. „Sztuka Polska" ul Sienkiewicza 14 – czynna w godz 10—18 Wystawa malarstwa Krzysztofa Jabłońskiego z Warszawy

W ŁOMŻY

Galeria Klubu Środowisk Twórczych „Pod Arkadami" Pl Zeglickiego – czynna w godzinach pracy klubu Wystawa fotograficzna Niezależnej Grupy „Degenerat III" Wystawa dokumentacyjna „II Ogólnopolskie Spotkania Teatru w Walizce"

Salon Wystawowy BWA, ul Armii Czerwonej 19 czynny w godz 10—18 Wystawa rzeźby S Słoniny

W SUWAŁKACH

Galeria BWA, ul Kościuszki 81 – czynna w godz 10—16 Wystawa fotografii Kazimierza Julgi z Bydgoszczy

Galeria BWA, ul. Noniewicza 18 – czynna w godz. 9—16. Wystawa „Ochrona zabytków w działalności Warszawskiego Okręgu Wojskowego".

RADIO

PIĄTEK
PROGRAM I

Wiadomości: 0.02, 1.00 2.00, 3.00 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 14.00 16.00, 18.00 20.00, 22.00. 0.10 Muzyka nocą; 5.05 Poranne rozmaitości rolnicze; 5 30 Poranne sygnały: 7.00 Dziennik poranny: 7.40 Uniwersytet przy śniadaniu; 8.05 Obserwacje; 8.30 Przegląd prasy; 8.45 Żołnierski zwiad; 9.00 Lato z radiem; 10.30 „Przygoda w Warszawie" — odc pow.; 11.00 Magazyn „Solidarni"; 11.30 Lato z „Rytmem"; 12.05 Z kraju i ze świata; 12.30 Muzyka folklorem malowana; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.05 Radio kierowców; 13.30 Cudze chwalicie, swego nie znacie; 14.05 Magazyn muzyczny „Rytm"; 16.05 Muzyka i aktualności; 17.00 VIP — czyli Vademecum Interesującej Piosenki; 17.30 Ludzkie losy; 17.50 Kto tak pięknie gra — Orkiestra S. Rachonia; 18.05 Problem dnia; 18.20 W poszukiwaniu ulubionej melodii; 19.00 Z kraju i ze świata; 19.25 Kronika Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży; 19.35 Radio dzieciom; 20.15 Koncert życzeń; 20.35 Rzemieślnicze sprawy; 20.45 „Obsługiwałem angielskiego króla" — odc. pow.; 21.05 Kronika sportowa; 21.30 Repetycje z jazzu polskiego; 22.05 Na różnych instrumentach ;22.15 Barokowe instrumenty; 23.00 Dziennik wieczorny oraz informacje sportowe; 23.15 Panorama świata; 23.30 Na rockową nutę; 23.55 Północ poetów.

PROGRAM II
nadawany w wersji stereo

Wiadomości: 8.00, 13.00, 21.00, 0.55; 5.30 Program lokalny; 8.10 Poranna serenada: 8.40 Archiwum polskiej piosenki; 9.00 „Drabina Jakubowa" — odc pow.; 9.20 Piosenki na lato; 9.50 „Herriott Street 29" — odc pow; 10.00 Wakacje melomana; 11.00 Zawsze po jedenastej; 11.10 Muzyczny non stop; 11.40 Z malowanej skrzyni; 12.05 Muzyczny non stop cz. II; 12.40 Z muzyką polską przez wieki; 13.05 Program lokalny; 13.20 Jazz nie tylko dla fanów; 14.20 Folklor na mapie świata; 14.50 Pamiętniki i wspomnienia; 15.00 Album operowy; 15.30 Niezapomniane głosy, niezapomniane melodie; 16.00 Program lokalny; 17.15 Dzieła, style, epoki (CD); 18.15 „Herriott Street 29" — odc. pow.; 18.30 Wakacyjny klub stereo; 19.30 Wieczór w filharmonii; Koncert Orkiestry Kameralnej z Lozanny; 21.10 Nagranie wieczoru; 21.15 W. Terlecki: Koncert nocny; 22.00 Słuchajmy razem — zaprasza T. Szachowski; 23.00 „Drabina Jakubowa" — odc. pow.; 23.20 Nocne divertimento; 24.00 Nocne muzykowanie; 0.50 Miniatura literacka.

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

5.30 Kurier Poranny — prowadzi L. Marek; 6.15 „Po gospodarsku" — aud T. Haładyja; 7.30 „Nieznany Karol Szymanowski" — aud. J. Raczkowskiej; 13.05 Melodie za dwa grosze; 16.00 Białostocka Popołudniówka Radiowa — opr. A. Godlewskiego; 16.15 „Z archiwum Białostockiej Ligi Muzycznej" — aud. J. Papaja; 16.30 „Ofiara biurokracji" — aud. S. Poznańskiego; 16.45 „Magazyn motoryzacyjny" — opr. M. Liberadzkiego.

SOBOTA
PROGRAM I

Wiadomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 7.00, 9.03, 10.00, 12.20, 16.00, 19.00, 20.00, 23.00; 0.10 Muzyka nocą; 6.00 „Sołtys i jego ferajna"; 7.05 Przeboje 45-lecia — panorama polskiej piosenki; 8.00 „Będzie wielka rzecz..."; 8.45 „Na słonecznych skrzypcach lipca" — melodie i piosenki z latem w tytule; 9.00—11.00 Lato z radiem; 11.00 50 minut z Barbarą Nieman i Stefanem Rachoniem; 11.50 Uroczysta zmiana warty przed Grobem Nieznanego Żołnierza — transmisja z Placu Zwycięstwa w Warszawie; 12.23 „Kwiaty polskie" — gra Centralna Orkiestra Wojska Polskiego; 13.00 „Tu wszędzie jest moja Ojczyzna" — koncert polskich melodii i piosenek; 13.30 „Przeżytych kształtów żaden cud..." 14.00 Przeboje radiowej piosenki tygodnia; 14.40 „Bez tej miłości można żyć" — montaż poetycki; 15.00 Koncert życzeń; 16.05 Rok Polaków; 16.35 Pejzaż polski w muzyce; 17.00 „Decorum Poloniae"; 17.50 Kto tak pięknie gra — Orkiestra S Rachonia; 18.00 „Matysiakowie"; 18.30 Klasyka na wakacjach; 19.00 Dziennik wieczorny; 19.10 Spotkanie prezydenta Wojciecha Jaruzelskiego z korpusem dyplomatycznym; 19.30 Radio dzieciom; 20.05 „Byli przy tym" — o narodzinach Polskiego Radia; 20.30 Polscy jazzmani na płytach zagranicznych; 21.05 Kronika sportowa; 21.15 Suita Polska 21.30 30 lat wstecz: Orkiestra Jana Cajmera i jej soliści; 22.00 Teatr PR: „Wrastanie" — słuch : 23.00 Dziennik wieczorny oraz informacje sportowe; 23.10 Zabawa w stylu folk; 23.55 Północ poetów.

PROGRAM II
nadawany w wersji stereo

Wiadomości: 7.00, 13.00, 21.00, 0.55; 7.05 Muzyczny kiermasz; 8.00 Program lokalny; 11.00 Rodzinne muzykowanie; 12.00 Romanse i nie tylko: Z. Nałkowska — „Niedobra miłość" cz I; 12.45 Miniatury skrzypcowe w nagraniach K. Jakowicza; 13.05 Romanse i nie tylko cz. II; 13.50 Miniatury skrzypcowe w nagraniach K. Jakowicza; 14.15 Romanse i nie tylko cz. III; 15.00 Pieśni polskie; 15.35 Europejska Lista Przebojów — prowadzi B. Fabiański; 17.05 Radiowa Biblioteka Muzyczna; 18.00 Koncert Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Narodowej pod dyr. T. Strugały; 19.30 Nowe piosenki Krystyny Prońko; 20.00 Karol Szymanowski. „Harnasie" — balet-pantomima; 21.05 Koncert autorski Jeremiego Przybory; 23.20 Z muzycznego archiwum PR; 0.10 W świecie kameralistyki.

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

8.00 Melodie na dzień dobry; 8.15 „Koncert młodych" — aud. Z. Gładyszewskiej; 9.05 „Tajemnice ziemi" — aud. J. Raczkowskiej; 9.35 Piosenki znad Wisły; 9.45 „Kiedy umierali genrałowie" — aud. T. Kudelskiej (powtórzenie); 10.15 Muzyczna mozaika; 10.30 Koncert życzeń.

NIEDZIELA
PROGRAM I

Wiadomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 7.00, 9.00, 12.05 16.00 19.00, 20.00, 23.00; 0.10 Muzyka nocą; 6.00 Kiermasz pod Kogutkiem; 7.00 Siedem dni w kraju i na świecie; 7.25 Moskwa z melodią i piosenką; 8.00 Radiowy magazyn wojskowy; 9.10 Muzyczne „Lato z radiem"; 11.00 Radiowy tygodnik kulturalny; 11.30 Lato z „Rytmem"; 12.05 W samo południe; 12.45 Muzyczne nowości Programu I; 13.00 Przegląd tygodników; 13.15 Dla tych, co nie lubią rocka, 13.45 Dom i my; 14.00 Z płytoteki kolekcjonera; 14.30 „W Jezioranach"; 15.00 Koncert życzeń; 16.05 Podwieczorek przy mikrofonie; 17.00 Wiersze dla Ciebie; 17.20 „W cieniu dobrego drzewa" — spotkanie z W. Trzcińskim; 18.00 Dialogi historyczne; 18.15 Świat muzyki; 19.00 Dziennik wieczorny; 19.10 Koncert na jeden głos; 19.30 Radio dzieciom; 20.05 Przy muzyce o sporcie ;21.05 Nowa muzyka nowej epoki; 22.00 Teatr PR: „Obszar swobody" — słuch. H. Bardijewskiego; 23.00 Informacje sportowe; 23.15 Świat w tygodniu; 23.25 Ze starego gramofonu; 23.55 Północ poetów.

PROGRAM II
nadawany w wersji stereo

Wiadomości: 7.00, 13.00, 17.00, 21.00, 0.55; 7.10 Muzyka młodych; 8.00 Program lokalny; 11.00 Przeboje klasyków; 12.00 Przebój za przebojem — prowadzi J. Skolarska; 13.05 K. Choiński: „Proszę wrzucić taxi na przyjęcie zamówienia"; 13.55 Katalog wydawniczy; 14.00 Piosenki z dobrą dykcją — Ewa Złotowska; 14.15 Powtórki płytowe: Madonna — „Like a Prayer"; 15.00 Recital chopinowski: Jean-Marc Luisada; 15.30 Katalog wydawniczy; 15.35 Piosenki na życzenie — prowadzi M. Konopka; 17.05 Zakłócenie odbioru; 17.55 Katalog wydawniczy; 18.00 Nuty na szczęście — Danuta Błażejczyk solo i w duecie; 18.20 G .Gershwin: „Porgy and Bess" — akt I i II (CD); 21.05 Wiadomości sportowe; 21.20 G Gershwin: „Porgy and Bess" — akt III; 22.10 Wieczór płytowy — prowadzi T. Beksiński.

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

8.00 Białoruski Magazyn Radiowy — opr. W. Prochowicza; 8.30—11.00 Poranek „U dziennikarzy" — prowadzi L. Marek, w nim m.in.: To „coś" — aud. W. Szymańskiego; „Reżyser dźwięku — artysta" — aud. Z Gładyszewskiej; 21.05 Wiadomości sportowe — opr. A. Godlewskiego.

Nowa teoria UFO

O nierozpoznanych latających obiektach (UFO) opowiada się najróżniejsze historie i legendy. Człowiek przyjmował za środki transportowe przybyszów z innych planet jasno świecące gwiazdy, meteoryty, samoloty i pioruny. Ostatnio uczeni amerykańscy wystąpili z nową teorią wyjaśniającą niektóre tajemnicze zjawiska przyrody. Twierdzą oni, że niektóre świecące się w nocy obiekty, są być może wielkimi skupiskami migrujących owadów.

Teoria, przedstawiona w najnowszym studium, opublikowanym przez Amerykański Instytut Fizyki głosi: wiadomo, że podczas burzy tworzą się pola elektryczne. Kiedy przelatuje przez nie rój owadów ich czułki zaczynają się świecić. W taki właśnie sposób rój przekształca się w migocącą kulę lub owalny twór. Jeden z autorów badania, profesor biofizyki Callaghan oświadczył, że większość owadów migruje po zapadnięciu zmroku. Kształt roju z reguły przypomina spodek, niekiedy bardzo duży.

Przeprowadzając doświadczenia z różnymi owadami Callaghan stwierdził, że kiedy niektóre gatunki dostają się w pole elektryczne, zaczynają świecić się ich czułki. Uczony porównał to zjawisko z wyładowaniami elektrycznymi, powstającymi podczas burzy na masztach statków, iglicach budynków itd. W dawnych czasach świecenie takie przypisywano siłom nadprzyrodzonym. Obecnie — zauważa Callaghan — świecący się rój owadów wielu ludzi przyjmuje za „latające spodki" mieszkańców innych planet.

Jednakże Philip Class, autor wielu książek o zjawisku UFO, komentując wyniki badań oświadczył, że mogą one wyjaśnić „tylko jedno z tysięcy zjawisk". Pozostałe — stwierdził — związane są z innymi fenomenami.

(P)

OGŁOSZENIA DROBNE

TELEPOGOTOWIE. 512-246 Zawistowski.

g 4693-0

TELENAPRAWA 752-972. Gacki.

g 4842-00

TELEWIZJA Satelitarna — kompleksowo, najtaniej, najlepsze zestawy. 51-14-74, inżynier Koczewski.

g 4598-0

TELEPOGOTOWIE. Regeneracja kineskopów. 43-43-78, Wieremiejko.

g 4830-0

PANIE umiejące szyć maszynowo, mistrzynie, brygadzistki, zmianowe, biuralistki, mechaników maszyn szyjących zaprasza do pracy w centrum Białegostoku „Maritex" produkcja bielizny damskiej i męskiej. Prosimy zgłaszać się osobiście na Kijowską 1, tel. 251-39 w godz. od 8 do 10, i od 16 do 18. Zapraszamy!

g 4847-1

POLONEZ (1986), blachę aluminiową — sprzedam. Tel. 183-149.

g 4948-1

DZIAŁKĘ budowlaną powyżej 800 m w Białymstoku lub Supraślu — kupię. Tel. 41-28-57.

g 4864-0

OWCZARKI kaukaskie — sprzedam. 43-46-91.

g 4809-00

NAJTAŃSZE PRZEJAZDY
AUTOKAREM
KRAKÓW — WIEDEŃ
— KRAKÓW
Informacja —
Rezerwacja
Kraków, tel. 555-671

k 3519-0

DYREKCJA
FABRYKI MASZYN SPOŻYWCZYCH
„SPOMASZ"
w BIAŁYMSTOKU
ul. Nowosielska 6

pilnie zatrudni

- ślusarzy
- polerowaczy
- malarzy
- tłoczarzy w metalu
- spawaczy.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu lub telefonicznie 292-77 wewn. 215, 209, 261.

k 3902-0

fasty

BIAŁOSTOCKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU BAWEŁNIANEGO
w Białymstoku
ul. Przędzalniana 8

organizują

DLA DZIEWCZĄT W WIEKU POWYŻEJ 16 LAT
KURS W ZAWODZIE:

☆ PRZĘDZARZ ☆

Okres przyuczenia trwa 3 miesiące.
W okresie kursu pracownice otrzymują wynagrodzenie.

ZATRUDNIĄ:

Kobiety i mężczyzn
z kwalifikacjami i do przyuczenia do pracy w zawodach:
- przędzalniczych
  - tkackich
    - wykończalniczych

Mężczyzn
z kwalifikacjami na stanowiskach
- ślusarz
  - tokarz
    - spawacz
      - maszynista kotła
        - elektromonter
          - elektromonter napraw pojazdów

Kobiety
z wykształceniem wyższym chemicznym na stanowisku
☆ TECHNOLOG KOLORYSTA ☆
Kobiety bez kwalifikacji na stanowisku:
✻ sprzątaczka ✻

Mężczyzn
bez kwalifikacji na stanowiskach:
✻ robotnik transportu
✻ odżużlacz
✻ wartownik Straży Przemysłowej

Mężczyznom zamiejscowym — samotnym zakład zapewnia zakwaterowanie za częściową odpłatnością.
Praca w systemie 2- i 3-zmianowym.
Możliwość uzyskania wysokich zarobków.
Informacji udziela i prowadzi przyjęcia Dział Osobowy — pokój 32, telefon 511-070 wewn. 317.

k 3801-0

KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO
„KRAKBUD"
Kraków, ul. Dzierżyńskiego 112
ogłasza zapisy
bez egzaminów wstępnych dla kandydatów na rok szkolny 1989/90
DO ZASADNICZEJ SZKOŁY BUDOWLANEJ
Dla młodzieży w wieku 15—17 lat w zawodach:
- murarz-tynkarz
  - malarz
    - posadzkarz
      - ślusarz-spawacz
        - mechanik pojazdów samochodowych

NAUKA W SZKOLE TRWA 3 lata
W okresie uczęszczania do Szkoły uczniowie jako pracownicy młodociani otrzymują wynagrodzenie przysługujące uczniom szkół zawodowych przyzakładowych, premię, bezpłatne posiłki regeneracyjne oraz ubrania wyjściowe.
Dla zamiejscowych zapewnia się miejsce w internacie i całodzienne wyżywienie.
Wyróżniającym się uczniom Przedsiębiorstwo wypłaca stypendium fundowane.
KPBP „KRAKBUD" posiada własną Spółdzielnię Mieszkaniową, co stwarza możliwość wcześniejszego otrzymania własnego mieszkania. W ramach współpracy z Przedsiębiorstwami zagranicznymi KPBP „Krakbud" prowadzi wymianę praktyk zagranicznych Przedsiębiorstwo posiada ośrodki wczasowe w atrakcyjnych miejscowościach. (Zakopane Zawoja).
Absolwenci mogą kontynuować naukę w Średnim Studium Zawodowym lub Technikum Budowlanym.
Do podania o przyjęcie należy dołączyć:
- podanie
  - życiorys
    - odpis ocen za pierwsze półrocze klasy VIII
      - dowód tymczasowy lub wyciąg aktu urodzenia potwierdzony w miejscu stałego zamieszkania
        - trzy fotografie.

Zapisy przyjmuje i informacji udziela:
SEKRETARIAT ZASADNICZEJ SZKOŁY BUDOWLANEJ KPBP 30 731 Kraków, ul Grochowa 23 tel 55 17 44 Dojazd do Szkoły autobusem linii 127 z placu Bohaterów Getta.

k 3761-0

Gazeta Współczesna

Dziennik PZPR. Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny — Anatol Wakuluk. Adres redakcji: Białystok, ul. Wesołowskiego 1, skr poczt 193 Telefony: centrala 232-41 — łączy wszystkie działy redakcji Redaktor naczelny: 209-35, zastępcy redaktora naczelnego: 277 10, sekretarz redakcji: 215-08, dział łączności z czytelnikami: 211-18, dział miejski: 223-77, dział ekonomiczny: 211-30, dział sportowy: 223-17, dział rolny: 226-23, dział terenowy wewn 270, fotoreporterzy: 253-66 Redakcja nocna: 753-281, 752-817 Telex 75-21-06 Oddziały redakcji: Łomża, ul. Świerczewskiego 7, tel. 56-97 i 60-67; Suwałki, ul. Kościuszki 32, tel. 57-26 i 30 00 Wydawca: Białostockie Wydawnictwo Prasowe. 15-950 Białystok, ul Wesołowskiego 1, centrala: 232 41 dyrektor: 211-10 Rachunek rozliczeniowy: I Oddział Państwowego Banku Kredytowego w Białymstoku nr 370406 4066 Druk Białostockie Zakłady Graficzne w Białymstoku.

Ogłoszenia przyjmują Biuro Reklam i Ogłoszeń, 15-950 Białystok, ul Wesołowskiego 1, tel 232-41 i 251 16 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa Książka Ruch" w kraju Ogłoszenia do „Gazety Współczesnej" przyjmują również Biuro Ogłoszeń w Łomży (ul Świerczewskiego 7, tel 42 43) i Suwałkach (ul Kościuszki 32, tel 57 26 i 30-00) Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada Zamówienia na prenumeratę przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka Ruch"; na wsi — urzędy pocztowe i doręczyciele

Prowadzący numer — Tomasz Kalinowski
PISSN 0137 9488 Nr indeksu 35013. T-6

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

PIĄTEK
21.07.89
PROGRAM I

8.50 „Domator" — Witaminy w słoiku
9.00 „Zielone Teleferie"
9.30 Kino Teleferii: „Arabella" — serial prod. czech.
10.00 DT — Wiadomości
10.10 DT — Dodatek gospodarczy
10.25 Kronika Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży
10.35 „Na golasa" — komedia prod. węg.
15.50 „Domator" — Przed weekendem
16.50 Program dnia
16.55 „Mieszkać" — wszechnica budowlana
17.15 Teleexpress
17.30 „Czterdziestolatek" — serial TP
18.35 Telewizyjny Informator Wydawniczy
18.50 „10 minut"
19.00 Dobranoc — „Przygody Gapulki"
19.10 „Monitor Rządowy"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.05 Kino muzyczne Kydryńskiego: „Zabawna dziewczyna" — musical prod. amerykańskiej
22.35 Kroniki PAT — „Tak było..."
22.50 „Czas" — magazyn publicystyczny
23.20 DT — Echa dnia
23.40 „Świat, jaki jest": „W królestwie kokainy" — ang. film dokument.
0.10 Zakończenie programu

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Program lokalny
18.30 „Konwój"
19.00 „Wzrockowa lista przebojów M. Niedźwieckiego"
19.30 „Dookoła świata" — „W Malmö"
20.00 „Piątek" — krakowski przekładaniec kulturalny
21.30 Panorama dnia
21.45 XXIX Kaliskie Spotkania Teatralne — reportaż
22.15 „Nie tylko miód" — program publicystyczny
22.35 Filmy z H. Bogartem: „Oklahoma Kid" — western prod. USA
23.50 Komentarz dnia

TELEWIZJA RADZIECKA

4.30 Program informacyjno-muzyczny
6.35 Filmy animowane
7.05 „Pałac w aule" — twórczość narodów północnego Kaukazu
7.30 Film dokumentalny
8.00 „Zabawa w detektywa" — spektakl, cz. IV
9.05 Koncert akademickiego chóru pieśni rosyjskiej
13.35 Portret człowieka współczesnego — filmy dok.
14.15 Filmy animowane
14.35 R. Schumann — utwór na altówkę i fortepian
14.55 Święto państwowe Belgii
16.00 „Impuls"
16.45 Dziś na świecie
17.00 Film animowany
17.15 „Zaśpiewajmy przyjaciele"
19.00 Dziennik
19.40 „Głód serca" — film fab.
21.05 „To było... było..."
21.25 Dziś na świecie
21.40 Dodatek muzyczny do programu „Diabelskie koło"
22.10 „Dzieci słońca" — film tv. cz. II
23.45 „Włodzimierz Wysocki" — cz. II
1.05 W. A. Mozart — symfonia nr 15

SOBOTA
22.07.89
PROGRAM I

8.00 „Tydzień na działce"
8.20 „Na zdrowie" — program rekreacyjny
8.55 Program dnia
9.00 Kino Teleferii: „Fraggles" — film prod. ang. oraz „Siedem życzeń" — film prod. polskiej
10.10 Kronika Ogólnopolskiej Skartakiady Młodzieży
10.30 DT — Wiadomości
10.40 „Stare, nowe, najnowsze"
11.25 „Ta piosenka, ta jedyna"
11.50 Uroczysta odprawa wart przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie
12.50 Kołobrzeg '89 — „Kwiaty przy mundurze"
13.30 „Między Łabą a Rowami" — film dokument.
13.55 „Ankieta" — film dokumentalny
15.15 Komedie, komedie: „Jadą goście, jadą" — film fab. prod. polskiej
17.05 Losowanie Dużego Lotka
17.15 Teleexpress
17.35 „Był taki bal" — rep.
18.10 Relacja z Nabożeństwa Kościoła Polsko-Katolickiego z Wrocławia
18.30 „Butik"
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.05 „Och, Karol" — komedia prod. polskiej
21.40 Teatr TV: J. Hašek — „Spotkanie ze Szwejkiem": „Gdzie tu się można powiesić"
22.00 „Tydzień w polityce" — komentuje K. Szyndzielorz
22.10 Telewizyjny przegląd sportowy
22.30 „Dobry wieczór — tu Łódź"
23.40 Kino Sensacji: „Dziewczyn do dziecka" — film fab. prod. franc.-włoskiej
1.25 Zakończenie programu

PROGRAM II

11.45 „Konkurs pięciu milionów" — ogólnopolskie współzawodnictwo szkół podstawowych
12.25 „W świecie ciszy" — program dla niesłyszących
12.55 Powitanie
13.00 „Ciemny kryształ" — baśń lalkowa prod. ang.
14.30 „Konwój"
15.00 „Orły": „Odkrycie Bieguna Południowego" — jap. serial dokument.
15.25 „Spektrum"
15.40 „Zielony świat": „Roślinne wzory i kolory" — film dokument. prod. polskiej
16.00 „Pejzaż w malarstwie polskim"
16.20 „Zwierzęta świata": „Ptaki Boga Słońca" — ang. film przyrodniczy
16.45 „Superbryła"
17.05 „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy": „Państwo w państwie" — serial TP
18.00 „Szansa" — teleturniej
19.00 „Awans wsi" — rep.
19.30 Korczewski w „Zachęcie" — rep.
20.00 XVII Festiwal Moniuszkowski w Kudowie — Koncert galowy
21.00 Studio Sport — Turniej piłkarski
21.30 Panorama dnia
21.45 „Chateauvallon" — serial prod. franc.
22.40 „Polacy": „Ludzie, którzy zadziwili świat" — rep.
23.00 „Konwój" — program muzyczny
23.30 Komentarz dnia

TELEWIZJA RADZIECKA

4.30 Program informacyjno-muzyczny
6.35 Wszechnica domowa
7.05 „Muzyczny moment" — koncert
7.40 Program ekologiczny
8.40 „W pracowni artysty"
9.00 „Rozmowy o istocie sprawy"
10.30 Koncert
11.20 W krajach socjalizmu
11.50 „Czy możemy się utrzymać" — film tv o procesach demokracji w Estonii w okresie przebudowy
13.55 Piosenka-89
14.10 Święto narodowe Polski
15.10 Program fantastyczno-naukowy
16.10 15 minut z życia kobiety
16.25 „Planeta" — program redakcji międzynarodowej
17.25 „Żyje taki chłopiec" — film fab.
19.00 Dziennik
19.40 „Możecie to zrobić"
20.10 Filmy animowane
20.40 „Muzyczny ring": M. Ostrowska (Polska), J. Aguzarowa (ZSRR)
22.00 „Nietoperz" — film tv, cz. I i II
0.15 Wiadomości
0.20 „Odzywają się wspomnienia" — koncert

NIEDZIELA
23.07.89
PROGRAM I

7.05 i 7.25 TTR — Zajęcia wakacyjne
7.45 „Po gospodarsku" — magazyn spraw wiejskich
8.15 „Tydzień"
8.55 Kino Teleferii: „Mio, mój Mio" — ekranizacja baśni
10.30 DT — Wiadomości
10.35 Kronika Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży
10.45 „Ludy ziemi": „Indusi" — hiszp. serial dokument.
11.45 „Kraj za miastem"
12.10 Telewizyjny koncert życzeń
12.55 Studio Sport — Wimbledon: finał turnieju mężczyzn
14.45 Magazyn „Morze"
15.50 „Gdzie są taśmy z tamtych lat"
15.35 „Panna dziedziczka" — serial prod. brazylijskiej
17.15 Teleexpress
17.30 „Koreanie" — reportaż
18.15 „Marek Sierocki zaprasza"
18.40 „Antena"
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.05 „Światła kabaretów" — serial prod. ang.
21.00 „Siedem dni — świat"
21.30 Sportowa niedziela
22.20 „Bez taryfy ulgowej" — filmowy portret A. Sandauera
22.55 Premiery po latach: „Do młodości" oraz „Sposób bycia" — filmy A. Titkowa

PROGRAM II

10.50 Przegląd tygodnia — dla niesłyszących
11.25 „Światła kabaretów" — film dla niesłyszących
12.20 „Kołobrzeskie lato" — wojskowy program dokument.
13.00 Lokalny koncert życzeń
13.25 „Jutro poniedziałek"
13.55 Powitanie
14.00 Polska Kronika Filmowa
14.10 „Sto pytań do..."
14.50 „Polacy": „Agnieszka Osiecka" — film dokument.
15.50 „Być tutaj" — gawęda prof. W. Zina
16.05 „Świat ciemnego kryształu" — ang. film dokument.
17.00 „Konwój"
17.30 „Bliżej świata" — przegląd telewizji satelitarnych
19.00 „Wywiady Ireny Dziedzic" — doc. Bronisław Łagowski
19.30 Wrocławski epizod Marka Hłaski
20.00 Studio Sport — Turniej piłkarski
21.00 „Konwój"
21.30 Panorama dnia
21.45 „Walc w chmurach" — film fab. prod. ang.
23.20 Komentarz dnia
23.25 Futurologia na dobranoc

TELEWIZJA RADZIECKA

6.45 Losowanie „Sporttoto"
7.00 Program dla dzieci
8.00 Program wojskowy
9.00 „Poczta poranna"
9.30 „Dokoła świata"
10.30 „Głośny bęben" — film dla dzieci
11.40 Film animowany
12.00 Magazyn muzyczny
12.30 Zdrowie
13.15 Święto państwowe Egiptu
14.15 „Raduga"
14.40 Film animowany
15.00 Program rolny
16.00 Międzynarodowa panorama
16.45 Kino niedzielne: film animowany, „Dwoje" — film fab.
17.40 „Grzesznik" — film fab.
19.00 Dziennik
19.40 „Dzień dobry, doktorze!"
19.55 Przegląd piłkarski
20.25 Festiwal Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze
21.40 „Strach" — film fab.
22.55 Międzynarodowy festiwal wykonawców muzyki rock i pop
0.15 „Głosy wieków" — film dok.

PONIEDZIAŁEK
24.07.89
PROGRAM I

16.45 Program dnia
16.50 „Wakacyjna przygoda"
17.05 Kronika Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży
17.15 Teleexpress
17.30 „Czterdziestolatek" — serial TP
18.30 „Echa stadionów"
18.50 „Bez granic"
19.00 Dobranoc
19.10 „Gorące linie"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.05 Spektakl na bis: W. Faulkner — „... i odpuść nam nasze winy"
21.15 Kroniki PAT — „Tak było..."
21.20 „Szwedzka bajka" — film dokument.
22.00 Recital zespołu „2+1"
22.30 „Sprawa dla reportera"
23.10 DT — Echa dnia

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Program lokalny
18.30 „Czarno na białym" — przegląd PKF
19.00 „Ojczyzna — polszczyzna" — „O śmieciach, postaciach, pomarańczach"
19.15 Antena Dwójki na najbliższy tydzień
19.30 „Spóźniony jubileusz czyli Legnica Cantat '20"
20.00 „Teletrans"
20.30 Program publicystyczny
21.15 „Rozmowy o cierpieniu"
21.30 Panorama dnia
21.45 Biografie: „Sacha Guitry" — film dokum. prod. franc.
22.40 Komentarz dnia

WTOREK
25.07.89
PROGRAM I

8.50 „Domator" — Patent na lato
9.00 Teleferie: „Wakacje z Neptunem"
9.30 Kino Teleferii: „Chłopcy z naszego osiedla" — serial prod. węg.
10.00 DT — Wiadomości
10.10 DT — Dodatek gospodarczy
10.25 Kronika Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży
10.35 „Moja kuzynka Rachela" — serial prod. ang.
16.40 Program dnia
16.45 „Z Polski rodem" — magazyn polonijny
17.15 Teleexpress
17.30 „Czterdziestolatek" — serial TP
18.35 Laureaci '89: „Straszyki" — film dokument.
18.50 „Bez granic"
19.00 Dobranoc
19.10 „Od A do Z" — „H — jak hot-dog"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.05 „Moja kuzynka Rachela" — serial prod. ang.
20.55 Kroniki PAT — „Tak było..."
21.10 Konferencja prasowa rzecznika rządu
21.25 „Jeszcze raz Okudżawa"
21.55 Studio „Solidarność"
22.40 DT — Echa dnia

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Program lokalny
18.35 „Wojna domowa" — serial TP
19.30 „Blisko nieba" — magazyn alpinistyczny
20.00 „Non stop kolor" — film dokum. prod. ang.
21.00 „Barwy jazzu"
21.30 Panorama dnia
21.45 „Królewskie polowanie na słońce" — film historyczny prod. ang.
22.40 Komentarz dnia

ŚRODA
26.07.89
PROGRAM I

8.50 „Domator" — Patent na lato
9.00 Teleferie Najmłodszych: „Zgadywanie na ekranie"
9.30 Kino Teleferii: „Piaskowy stworek" — serial prod. CSRS
10.00 DT — Wiadomości
10.10 Kronika Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży
10.20 „Weźcie mężczyzn pod ochronę" — komedia prod. ZSRR
16.40 Program dnia
16.45 Losowanie Express i Super Lotka
16.55 Telewizyjny Informator Wydawniczy
17.15 Teleexpress
17.30 „Czterdziestolatek" — serial TP
18.50 „Bez granic"
19.00 Dobranoc
19.10 „Bocznymi drogami" — rep.
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.05 „Uprowadzenie Kari Swenson" — film sensacyjny prod .USA
21.40 Kroniki PAT — „Tak było..."
21.55 „Spojrzenia"
22.25 „Historia Bursztynowego Słowika" (1)
22.55 „Klub menedżera"
23.25 DT — Echa dnia

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Program lokalny
18.30 „Wiem wszystko" — teleturniej
19.00 Przeboje Teatru Muzycznego w Gdyni
19.30 „Życie muzyczne" — Festiwal Chopinowski — Duszniki '89
20.00 „A, B, C" — teleturniej językowy
20.30 „Arsenał '89" — film dokument.
21.00 „Z ziemi polskiej" — film dokument.
21.30 Panorama dnia
21.45 „W labiryncie" — serial TP
22.15 „997" — kronika kryminalna
23.15 Komentarz dnia

CZWARTEK
27.07.89
PROGRAM I

8.50 „Domator" — Patent na lato
9.00 Kino Teleferii: „Vasco da Gama ze wsi Rupcza" — serial prod. bułg.
10.00 DT — Wiadomości
10.10 Kronika Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży
10.20 „Nie zdejmuj tego swetra" — komedia prod. czech.
16.25 Rolniczy film oświatowy: „Przegląd techniczny i diagnostyka ciągnika MF-235"
16.45 Program dnia
16.50 „Poligon" — wojskowy magazyn publicyst.
17.15 Teleexpress
17.30 „Czterdziestolatek" — serial TP
18.35 „Z wiatrem i pod wiatr" — magazyn żeglarski
18.50 „Bez granic"
19.00 Dobranoc
19.10 „Teraz" — tygodnik gospodarczy
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.05 „To nie dla ciebie, przyjacielu" — film fab. prod. franc.
21.25 Kroniki PAT — „Tak było..."
21.40 „Pegaz"
22.30 „John Ballard" — recital szwedzkiego piosenkarza
22.25 DT — Echa dnia

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Program lokalny
18.30 „Strachy na lachy" — ang. serial animowany
19.00 Magazyn „102"
19.30 „Świat roślin": „Róża — królowa kwiatów" — czech. serial przyrodniczy
20.00 Studio Sport — Memoriał S. Walasiewiczówny
21.00 „Ekspres reporterów"
21.30 Panorama dnia
21.45 „Warsztaty u Michała" — recital M. Urbaniaka
22.25 Studio Teatralne Dwójki: B. Hybner — „Concerto grosso" — spektakl TV czech.
23.15 Komentarz dnia

w razie wypadku

Pogotowie MO — tel. 997
Straż Pożarna — tel 998
Pogotowie Gazowe — tel. 992
Pogotowie Elektryczne — tel. 991
Pogotowie Techniczne Wodociągów — tel. 994

SŁUŻBA ZDROWIA W BIAŁYMSTOKU

Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Krasińskiego 1, tel. biura wezwań 999, tel. informacji pogotowia 22-222
Ambulatorium Pogotowia — czynne codziennie w godz. 19—7 w niedziele i święta czynne cała dobę:
— ul. Fornalskiej 11, tel. 240-41: pediatryczne, gabinet zabiegowy dla dzieci, rentgen, chirurgia dorosłych, zgłaszanie zabiegów w domu chorego
— ul. Nowotki 21, tel. 218-03 i 202-07 — internistyczne, gabinet zabiegowy dla dorosłych, ginekologiczne, stomatologiczne.
Terenowe Pogotowie Ratunkowe, ul. Lenina 3/5, tel. 410-700 i 990 — ambulatorium ogólne
Ambulatorium „Chirurgii Dziecięcej — ul. Wołodyjowskiego 3a

APTEKA DYŻURUJĄCA PRZEZ CAŁĄ DOBĘ

Ap

MAGAZYNEK POD SOSNĄ

HITY Z VIDEO-PŁYTY

Prezentuje Krzysztof KURIANIUK

Zaśpiewajmy!

Przyzwyczailiśmy się już do obiegowej opinii, że jako naród jesteśmy raczej słabo rozśpiewani, nie potrafimy się bawić, a jeśli już nadarzy się taka okazja to tylko wtedy gdy stół jest suto zastawiony a z głów kurzy się nienajgorzej. Biją więc na alarm przeróżni publicyści, apelując do nauczycieli muzyki i instruktorów w domach kultury, aby więcej przykładać się do nauki śpiewu, aby umuzykalniać młode pokolenie, rozwijać jego wrażliwość na piękno muzyki, organizować specjalne koncerty ect., ect. Na nic jednak zdają się te wszystkie artykuły i zapał pedagogów starających się zaszczepić choć odrobinę miłości do muzyki — jak nie potrafiliśmy śpiewać tak nadal nie potrafimy.

Wiele lat temu zdarzyło mi się być na wspaniałym weselu u pewnej rodziny mieszkającej na wsi w Jugosławii. Rodzina jak rodzina — przeciętna, średnio majętna i niczym specjalnym nie wyróżniająca się spośród innych czarnogórskich społeczności. Na zaślubiny syna gospodarza domu przybyła w komplecie cała wieś, trochę gości z okolicznych przysiółków i przypadkowo nasz zespół złożony z 40 młodych ludzi, który został zaproszony dzień wcześniej po koncercie w tej miejscowości. Miejscowych chłopów tak zachwycił polski folklor, że wydelegowali gospodarza weselska, aby zaprosił nas jako gości na tą ważną we wsi uroczystość. My zaś żeby nie iść do państwa młodych „z gębą na pączki" postanowiliśmy gratisowo wystąpić z pełnym dwugodzinnym koncertem, tańcząc kujawiaczki, obertasy, mazury, polonezy, wywijając hołubce i starczyste góralskie krzesane Czarnogórzanie — ludzie niezwykle otwarci, szczerzy, gościnni i bezpośredni — byli w siódmym niebie. Wszystkich tancerzy i muzyków, solistów i administrujących zespołem zaprosili do stołu bacząc żeby czegoś nie zabrakło na naszych talerzach i w kieliszkach. W zasadzie to my byliśmy na tym weselu i panna młoda i panem młodym, bo też i cała uwaga biesiadników koncentrowała się przede wszystkim na młodych artystach z dalekiego kraju. Co się jednak działo później trudne jest do opisania. Kiedy weselnicy uraczyli się trochę rakiją postanowili nie być gorsi od jakichś młokosów z Polski i pokazać co potrafią i zaczęło się! Prześpiewywanie, dośpiewywanie, solowe i grupowe popisy, a wszystko to wspaniałe, czyściutko i cudownie brzmiące. Naturalnie i świeżo, autentycznie i bardzo swojsko. Potem zaczęły się tańcy i znowu wspólne śpiewanie — i to był właśnie zasadniczy i prawdziwy koncert na tym weselu. Nigdy więcej w życiu nie widziałem czegoś podobnego, i uroczystości w czarnogórskiej wiosce nie zapomnę do końca życia. Było to coś tak naturalnego i wspaniałego, że do tej pory myślę sobie, iż znajdowałem się być może w gronie aktorów lub też autentycznych śpiewaków i muzyków.

W Polsce także bywałem wiele razy na różnych weselistkach, ale kończyło się one zwykle odśpiewaniem kilku refrenów; „Szła dziewczka...", „Wszystkie rybki", „Góralu, czy ci nie żal" (to dziwne, tak piękna pieśń, a kojarzy się zwykle z tęgim pijaństwem), no i jeszcze może coś na swojską nutę mocno przetykane pikantnym słownictwem i niezbyt eleganckimi określeniami i to cały repertuar polskiego rodzinnego śpiewania. Niestety nie umiemy bawić się, nie umiemy też śpiewać. Nie ma tradycji wspólnego rodzinnego śpiewu, o wspólnym graniu na instrumentach nie wspominając. Ale gdzie ta tradycja ma się rodzić? W ciasnych blokowych klitkach, gdzie gdy głośniej się coś powie sąsiadka natychmiast wali w sufit szczotką, w parku — gdzie patrojant natychmiast zacznie wypisywać mandat za zakłócanie porządku publicznego, czy też przed blokiem stając się natychmiast ośrodkiem zainteresowania wszystkich osiedlowych kumoszek? Nie. Możliwości więc nie ma choć nieraz gdy dusza raduje się, chciałoby się zaśpiewać z całej piersi, aby minęły chandry i kłopoty.

W ostatni upalny weekend wybrałem się z rodziną na drugi koniec Polski, aby powitać przyjaciół i znajomych, którzy przyjechali na krótki urlop, z kraju odległego od nas o 9 godzin lotu amerykańskim samolotem i jak to zwykle przy takich okazjach bywa gospodarze natychmiast zaprosili do stołu racząc czym chata... Rozpoczęły się rozmowy wspominki, dyskusje — piosenki jednak nie było, bo wszystko przecież odbywało się w najnormalniejszym wieś wcu. gdzie dbać trzeba także o spokój sąsiadów. Następnego jednak dnia pojechaliśmy wszyscy w cudowne miejsce, odległe kilka kilometrów od Rzeszowa, a zwące się oryginalnie Niechobrz. We wspaniałym sadzie, który w pewnym momencie naturalnie przechodzi w zwyczajny las, znajduje się wiejska chata, w której mieszkają sobie państwo Krystyna i Roman Dylowscy, ceniący sobie bardziej naturalny spokój niż życie wielkich metropolii tego świata. Oni to właśnie podejmowali całe towarzystwo, przy stole pod rozłożystą jabłonią. Potem była wycieczka po pięknej górzystej okolicy, zaś na koniec odbyło się coś co przypominało mi wesele w Czarnogórze.

Tą niespodzianką było zwyczajne ognisko z pieczonymi kiełbaskami, dowcipami i śmiechem, gdzieś znalazła się gitara bongosy, marakasy i inne perkusyjne przeszkadzajki, jednym słowem cała orkiestra, która zaczynała tworzyć nastrój. Zaczęły się śpiewy — najpierw solowe — ballady, dumki i piosenki których nie ma w radiu, ale które wszyscy skądś znają. Do grającego na gitarze gospodarza dołączyła z czasem żona, a potem jej siostra Ela Jaskólska, bohaterka całego wieczoru. Siedzieliśmy my z Polski Północno-Wschodniej jak zamienieni w kamień słuchając pięknego śpiewu, rozłożonego na głosy, wspaniale brzmiącego harmonicznie i upajającego jak wieczorne lipcowe powietrze na wsi. Był to piękny wieczór, kiedy to prosta piosenka zdołała połączyć wszystkich niewidzianym spotwem. Historię tę opowiedziałem przyjacielowi twierdząc, że są jeszcze w Polsce ludzie, którzy umieją śpiewać i cudownie bawić się przez wiele godzin. Nie uwierzył. A jednak to wszystko prawda, bo tam byłem. Śpiewać potrafimy i umiemy ale chyba wstydzimy się naszych emocji i reakcji, samego siebie uzewnętrznionego w śpiewie, w sztuce. Wstydzimy wybicia się ponad grupę, bo przez wiele lat uczono nas, iż lepiej być anonimowym gościem w szarym tłumie, nie zwracającym na siebie uwagi.

Namawiam więc Was do wakacyjnego śpiewania, przy ognisku, na wycieczce, na rodzinnnym spotkaniu, czy zwyczajnej prywatce. Nie wolno wstydzić się, nie można zamykać się w sobie bo to rodzi agresję, smutek i sprawia iż wakacje nie pozostają w pamięci na dłużej niż na kilka chwil.

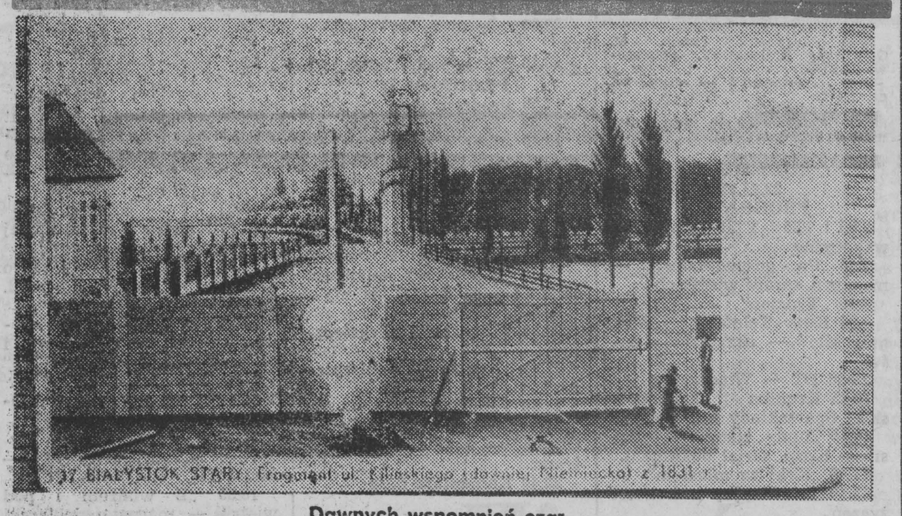

Dawnych wspomnień czar...

Zdjęcie nadesłał p. Michał Gejdel z Białegostoku. Czekamy na inne od Czytelników.

Repr. A. Chomicz

HOROSKOP na letni tydzień

BARAN (21.03—20.04)

Niepohamowana energia sprawia, że idziesz naprzód nie licząc się z nikim i niczym. Należy uzasadnić swoje racje, a nie wydawać tylko polecenia. Takie postępowanie prowadzi do spięć. W sprawach serca będziesz również nieopanowany. Strzeż się Raka.

BYK (21.04—21.05)

Kalejdoskop wrażeń spod znaku serca. Wbrew twym zamierzeniom, Amor celnym strzałem spłata ci figla. Ogarną cię niezwykłe emocje, nastroje, zupełnie nie w twoim stylu. Uważaj, byś nie zabrnął za daleko. Finanse kiepskie. Miły Skorpion.

BLIŹNIĘTA (22.05—21.06)

Dobra forma i szansa na ułożenie spraw po twej myśli. Nie zostawiaj w połowie drogi dużej sprawy, by zadowolić się małym sukcesem. Duża stawka wymaga sporego wysiłku. W domu znajdziesz sojuszników dopingujących z przekonaniem twoje działania. Ważny Strzelec.

RAK (22.06—22.07)

Wbrew realnej sytuacji doszukujesz się u pewnej osoby szlachetnych pobudek i każde słowo bierzesz za dobrą monetę. Uważaj, masz do czynienia ze zwykłym intrygantem. W domu niezwykłe wydarzenia. Finanse dobr. Niespodziewana podróż. Życzliwy Byk.

LEW (23.07—22.08)

Dodatkowe, pilne zajęcia w pracy. Musisz zakasać rękawy i ostro wystartować. W domu drobne utarczki mogą zamienić się w poważny konflikt, jeżeli nie zmienisz sposobu postępowania. Twoje humory stają się męczące dla otoczenia. Unikaj Barana.

PANNA (23.08—22.09)

W pracy pojawi się poważny problem do rozwiązania. Nie rób uników, gdyż pogorszą sytuację. Trzeba szybko podjąć decyzję, nowe zobowiązania. Słuszna decyzja przeważy szalę na twoją stronę. Finanse lepsze. W domu dobra atmosfera. Życzliwy Wodnik.

WAGA (23.09—22.10)

Na gruncie zawodowym nowa, interesująca inicjatywa i istotna rola dla Ciebie. Za wiele nie obiecuj, weź pod uwagę realne możliwości. W sprawach serca pomyślny okres. Szykuje się atrakcyjny wyjazd. Finanse korzystne. Zagadkowy Skorpion.

SKORPION (23.10—22.11)

Agresywne nastroje. Koniecznie chcesz wszystkich przekonać o swojej racji. Kto przeciw, ten wróg. Tak nie można. Możesz spowodować spięcia, nieporozumienia i burzę z piorunami. Staraj się opanować i postępować rozsądnie. Weź pod uwagę Strzelca.

STRZELEC (23.11—21.12)

W tym tygodniu dużą rolę odegrają sprawy rodzinne i one będą najważniejsze. Zapowiadają się duże zmiany i niespodzianki. W pracy okres spokojny, ale niewykluczone nagłe zastępstwo. Życzliwe Bliźnięta, omijaj z daleka Barana.

KOZIOROŻEC (22.12—20.01)

Sporo będziesz musiał się gimnastykować by podołać wszystkim wydatkom, zwłaszcza nieplanowanym. W tarapatach finansowych mogą umknąć uwadze ważne i terminowe zobowiązania. Warto o nich pamiętać. Możliwość konfliktu z Panną. Przychylny Wodnik.

WODNIK (21.01—20.02)

Jeśli nie wygospodarujesz czasu na urlop to zwolnij tempo. Zastosuj taryfę ulgową, popatrz z dystansem na wiele spraw. Odpoczynek, relaks są niezbędne. Nie można żyć tylko pracą i obowiązkami. Przyda się odrobina egoizmu. Finanse dobre. Przyjazne Ryby.

RYBY (21.02—20.03)

W pracy niewykluczone różnice zdań, dyskusja z przełożonym. Broń swoich racji, nie ulegaj pustym słowom. Zmienne nastroje i nie najlepszy humor będą ci towarzyszyć w tych dniach. Ale po złej passie następuje dobra. Mały dopływ gotówki. Przyjazny Lew.

Piłkarski full

Kontrabanda

Nadszedł czas upragnionej „kanikuły". Futbolowa machina na chwilę przystanęła w miejscu. Piłkarze ładują akumulatory. Kibice wylegując się na plażach kombinują, co to będzie? Albo biadolą, oj co to będzie?

Co na to działacze? Liga zakończona, puchary też, nudno. Oj jak nudno. To co panowie może jakąś aferkę? Ludziom zaprawionym w tym fachu dwa razy tego samego nie trzeba powtarzać. Sprawa przemycenia Dariusza Sajdaka do Austrii i z powrotem zdecydowanie przekracza ludzkie wyobrażenie o respektowaniu prawa. Czyżby to ostatnie upały wypaliły naszym „działaczom" resztki szarych komórek? Zresztą, nieważne. Ważny jest ruch w interesie. Komitet Wykonawczy PZPN obraduje, kary się sypią, dyskusje trwają i o to chodzi. Dziwić się jednak należy w jaki sposób sprawę chce załatwić PZPN. W swoim komunikacie podał jedynie kary organizacyjne, jakie nałożył na swoich „przemytników", nie wspominając ani słowem, że jest to takie przestępstwo, za które trzeba będzie się rozliczyć również przed Temidą. Ktoś może powiedzieć przeoczenie albo... polityka. Ja jednak twierdzę, że nie należy mieszać „pewnych rzeczy" z polityką. PZPN znowu robi nas w przysłowiowego konia. Jedną ręką rozdziela tęgie klapsy, a drugą wkłada karconym, aczkolwiek bohaterskim ratownikom naszej piłki nożnej, miękką poduszkę w majteczki. Przykładem tego mogą być wymierzone kary. Trener reprezentacji młodzieżowej — usunięty dyscyplinarnie (kozioł ofiarny musi być). Jan Małkiewicz kierownik drużyny — dwuletnia dyskwalifikacja i dwuletni zakaz wyjazdów zagranicznych.

Jeżeli nie będzie pracował, to jakim cudem wyjedzie? To raz. A dwa, to to, że po tej aferze przez minimum dwa lata powinien zobaczyć swój paszport jak ucho od śledzia. Szef ekipy Jerzy Krysta — półroczna dyskwalifikacja i zakaz wyjazdów zagranicznych w celach sportowych na półtora roku. Jak wyżej aż płakać się chce. Przedmiot kontrabandy czyli sam Dariusz Sajdak, otrzymał 6-cio miesięczną dyskwalifikację z zawieszeniem na rok (normalne jaja, tak mało to chyba dlatego, że wrócił) oraz zakaz wyjazdów w celach sportowych na rok (chyba że na paszport kolegi..). Mam nadzieję, że prokurator, który ewentualnie poprowadzi tę sprawę, nie będzie wywodził się z grona „pseudodziałaczy" piłkarskich. Na zakończenie pragnąłbym życzyć Państwu udanych wakacji w kraju i za granicą. Tylko przed wyjazdem proszę sprawdzić swoje paszporty, wszak nie każdy ma dobrych wujków w PZPN-ie!

JOKER

DZIWY ŚWIATA ROŚLIN

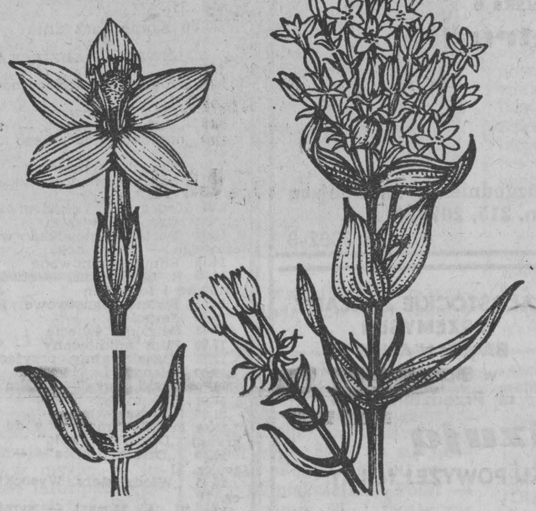

Centruria

Centuria, czyli tysiącznik pospolity jest rośliną klimatu umiarkowanego. Lubi leśne polany, suche zbocza, słoneczne zarośla. Wyrasta do wysokości 50 cm, dolne liście tworzą przyziemną różyczkę, wyższe — układają się na krzyż. Kwitnie ciemnoróżowymi kwiatami zebranymi w gęste kwiatostany.

Głównymi związkami czynnymi centurii są glikozydy goryczowe. Pobudzają one wydzielanie żółci i soku żołądkowego, ułatwiając trawienie i przyswajanie pokarmów. Z tego powodu ziele tysiącznika stosuje się w nieżycie żołądka objawiającym się bólami, brakiem łaknienia, ciągłymi wzdęciami i uporczywymi zgagami. Poleca się je również rekonwalescentom po przebytych ciężkich chorobach i zabiegach chirurgicznych.

Centuria wchodzi w skład tabletek Calmagina, które przyjmuje się przy niedoborze soku żołądkowego, nadmiernej fermentacji i wzdęciach. A podaną niżej mieszankę polecamy tym, którzy przeszli wirusowe zapalenie wątroby; zioła skracają okres zdrowienia i oddalają zagrożenie marskości wątroby.

ziele pięciornika gęsiego	— 100,0 g
liść pokrzywy	— 100,0 g
ziele tysiącznika	— 50,0 g
ziele dziurawca	— 50,0 g
ziele szanty	— 50,0 g
ziele drapacza lek.	— 50,0 g
korzeń cykorii	— 50,0 g

(Leng.)

Z życia sfer

Protesty protesty...

Protesty w stosunkach dyplomatycznych, mimo szumnego brzmienia tego słowa, mogą dotyczyć spraw wręcz humorystycznych. W późnych latach pięćdziesiątych polski ambasador w Tiranie został wezwany do albańskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, gdzie stanął przed surowym obliczem wiceministra. Na pierwszy rzut oka było widać, że albański dostojnik jest srodze zagniewany. Na jego biurku leżał egzemplarz „Panoramy". „Co to ma znaczyć?" — groźnie powitał naszego ambasadora minister i wskazał gestem jakieś zdjęcia w tygodniku.

Nasz ambasador włożył okulary, obejrzał fotografie, ale w żaden sposób nie mógł zorientować się, o co chodzi. Zdjęcia stanowiły ilustrację do reportażu o Albanii. Na jednym widniała panorama stolicy, sfotografowana przez prześwit średniowiecznej bramy, mocno już nadszarpniętej zębem czasu. Drugie zdjęcie — ukazywało wnętrze kawiarni wypełnionej po brzegi gośćmi.

Ambasador jeszcze raz przyjrzał się fotografiom i powiedział: „Całkiem ładne zdjęcia, ale w czym rzecz?"

— Jak to? Jeszcze nie rozumiecie? — srodze obruszył się minister — Czy wasz reporter fotografując Tiranę musi pokazywać jakieś ruiny? Czy nie lepiej byłoby pokazać naszą nową fabrykę obuwia?

Chwilę odsapnął i jeszcze gorliwiej rzucił się na drugie zdjęcie:

— A ten obrazek z kawiarni też jest waszym zdaniem w porządku?

Nasz ambasador próbował oponować:

— A niby co w nim złego? Kawiarnia jak kawiarnia.

— Tak uważacie? — minister uśmiechnął się szyderczo. — A kogo widzimy na tym zdjęciu? O, przy tym stoliku! No, kogo? Kobietę. A tak, kobietę! A wszyscy wiedzą, że w naszym kraju żadna przyzwoita kobieta nie pójdzie do kawiarni. Kogo więc pokazuje wasza gazeta? Jakąś ścierkę, na którą splunąć nawet nie warto! I to ma być reportaż o Albanii? Takie rzeczy pokazuje się o nas w Polsce?

Ambasador osłupiał, a w końcu wykrztusił:

— No tak... Rozumiem... Bardzo mi przykro. Postaramy się w przyszłości umieszczać w naszej prasie bardziej reprezentacyjne zdjęcia z Waszego kraju...

opr. JANUSZ SZYMAŃSKI

Szwajcarzy sprzedają czołgi

Muzea, poszczególne gminy, a nawet zwykli obywatele mogą od zaraz nabyć po jednym z 300 wybrakowanych czołgów typu Centurion. Zanim jednak skonfederowany departament wojskowy odda te liczące po 30 lat stalowe kolosy produkcji brytyjskiej, karabiny maszynowe zostaną dokładnie zagwożdżone, a sprzęt łącznościowy wymontowany. Te czołgi — cena 6000 szwajcarskich franków — to nie tylko łakomy kęsek dla zbieraczy militariów z prawie połowy Europy, ale czysta okazja do zrobienia dobrego interesu. Przecież taki Centurion to doskonała... maszyna budowlana za jedyne 6000 franków. (jag)

W lesie — w toplessie

W odpowiedzi na szereg zapytań drażliwych oraz zarzuty dotyczące zwłaszcza utworu poetycko-literacko kiczo-grafomańskiego, gdzie mowa była o „cycach" etc., stwierdzamy niniejszym i autorytatywnie, iż powstał on pod wpływem chwili, a nadesłany został przez naszego wiernego czytelnika, propagatora czystości (obyczajów też) oraz higieny, piękna i człowieczeństwa.

Burza wywołana tym utworkiem zatrzęsła nami w posadach. Ale dzielnie odparliśmy zarzuty o wulgarności, nieprzyzwoitości i braku smaku — dobrego. Postanowiliśmy także, iż wbrew wszelkim przeciwnościom, kłodom pod nogami i nie tylko, nie zrezygnujemy w żadnym wypadku z akcji, która nam towarzyszy od dłuższego czasu. W LESIE — W TOPLESSIE! To jest to!

Będziemy również (postanowienie jest niezłomne) publikować wszelkie przejawy częstochowskiego nawet uwielbienia dla oddychania pełną piersią — bez skrępowania typu biusthalter i inne temuż podobne.

Wynika z tego niezbicie, że odrzucamy precz wszelką pruderię, zakłamanie (we własnych szeregach — jak najbardziej) i z podniesionym czołem czekamy na poprawę pogody, atmosfery oraz listy od Was, Droga Czytelniczko i Ty, Drogi Czytelniku! A na zachętę kolejna porcja rymowórstwa — wypocinstwa:

Ludzie duzi i mali, co w mieście i na wsi żyją
Ciągle, nie wiadomo dlaczego, biegają zapięci pod szyją.
Na wczasach, w pracy i w domu, nawet mając standard dostatni,
Ciągle nie wiadomo dlaczego — na guzik zapięci ostatni...
W lesie, a także na plaży królują tekstylia różne:
W kwiatki czasami lub w kropki, w paski pionowe i wzdłużne.
Ludzie, przestańcie się wstydzić, kryć się za kurtyną ze szmatek!
Topless — najlepszy na wszystko, dla babć, dla córek, dla matek!
Bo kiedy udaje się w końcu do końca głęboko oddychać
W bok idą pruderie i wstydy i w krzaki nie trzeba już czmychać
Niech idzie więc topless walczący przed siebie przez kraj nasz szeroki.
A ci, którym wszystko to nie w smak, niech patrzą. Jak w kość patrzą sroki...

PAT

WAYDYKAMENTY

Zdroworozsądkowy byk nie zapatrzy się na święte krowy.

— ✱ —

Niejedni mają aspiracje wiecznych aspirantów.

— ✱ —

Niejedni sumienie i honor wpisaliby na listę transferową.

— ✱ —

Tak zwani równi potrafią nam świat wypaczyć całkowicie.

— ✱ —

Niejedne lobbys przelatują jak piłka lobem nad naszą wyobraźnią i naszą zdolnością pojmowania ich celów i działań.

— ✱ —

Niejedne zwycięstwa odnosimy na bazie poprzednich klęsk.

— ✱ —

I w próżni można ugrzęznąć.

ZBIGNIEW WAYDYK

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 5) wydatek ze Szkota, 8) wali piłką jak z armaty, 9) pra-Meksykanin, 11) umartwia się, 13) wyspy włoskie z gadami, 15) postrach gapowiczów, 17) ożywia wroga Don Kichota, 18) prążkowany, 20) ciecz w bakach między Wysokim Stoczkiem a Fastami, 22) zdziera skórę z kupujących, 24) wykrętna ryba, 26) niepodobny do innych, 28) blady i zimny, 29) może być wisielczy, 31) rządzi portem, 35) dziewczyna w malinach, 36) część jedenastki, 37) puste słowa, 38) wynika z licznika, 39) blady pisak.

PIONOWO: 1) działa w ukryciu, 2) jedna KT i druga KT, 3) „porywisty" pisarz polski, 4) prowadzi, 5) afrykańska zagroda z pomieszanej Klary, 6) Jan Izydor Sztaudynger, 7) stanowa tkanina, 10) z przodu i z tyłu samochodu, 12) łączy listonosza z kangurem, 14) usuwanie zarostu między kolanami a stopami, 16) opasanie, 19) porusza się za pomocą nibynóżek, wici lub rzęsek, 21) pajacowaty pies, 23) ugandyjska metropolia, 24) żłopała z zębami, 25) nasze mięso „narodowe", 27) czytanie na dwóję, 28) lipne złoto, 30) przecina Żelazową Wolę, 32) skacze bez zębów, 33) kra, 34) do wykonania w procentach.

„HELLES"

Pomiędzy czytelników, którzy nadeślą w terminie 6-dniowym trafne rozwiązania, rozlosujemy 5 bonów oszczędnościowych PKO po 1.000 zł. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z numeru 170".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 164

POZIOMO: stos, fosa, karczmarz, markietanka, oszust, ortyl, nestorka, Obra, szyszak, małpię, Sukiennice, reda, zalew, ród, karo, ansa, okowita, ikrzak, konnica, Reil, obiata, teatr, rampa.

PIONOWO: Tristan, ocet, sztorm, Ork, szalbierz, krzesiwo, akuszerka, marka, antałek, Moczulski, Asnyk, „Trędowata", oknówka, opranie, ssanie, idiota, cetnar, zadra, earl, roki, anta, zoo, cap.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie" nr 158 z 7 lipca br. bony oszczędnościowe PKO wylosowali: **Beata Młodzianowska** z Sokółki, **Alicja Raczkowska** z Giżycka, **Joanna Hiero** z Augustowa, **Dariusz Stawiecki** z Suwałk oraz **Andrzej Oziembłowski** z Aleksandrowa Kujawskiego.
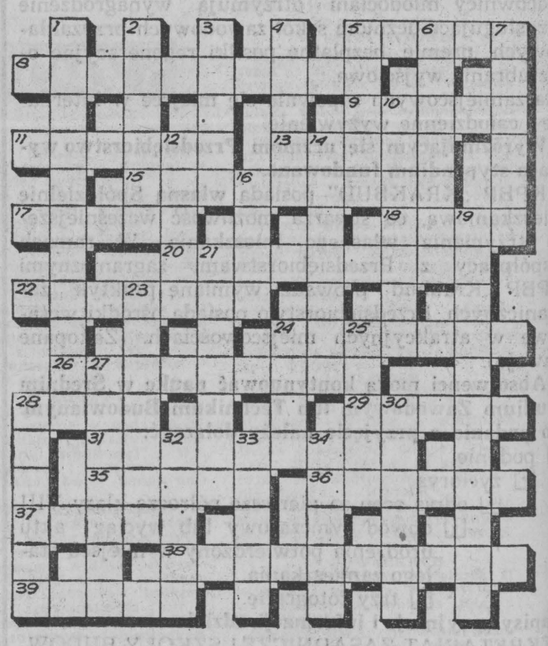
Nagrody wyślemy pocztą. Zawartość przesyłki prosimy sprawdzić w obecności listonosza. (bm)